

N 25



**WIARUS** ROK VIII

cyfry zdigitalizowane  
CBW  
www.cbw.wp.mil.pl



## ROZKAZ POCHWALNY NACZELNEGO WODZA

„W OBECNEJ OFENSYWIE, ZWIĄZANEJ ZE ZDOBYCIEM KIJŌWA, WYBITNĄ ROLĘ ODEGRAŁY DWIE BRONIE TECHNICZNE, KTÓRE JAKO NIEZWYKLE TRUDNE DLA ZORGANIZOWANIA W DOTYCHCZASOWEJ NASZEJ PRACY WOJENNEJ, PO RAZ PIERWSZY DOPIERO MOGLY ZNALEZĆ SZERSZE I PLANOWE ZASTOSOWANIE: RADIOTELEGRAFIA I LOTNICTWO. STACJE RADIOTELEGRAFICZNE, POMIMO UCIAŻLIWYCH PRZEMARSZÓW I NIEDOSTATECZNEGO WY-EKWIPOWANIA, Z POŚWIĘCENIEM WYPEŁNIAŁY SWE OBOWIĄZKI W CAŁYM ZAKRESIE POWIERZONYCH SOBIE ZADAŃ.

„...FORMACJOM RADIOTELEGRAFICZNYM I LOTNICZYM DZIĘKUJĘ ZA DOTYCHCZASOWY ZAPAŁ W ICH ŻMUDNEJ PRACY I LICZĘ NA DALSZĄ ICH WYDATNĄ SŁUŻBĘ DLA DOBRA OJCZYŻNY I ARMII“.

(ROK 1920)

## NACZELNY WÓDZ = O ŁĄCZNOŚCI

„BEZ ŁĄCZNOŚCI NIE MA I BYĆ NIE MOŻE SKOORDYNOWANEJ PRACY WOJSKA, NIE MA ZŁĄCZENIA WYSIŁ-KÓW KRWAWYCH ŻOŁNIERZA DLA ODNIESIENIA ZWYCIĘSTWA I KREW LUDZKA CZĘSTO LEJE SIĘ DARMO“.

„ŁĄCZNOŚĆ JEST NIEZASTĄPIONĄ KONIECZNOŚCIĄ I BEZ ŁĄCZNOŚCI WOJSKO JAKO SIŁA NIC NIE JEST WARTE“.

(JOZEF PIŁSUDSKI)



SZTANDARY, KTÓRE ZOSTANĄ WRĘCZONE W DNIU ŚWIĘTA ŁĄCZNOŚCI ODDZIAŁOM WOJSK ŁĄCZNOŚCI

# W I A R U S

BOK VIII WARSZAWA, 19 CZERWCA 1937 ROKU NR 25



Pułkownik dyplomowany Cępa Heliodor,  
dowódca wojsk łączności



HARAKTERYSTYCZNĄ CECHĄ DZIAŁANIA WOJSK ŁĄCZNOŚCI JEST PRACA W DROBNYCH ZESPOŁACH, ROZRZUCONYCH NA SZEROKIEJ PRZESTRZENI, DOWODZONYCH PRZEZ PODOFICERÓW, CZĘSTO Z DALA OD OKA OFICERA.

PRACA ODDZIAŁÓW ŁĄCZNOŚCI NIE JEST ŁATWIEJSZĄ OD PRACY TYCH BRONI, NA KORZYŚĆ KTÓRYCH PRACUJECIE, BO POWIEDZIAŁ WIELKI MARSZAŁEK: „ŁĄCZNOŚĆ W WOJSKU PODCZAS WOJENNYCH WYPADKÓW JEST TAKĄ SAMĄ BRONIĄ, JAK ARMATA, KARABIN MASZYNOWY, JAK WÓZ AMUNICYJNY KOMPANII. JEST NAWET WIĘCEJ I WIĘCEJ ZNACZY DLA DZIAŁAŃ WOJENNYCH, NIŻ TE WSZYSTKIE WYMENIONE RODZAJE SŁUŻB CZY BRONI...“.

STĄD NASZE PRAWO DO GODNEJ DUMY, STĄD NAKAZ DO DOSKONALENIA SWYCH WARTOŚCI WEWNĘTRZNYCH I FACHOWYCH, NAKAZ WYDOBYCIA Z SIEBIE WYSILKÓW WIĘKSZYCH, ANIŻELI PRZECIĘTNE WYSILKI PODOFICERA. DROGA DO ZDOBYCIA TYCH WARTOŚCI, SKŁADAJĄCYCH SIĘ NA DOBREGO PODOFICERA, JEST JEDNA: GŁĘBOKIE UKOCHANIE SPRAWY, DLA KTÓREJ PRACUJE ŻOŁNIERZ POLSKI, WYROBIENIE W SOBIE HARTU DUCHA, TWARDEGO CHARAKTERU, SIŁY WOLI I POCZUCIA ODPOWIEDZIALNOŚCI.

NIE MOŻE DOWODZIĆ ŻOŁNIERZEM ŁĄCZNOŚCI TEN, KTO KROCZYĆ CHCE WYGODNĄ DROGĄ LENISTWA CZY BŁAGI, PRZEMYCAJĄC SIĘ PRZEZ ŻYCIE „NA GAPE“.

DOBREGO PODOFICERA ŁĄCZNOŚCI MUSI CECHOWAĆ CIĄGŁA, UPARTA PRACA NAD SOBĄ I JEGO ŻOŁNIERZEM. MOCĄ SWEGO ZAPALU ZMIEŚĆ MUSI WSZYSTKIE PRZESZKODY. O PRACY JEGO MUSZĄ POWIEDZIEĆ, ŻE ONA NIE TYLKO IDZIE, ALE WRE!

TAKIEJ PRACY ŻYCZĘ WAM, PODOFICEROWIE, W DNIU NADANIA WOJSKOM ŁĄCZNOŚCI SZTANDARÓW, BĘDĄCYCH SYMBOLEM MAJESTATU NASZEJ OJCZYZNY, SYMBOLEM HONORU I OBOWIĄZKU ŻOŁNIERZA - OBYWATELA!

*Cępa Heliodor*  
CBW  
www.cbw.wp.mil.pl

# Na święta wojsk łączności

WIELE SIĘ MÓWI OD CZASU WOJENKI  
O KAŻDYM BRONI WOJSKOWEJ RODZAJU,  
ŚPIEWAJĄ O NICH PRZEŚLICZNE PIOSENKI,  
JAK TO WALCZYŁY DLA OBRONY KRAJU  
I JAK Z HUMOREM ZAWSZE SZŁY NA SZANIEC,  
GDZIE ŚMIERĆ WIARUSÓW ZAPRASZAŁA W TANIEC.

A DO TEJ PORY JEDEN RODZAJ BRONI,  
WOJSKO ŁĄCZNOŚCI BYŁO JAKBY W CIENIU,  
WIĘC NIECHAJ W SERCACH RADOŚĆ SIĘ ROZDZWONI  
TYM, KTÓRZY DOTĄD ŻYLI W ZAPOMNIENIU,  
ALBOWIEM DOBRZE SOBIE ZASŁUŻYLI  
NA RADOŚĆ DŁUGO TAK CZEKANEJ CHWILI.

WOJSKO ŁĄCZNOŚCI! SPRAWY TO NIE NOWE,  
BO ZAPISANE DAWNO W WOJNY KARTACH —  
MA ONO PIĘKNE TRADYCJE BÓJOWE,  
NA STANOWISKACH ZAWSZE I NA WARTACH,  
BO ONO BYŁO ARMII CZUJNYM SŁUCHEM,  
POROZUMIENIA I ROZKAZU DUCHEM.

WOJSKO ŁĄCZNOŚCI WIE CO PRACY ŻMUDA —  
WOJNA CZY POKÓJ W PRACY JEST NA PRZEDZIE,  
ALBOWIEM ŻADNA AKCJA SIĘ NIE UDA,  
JEŻELI SŁUŻBA ŁĄCZNOŚCI ZAWIEDZIE.  
TE DRUTY, KTÓRE CIĄGNĄ SIĘ BEZ PRZERWY  
ZA CZOLEM ARMII, TO SĄ ARMII NERWY.

ILEŻ TO RAZY ZMIATAŁ JE DO CZYSTA  
OGIEŃ ARMATNI, BIJĄCY Z DALEKA,  
A ZNOWU WIĄZAŁ JE TELEGRAFISTA,  
NIEBACZNY ŚMIERCI, CO NA POLU CZEKA.  
SROGIEJ WOJENKI CISI BOHATERZY!  
ILUŻ WAS DZIELNYCH W ZIMNEJ ZIEMI LEŻY.

ZA TE ZASŁUGI, ZA PRACĘ WŁOŻONĄ  
W SŁUŻBIE CODZIENNEJ, NIEZMIENNEJ I SZAREJ,  
DZISIAJ ŁĄCZNOŚCI WSZYSTKIM BATALIONOM  
W OJCZYŹNIE WŁASNE WRĘCZONO SZTANDARY,  
ABY SŁUŻYŁY POLSCE POD ICH ZNAKIEM,  
Z ODDANIEM ZAWSZE MOCNYM I JEDNAKIEM.

TEN, KTO POLSKIEMU ŻOŁNIERZOWI DRUHEM,  
KTO MA DLA NIEGO CHOĆ TROCHĘ MIŁOŚCI,  
BIERZE DZIŚ UDZIAŁ, CHOĆBY TYLKO DUCHEM,  
W PRZEPIĘKNYM ŚWIĘCIE NASZYCH WOJSK ŁĄCZNOŚCI.  
WIĘC I JA TAKŻE W INTENCJI NAJSZCZERSZEJ  
SERCEM POŚWIĘCAM IM TE SKROMNE WIERSZE.

Henryk Zbierzchowski



# Z rozkazu pochwalnego Naczelnego Wodza

„PRZY ODPIERANIU NAJAZDU BOLSZEWICKIEGO, A NASTĘPNIE W ZWYCIĘSKIEJ KONTROFENSYWIE WOJSK NASZYCH POD WARSZAWĄ, NAD BUGIEM, W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I NAD NIEMNEM — WOJSKA ŁĄCZNOŚCI ZAWSZE DZIELNIE WSPÓLDZIAŁAŁY Z WOJSKAMI INNYCH BRONI. JAK PRZEDTEM W CHWALEBNYCH DNIACH OBRONY LWOWA, A NASTĘPNIE W DALSZYCH WALKACH PRZY WYPIERANIU WROGA, NA WSCHÓD, TAK I W TYM OSTATNIM, DECYDUJĄCYM OKRESIE WOJNY, NIEJEDNOKROTNIE BEZPOŚREDNIO PRZYCZYNIŁY SIĘ ONE DO POWODZENIA NASZEGO OREŻA.

BOLESNA LISTA STRAT ARMII NASZEJ ZAPISAŁA NIEJEDNO NAZWISKO OFICERÓW I SZEREGOWYCH WOJSK ŁĄCZNOŚCI, KTÓRZY PADLI NA POSTERUNKU, SPEŁNIAJĄC ZASZCZYTNY OBOWIĄZEK ŻOŁNIERSKI. ILOŚĆ ODZNACZONYCH KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI“ I „KRZYŻEM WALECZNYCH“, JAK RÓWNIEŻ WYRÓŻNIONYCH POCHWALNYM UZNANIEM W ROZKAZACH DOWÓDZTW BRYGAD, DYWIZYJ, ARMIJ I NACZELNEGO DOWÓDZTWA, ŚWIADCZY O CHLUBNEJ ROLI, JAKĄ W SŁUŻBIE FRONTOWEJ ODEGRAŁY WOJSKA ŁĄCZNOŚCI.

JAK WAŻNE ZADANIE SPEŁNIŁY NASZE STACJE RADIOTELEGRAFICZNE JEST POWSZECHNIE W WOJSKU ZNANEM.

O ROZMIARZE PRACY ŚWIADCZY, ŻE OD 1 LIPCA DO 31 GRUDNIA 1920 ROKU NASZE STACJE RADIOTELEGRAFICZNE WYŚLAŁY ORAZ PRZYJĘŁY PRZESZŁO CZTERY MILIONY SŁÓW.

FORMACJE TELEGRAFICZNE DYWIZYJ I ARMIJ W SZYBKO PRZESUWAJĄCYM SIĘ PASIE PRZYFRONTOWYM OD 1 LISTOPADA 1920 ROKU ODBUDOWAŁY 29.700 KILOMETRÓW STAŁYCH LINIJ TELEGRAFICZNYCH I TELEFONICZNYCH, NIE LICZĄC PÓLOWYCH. 206 STACYJ I 41.150 KILOMETRÓW LINIJ ZOSTAŁO NASTĘPNIE OBJĘTYCH I ROZBUDOWANYCH PRZEZ FORMACJE TELEGRAFICZNE NA OBSZARACH ETAPOWYCH OD LINII RZECI BUGU — BIALEGOSTOKU — GRODNA DO WSCHODNIEJ GRANICY PAŃSTWA.

SIEĆ TA, PRZEKAZYWANA NASTĘPNIE W ZARZĄD PAŃSTWOWYCH WŁADZ CYWILNYCH, POZOSTANIE TRWAŁYM DOROBKIEM WOJSK NASZYCH W MAJĄTKU PAŃSTWA.

WOJSKA ŁĄCZNOŚCI DOBRZE ZASŁUŻYŁY SIĘ SWĄ NIEZMORDOWANĄ I WYTRWAŁĄ PRACĄ W SZEREGACH NASZEJ ARMII, CO Z PRAWDZIWYM ZADOWOLENIEM I GORĄCYM UZNANIEM PODNOSZĘ I UZNANIE TO ODPOWIEDNIO OGŁOSIĆ POLECAM“.

(ROK 1921)





NOWE ODZNAKI WOJSK ŁĄCZNOŚCI

## Podoficer wojsk łączności

Skreślenie sylwetki podoficera wojsk łączności nie jest — jakby się zdawało — rzeczą łatwą i nie następczącą w ujęciu tematu pewnych trudności. W grę bowiem wchodzi kwestia bezstronnego, wiernego oddania tego, co stanowi o wyrazie tej sylwetki.

Wiele powodów składa się na to, że korpusy podoficerskie poszczególnych rodzajów wojska — stosunkowo mało o sobie wzajemnie wiedzą. Nie powie wszystkiego równie — rzecz jasna — i tych kilka skreślonych myśli, poświęconych podoficerowi wojsk łączności. W ogólnych zaledwie zarysach zaznamy ogół czytelników z życiem i służbą podoficera, kolegi z bratniego rodzaju broni. Niemniej jednak i to coś znaczy.

Korpus podoficerów wojsk łączności wchodzi — jak wiadomo — w skład wojsk technicznych, stanowiących broń pomocniczą. Z tego już więc tytułu wypływa powołanie i rola podoficera „łącznościowca” jako technika.

Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, jak głęboko przeniknęła technika w sztukę wojenną, w jakiej mierze wszystkie nowoczesne wojska dozbierają się w nowoczesne środki walki, wprowadzając je na widowie ogólnego wyścigu zbrojeń, łatwo zrozumiemy rolę i zadanie tych, rzeczą których jest właśnie owa technika. Szybki- mi krokami podąża ona naprzód i w dziedzinie łączności. Mózgi techników i konstruktorów nieustannie pracują, wynikiem czego są ciągle udoskonalenia, nowe rozwiązania, coraz lepsze i bardziej skomplikowane aparaty. Na dowód — weźmy jako przykład choćby rozwój radiotechniki; niedawno jeszcze stawiało radio swe pierwsze nieśmiałe kroki. Jeszcze kilka lat temu nie było spopularyzowane na naszym gruncie. A dziś? Czy nie widzimy różnicy?

Znaczenia łączności w działaniach wojska, szczególnie w boju — nie potrzeba chyba uzasadniać i podkreślać. Wystarczy przytoczyć choćby kilka wyjątków z obowiązujących nas regulaminów.

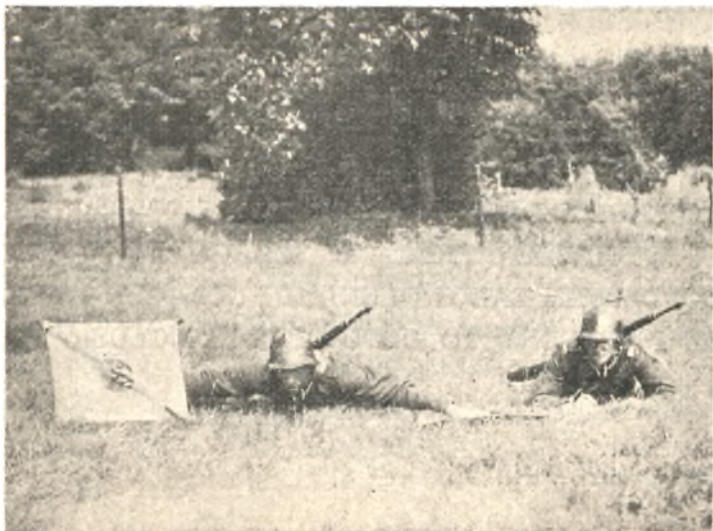
„Łączność jest niezbędnym środkiem każdego działania. Pozwala na przygotowanie, regulowanie działania w czasie rozwoju akcji i wykorzystanie powodzenia”.

„Łączność zapewnia wpływ dowódcy na rozgrywające się wypadki i umożliwia osiągnięcie współdziałania”.

„Brak łączności unieemożliwia dowodzenie”.

Tak wygląda kwestia łączności w świetle postanowień regulaminów.

### Z ćwiczeń w terenie



Należy jeszcze wskazać na jedno: dobre i sprawne działanie łączności wymaga prócz odpowiednich środków (a więc wykonawców i sprzętu) — jeszcze wytrwałych organizatorów sieci połączeń oraz fachowej, odpowiedzialnej i sumiennej obsługi sprzętu i urządzeń.

Współtwórcą łączności technicznej — jest podoficer wojsk łączności. Podoficer — technik. I to właśnie określenie jest istotne, bowiem mówi samo za siebie.

Jeśli chodzi o skład korpusu, to podobnie zresztą, jak wszędzie, wyraźnie zarysowuje się w nim podział na dwa elementy: pokolenie czasu wojny i element pokojowy. Pierwsi — nieliczni już, to wiarusy, mający za sobą niejedną wojnę i odznaczenie bojowe, drudzy — liczniejsi, to ci, co w czasie pokoju żołnierskiemu zawodowi się poświęcili i nowy typ podoficera, w normalnych warunkach jednolicie szkolonego — tworzą.

Podział ten nie wnosi jednak żadnych różnic w odniesieniu do jednolitości i charakteru korpusu. Nie ma ich również w samym starszym pokoleniu, bo jakkolwiek początkowo być musiały (na skutek warunków życia, pochodzenia i służby w różnych armiach), to już w niedługim czasie całkowicie się zataryły. Jest zatem wyrobiony jeden typ podoficera, bez różnic zewnętrznych, a wewnętrznie zespolony wspólną ideą. I to jest objaw pod każdym względem dodatni, świadczący o wartości i zaletach korpusu.

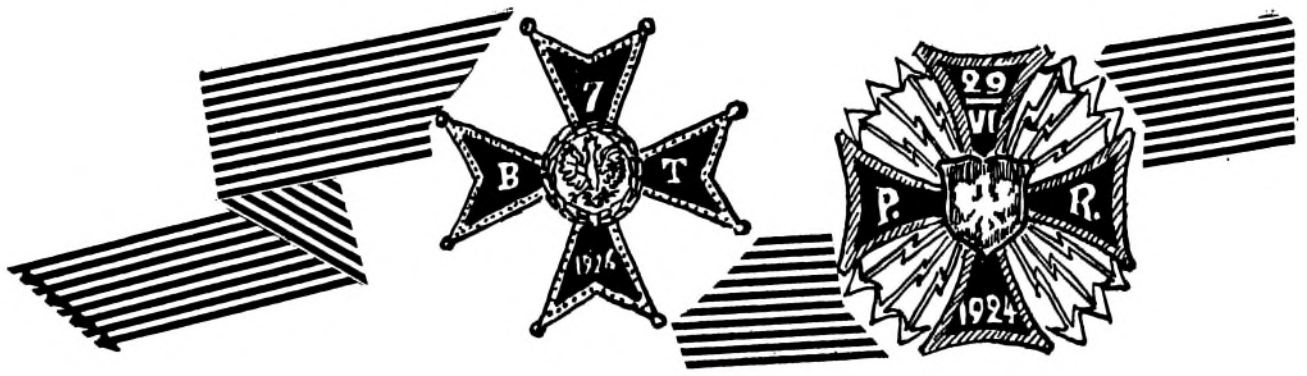
Naturalny ubytek podoficerów starszych z szeregów służby stałej — na skutek czy to wieku, czy wysługi lat, czy też wreszcie przejścia do służby cywilnej — jest powodem, że ilość ich wciąż maleje, a luki w szeregach wypełniają młodszy. Odplyw „wiarusów” nie jest jeszcze kresem ich służby, znajdują ją bowiem jako fachowcy w swej dziedzinie — na innym polu, poza wojskiem (służba pocztowo - telegraficzna, łączność w policji, straży granicznej, marynarce, instytucjach i zakładach przemysłu tele- i radiotechnicznego itp.).

Wymagania, stawiane podoficerowi wojsk łączności, są nie-małe. Powierzony mu posterunek pracy wymaga przede wszystkim dużego poczucia odpowiedzialności, samodzielności, inicjatywy, inteligencji, wytrzymałości nerwowej i wielorakiego przygotowania fachowego. To ostatnie — obejmuje zarówno dziedzinę wyszkolenia wojskowego, jak technicznego oraz taktycznego. Wiele zalet moralnych i duchowych oraz cnót żołnierskich i fachowości — ponad przeciętną miarę wykazać musi. Wiele i wciąż musi się doskonalić, by iść w parze z rozwojem techniki łączności, inaczej — zostałaby w tyle.

Mówiąc o przygotowaniu podoficera do oczekujących go zadań, podkreślić należy, że obejmuje ono szeroki zakres specjalizacji. Wynika to stąd, że wojska łączności pracują na korzyść różnych rodzajów wojska, z którymi się stykają i których właściwości muszą znać. Ponadto wyposażenie w sprzęt obejmuje cały szereg różnorodnych środków technicznych, których obsługa wymaga fachowej specjalizacji i umiejętności. Inny jest bowiem zakres wyszkolenia telefonisty, juzisty, radiotelegrafisty, radiomechanika itp. Całokształt zagadnień łączności wymaga przyswojenia pewnych wiadomości taktycznych. Sam posterunek pracy podoficera — jest na ogół biorąc, odosobniony, samodzielny i wymaga nielada przedsiębiorczości, energii, bystrej orientacji, zmysłu przewidywania i umiejętności radzenia sobie w każdej nie przewidzianej sytuacji.

Wszystko to składa się na wielostronność pracy i fachowego przygotowania „łącznościowca”. Musi być — gdy trzeba — piechurzem i kawalerzystą, kierowcą pojazdów mechanicznych, technikiem - łącznościowcem w danej specjalności, majstrem lub mechanikiem, znać się na sprawach administracyjno - gospodarczych, posiadać zalety dowódcy, instruktora i wychowawcy. Ta — swego rodzaju uniwersalność — nie przychodzi oczywiście łatwo i prędko. Trzeba na to lat praktyki, doświadczenia i nauki.

Występując w polu w roli na przykład dowódcy radiostacji przy oddziale kawalerii lub dowódcy drużyny telefonicznej, czy zmotoryzowanego patrolu łączności z lotnikiem — znajduje się podoficer niejednokrotnie w obliczu wielu niespodzianek lub zadań, którym musi sprostać. Praca, wykonywana z małym zespołem ludzi i sprzętu, na znacznych odległościach w terenie, samodzielnie



i w odosobnieniu — wymaga zatem, jak widzimy — wysokich kwalifikacji ogólnych i fachowych. I dlatego jest ona trudna i odpowiedzialna, a z drugiej strony nie zawsze może wdzięczna i na zewnątrz mało efektowna.

Zakres pracy podoficera obejmuje trzy zasadnicze i istotne działy, a mianowicie: dowodzenie, szkolenie i wychowanie. Omówimy je pokrótce w odniesieniu do podoficera wojsk łączności.

Służbę polową oddziałów wojsk łączności cechuje rozproszenie w terenie i rozczłonkowanie na stosunkowo małe zespoły (plutony, drużyny, patrole). Utrudnia to dowódcy oddziału dowodzenie nimi, a przez to i kontrolę.

Polegać trzeba na dowódcach tych zespołów — podoficerach. Z kolei ci, zdani na własne siły, muszą przejawiać wszystkie zalety, jakie powinny być wrodzone dobrem dowódcą. Jakże obowiązki ciążyą na nich jako dowódcach? A więc: umiejętność bojowego zachowania się na polu walki, czyli gotowość bojowa, zapewnienie bezpieczeństwa przez orientowanie się w sytuacji i zorganizowanie obrony przed zaskoczeniem, działaniem ognia, obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, utrzymanie broni, masek w należyтым stanie, regulowanie tempa pracy i wysiłku marszowego w zależności od czasu i środków lokomocji, z czym wiąże się sprawa wypoczynku i żywienia ludzi, koni, maskowanie oddziału, pracy i urządzeń w miejscu oraz podczas marszu, umiejętność poruszania się w terenie (użycie mapy, kompasu) i pokonywanie przeszkód terenowych (przeprawy). Z kolei strona techniczna: kierownictwo pracy i podział pracy i dyżurów przy aparatach, względnie urzędzeniach, nadzór i odpowiedzialność za przestrzeganie przepisów, regulujących użycie i prawidłowe działanie poszczególnych środków łączności, utrzymanie tych ostatnich w należyтым stanie (troskliwe obchodzenie się, konserwacja), dyscyplina pracy, ochrona tajemnicy wojskowej, zaopatrzenie w części wymienne, zapasowe, materiały pędne, usuwanie uszkodzeń, wykonanie powierzonej pracy w określonym czasie, meldunki i sprawozdania, utrzymanie styczności z obsługiwanyą dowództwem itd.

Nie jest to jeszcze wszystko. Pozostają sprawy administracyjno-gospodarcze, obciążające go bardzo często. Poszczególne mniejsze jednostki, oderwane od kuchni kompanijnej, muszą być niekiedy samowystarczalne pod względem żywienia. Trzeba zapewnić dowóz prowiantu i furażu, przygotowanie strawy, dopilnować karmienia, pojenia i pielęgnacji koni, zakwaterowania, prowadzić ewidencję sprzętu i materiału itd.

Umieć tym wszystkim dobrze pokierować i sprostać ogólnie tu przytoczonym tu obowiązkom to tyle samo, co być dobrym dowódcą.

A teraz przejdźmy do omówienia pracy instruktora.

Co możnaby o niej powiedzieć?

W zakres nauczania szeregowca wojsk łączności wchodzi wiele przedmiotów. Obejmują one wyszkolenie ogólnowojskowe, techniczne (specjalne), oświatę i kulturę oraz wychowanie fizyczne.

Kierownictwo nad szkoleniem spoczywa w ręku dowódcy pododdziału (a więc kompanii). Poszczególne przedmioty nauczania są powierzane zasadniczo oficerom, podoficerowie zaś są ich pomocnikami i nauczającymi bezpośrednio w grupach (zespołach).

Szkolenie techniczne wymaga gruntownej znajomości przedmiotu, a więc teorii i sprzętu, znajomości metod, umiejętności zainteresowania uczniów, znajomości ich psychologii. Słowem znajomości techniki nauczania.

Żołnierz wojsk łączności — to element inteligentny, specjalnie dobierany, posiadający wykształcenie niejednokrotnie w zakresie kilku klas szkoły średniej. Zrozumiałe, że i podoficer-instruktor musi stać na odpowiednim poziomie. Stąd i wyższe wymagania, stawiane mu jako instruktorowi, niż to może ma miejsce gdzie indziej.

Funkcja instruktora wymaga dużego zasobu wiedzy, którą podoficer wojsk łączności nabywa przez ciągłe doskonalenie się, kursy i wreszcie pracę nad sobą. Bo to, co się znało rok czy kilka lat temu — dziś już nie wystarcza. Idziemy przeciw z techniką stale naprzód.

Wreszcie — rola wychowawcy.

Zdawałoby się, że to nic znów takiego. Drobiazg. A jednak... Wychowanie żołnierza — to oddziaływanie nań w sensie dodatnim dla urobienia świadomości, woli i charakteru przez ciągły wpływ i własny przykład.

Wychowanie żołnierza wojsk łączności nabiera specjalnie doniosłego znaczenia i stanowi bardzo ważny czynnik w całokształcie pracy. Świadomość zaszczytu bezpośredniej jakby współpracy z dowódcą, obdarzającym żołnierza łączności wielkim zaufaniem — bo przekazywanie ważnych rozkazów i meldunków — musi być stale wpajana przez podoficera. To samo — jeśli chodzi o poczucie odpowiedzialności, sumiennosci i ofiarności w pracy, jej dyscyplinę, dyskrecję, przejawianie na każdym kroku najlepszej woli i głębokiego zrozumienia. Nie wystarczy bowiem być automatem, obsługującym centralę czy radiostację, nic z siebie poza suchym stosowaniem przepisów regulaminu nie dającym. Żołnierz musi być tak wychowany, by był świadomym współtwórcą akcji. Do tego świadomie dąży podoficer wojsk łączności — posiadając dwa niezawodne ku temu atuty: powołanie i serce.

Nie pozostaje w tyle i na polu pracy społecznej oraz w życiu towarzyskim. Wszelkie w tym kierunku poczynania, o których jednak trudno jest mówić w niniejszym skrócie, cechuje jak najdalej idąca inicjatywa własna, nieprzymuszona i wolna wola, oraz głębokie i ideowe nastawienie obywatelskie.

Świadczy to — przyznać z dumą trzeba — że podoficer wojsk łączności, świadom swego powołania i stanowiska w hierarchii społecznej — godnie i w pięknym przedstawia się światu.

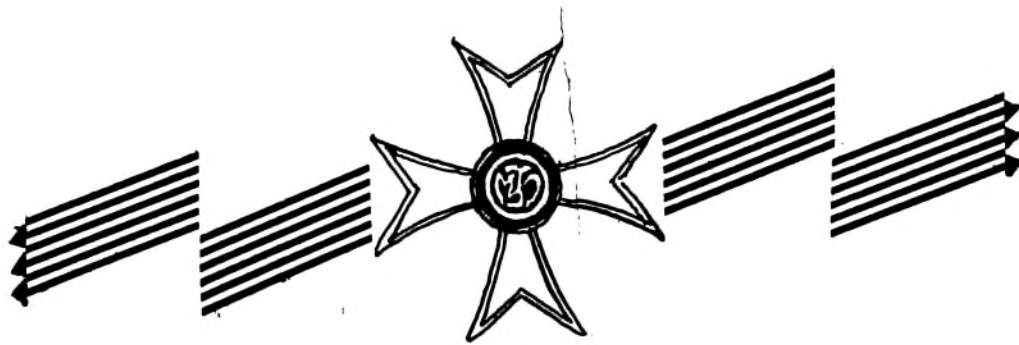
Choć nie pisaną — to jednak znaną i chwalebnią posiadamy tradycję bojową. Wysiłki i praca formacji wojsk łączności w okresie minionych wojen — piękny mają w swej historii dorobek. Świadczą o tym rozkazy i uznania pochwalne Naczelnego Wodza, wyróżniające zaszczytnie wojska łączności, które w ciężkich i niesprzyjających warunkach dały z siebie wszystko, co mogły. Świadczą o tym również odznaczenia bojowe, zdobiące pierś niejednego „wiarusa-łącznościowca“, który w niemałym stopniu przyczynił się również do zwycięstwa naszego oręża.

Z tradycji tej, którą utrwalał wręczony nam teraz — wojskom łączności — sztandary, będące widomym godłem żołnierskiego honoru — czerpie ideę i umiłowanie swego zawodu — podoficer wojsk łączności.

Mieczysław Wargalla, kapitan

#### Z ćwiczeń w terenie





## Łączność w Legionach Polskich\*)

Początki łączności legionowej związane są ściśle z okresem powstania polskich organizacji wojskowych przed wojną światową. Organizacje te, powstając i rozwijając się, wytworzyły służbę łączności.

Już w roku 1906 w tajnej szkole bojowej w Krakowie, organizowanej przez Józefa Piłsudskiego, obok przedmiotów wojskowych wykładano służbę łączności. W kilka lat później organizacja wojskowa „Strzelec”, zakrojona na szerszą skalę, prowadzi nie tylko wykłady, ale i ćwiczenia łączności.

Rok 1913 i 1914 był właściwym okresem, w którym Związek Strzelecki i Drużyny Strzeleckie najbardziej rozwinęły wyszkolenie wojskowe. W Krakowie Strzelec organizuje 1 pluton telefoniczny, wyposażony w aparaty austriackie, a nawet i w aparaty własnego pomysłu. Pluton ten, z chwilą wybuchu wojny światowej, był podstawą i kadrą dla formujących się stopniowo wszystkich brygad legionowych.

Pierwszymi szermierzami łączności byli, polegli na polu chwały: ś. p. Stanisław Kaszubski (Król) i ś. p. Leopold Kula (Lis).

Już w początkach wojny stan ludzi i materiałów technicznych nie odpowiadał potrzebom, stale wzrastającym liczebnie oddziałom legionowym.

Nieufność Austriaków do Legionów uniemożliwiła ich pełne zaopatrzenie w środki techniczne. Prawie że do lutego 1915 roku łączność drutową posiadały zaledwie bataliony, kompanie posługiwały się tylko gońcami pieszymi.

Mało znany jest dzisiaj fakt, że już z końcem 1914 roku Austriacy pragnęli obdarzyć oddziały Józefa Piłsudskiego stacjami radiowymi, których komenda Brygady nie przyjęła, uzasadniając brakiem fachowej obsługi. Przyczyna nieprzyjęcia sięgała głębiej. Pragnąc się uwolnić od natrętnej opieki sztabów austriackich nad legionistami — trzeba było wyrzec się nowoczesnego środka łączności, który aż do końca wojny światowej nie znalazł zastosowania w Legionach.

Gruntowna zmiana w służbie łączności nastąpiła dopiero z początkiem 1915 roku. Na kursach telefonicznych, które urządzano w czasie dłuższych postojów, przeszkolono potrzebną ilość żołnierzy, uzupełniono sprzęt telefoniczny i przeorganizowano służbę łączności, zasilając patrolami już nawet i kompanie.



Patrol telefoniczny 1 Brygady Legionów w polu w roku 1916.

Służba łączności w Legionach wymagała swobodnego charakteru, uzależniona była od terenu walki, od ludzi, a przede wszystkim od sprzętu technicznego. Czy mało czytamy o tym w „opowieściach legionowych”, że legioniści materiał wojenny, sprzęt techniczny, a nawet ludzi, uzupełniali w walkach z Rosjanami. Jeńcy Polacy niejednokrotnie pozostawali w szeregach legionowych, a w oddziałach telefonicznych nie rzadko spotykało się w użyciu sprzęt i aparaty rosyjskie.

Specjalną uwagę zwrócono na dobór telefonistów w patrolach. Telefonista w Legionach nie był ślepym i niemym wykonawcą swych obowiązków. Był on dla przełożonych ośrodkiem wszelkich wiadomości, potrzebnych do walki, a ze składowych meldunków musiał znać w każdej porze sytuację na odcinku frontu. W służbie i pracy wykazać się musiał samodzielnością. Przy znikomej ilości sprzętu, kabla, aparatów utrzymywał łączność z najważniejszymi posterunkami. Nieraz zdarzało się, że musiano zwinąć działającą i potrzebną linię telefoniczną po to tylko, aby z braku sprzętu technicznego wybudować inną linię do punktu bardziej potrzebnego.

Podporządkowanie patrolu dowódcy kompanii, który stwarzał warunki pracy i miał bezpośredni wpływ na wychowanie żołnierzy, dało wspaniałe rezultaty. Telefonisci dzielili wszystkie trudy swojej kompanii, przywiązywali się do otoczenia, a za największą krzywdę uważali przesunięcie do innej kompanii — nawet w tym samym batalionie.

Znamy dużo pięknych czynów, dowodów męstwa, hartu i wytrzymalności, wykazanych przez telefonistów pułków piechoty Legionów w czasie walk.

Dalszy rozrost Legionów, stworzenie i skupienie większych jednostek bojowych, wymagał rozszerzenia i dalszego przeorganizowania służby łączności.

Nieustanne szkolenie, przy wykorzystaniu dłuższej przerwy w walkach, bogate doświadczenie żołnierzy umożliwiło bez trudności utworzenie plutonów oraz obsadzenie kierowniczych stanowisk podoficerami, których następnie mianowano oficerami.

Przy pułkach legionowych sformowano plutony telefoniczne ze znacznie zwiększonym stanem żołnierza, sprzętu technicznego, a nawet już — taboru.

Sprawność techniczna plutonów oceniana była nie tylko w rozkazach legionowych, ale też — przez Austriaków i Niemców, z którymi niejednokrotnie na froncie należało pracować.

Sprawdzianem wszystkich zalet żołnierzy łączności był długi

\*) Niektóre szczegóły w treści niniejszego artykułu oparte są przez autora na pracy Zmigrodzkiego „Przed i po 6 sierpnia”.

Kompania telegraficzna Polskiego Korpusu Posiłkowego (Legiony) w roku 1917. Na fotografii: podporucznik Walner, podporucznik Popiel, sierżant Drewnowski i kapral Stebelski, obecnie podpułkownicy





okres walk o Polską Górę, nazwaną przez Niemców za bohaterską i bezprzykładną walkę legionistów „Polenberg’iem”.

Skupiły się tu do wspólnej walki po raz pierwszy wszystkie siły Legionów: trzy brygady.

W częstych wypadach nocnych na okopy wroga, w których brały udział oddziały legionowe, nie brak było patroli telefonicznych, posuwających się razem z piechotą, z aparatami telefonicznymi na plecach, a rozwijając drut, w każdej chwili udzielający dowódcom swoim wiadomości o wrogu. W osiągniętych sukcesach nie mało było zasług żołnierzy telefonistów.

Z początkiem lipca 1916 roku Rosjanie rozpoczęli ofensywę na Polską Górę. Tam rozgorzała największa i najkrwawsza bitwa, jaką legionści w czasie wojny światowej stoczyli. Z górą 200 armat ciężkiego kalibru bezustannie waliło na pozycje legionowe. Po kilkunastogodzinnym huraganowym ogniu okopy zasiane były trupami obrońców, a gęsto rozbudowana sieć telefoniczna, łącząca okopy z rezerwami i dowódcami, zniknęła.

Trudno opisać bohaterską pracę telefonistów, szczególnie 5 pułku piechoty Legionów, w którego okopach huragan ognia i żelaza największe uczynił spustoszenie.

W czasie największego nawet natężenia ognia artyleryjskiego, nie zważając na straty własne i że wokół śmierć pochłania już nie tylko pojedynczych żołnierzy, a całe plutony, bez żadnych rozkazów, przeskakując z leja do leja, rozciągali coraz to nowe zastępcze linie telefoniczne — w miejsce doszczętnie porwanych.

A gdy po strasznym zniszczeniu artyleryjskim Moskałe w niezliczonej masie natarli na okopy bagnietami, nie spodziewając się spotkać tu oporu, resztkami znajdujących się sił zostali kilkakrotnie odparci — a to dzięki nawiązanej natychmiast łączności, która do końca walk o Polską Górę była utrzymana.

Wacław Lipiński, uczestnik tych walk, tak pisze w swoich wspomnieniach o telefonistach 5 pułku piechoty Legionów: „Gdy runął w pewnym momencie 20 centymetrowy kufer w sam szczyt Polskiej Góry i bryzgał potężny słupek ognia, wtem, jakby na urągowisko, na drwinę, wylania się w siwym dymie postać telefonisty, podnosi drąg i spokojnie zakłada drut...”.

Takich telefonistów i taką łączność mieli legionści, to też dobrze ocenili pracę telefonistów w pamiętnikach swych komendantów oddziałów, którzy brali udział w walkach o Polską Górę.

Po zakończonej bitwie, obok innych rodzajów broni, i telefonści otrzymali najwyższą nagrodę: uznanie Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Po wycofaniu Legionów z frontu do różnych miast byłej Kongresówki, rozpoczęło się dalsze szkolenie łączności — już na większą skalę. Przy użyciu kadr niemieckich przeszkolono podoficerów w Warszawie na specjalnym kursie, przysposabiając ich na oficerów.

Wkrótce jednak, po tak zwanym „kryzysie przysięgowym”, nastąpiło rozwiązanie Legionów.

Żołnierze łączności poszli w ślady swych kolegów z pułków: zapełnili obozy internowanych w Szczyplornie, różne więzienia niemieckie i austriackie, część wcielono do armii austriackiej. Nieliczni ukrywali się w różnych miejscowościach — reszta wstąpiła do Polskiego Korpusu Posiłkowego, gdzie obok kilku pułków różnych rodzajów broni, formowano kompanię telegraficzną i plutony telefoniczne dla pułków.

Pierwsza kompania telegraficzna w stosunku do Legionów była już bogato wyposażona w sprzęt, aparaty i centrale najnowszego typu.

Krótki jednak żywot Polskiego Korpusu Posiłkowego nie może wykazać walorów łączności, sformowanej według nowej organizacji.

W lutym 1918 roku następuje krótki okres walk, ale już z Austriakami pod Rarańczę, gdzie Polski Korpus Posiłkowy ratuje honor żołnierza polskiego — bowiem po ohydnych rokowaniu państw centralnych z Ukraińcami, państwa centralne oddały im polską ziemię chełmską.

Kompania telegraficzna w pełnym swym składzie dzielnie zasiała tyły sił, rozbijających front austriacki. Żołnierze tej kompanii, niestety, podzielili los tych, którzy zostali uwięzieni i sądzeni w Marmarosz Sziget.

Po przejściu znakomitej większości sił Polskiego Korpusu Posiłkowego do korpusów wschodnich i po wypełnieniu obozów internowania na Węgrzech resztkami legionistów, kończy się okres walk Legionów Polskich.

Na hasło Edwarda Śmigłego-Rydza, zastępcy Komendanta Józefa Piłsudskiego, uwięzionego w Magdeburgu, w listopadzie 1918 roku pękają kraty więzień i drutów kolczastych obozów internowania. Legionści stają na swych posterunkach bojowych.

Pierwsze kadry łączności w Polsce odrodzonej tworzą żołnierze legionowi. Dziś dawne wiarusy z pod Polskiej Góry zajmują poważne stanowiska w wojskach łączności i pocztowej służbie państwowej.

Józef Urbanik, starszy sierżant

#### Praca podoficerów i szeregowców łączności w terenie



zbiory zdigitalizowane  
CBW

# Łączność w 1 Korpusie Wschodnim\*)

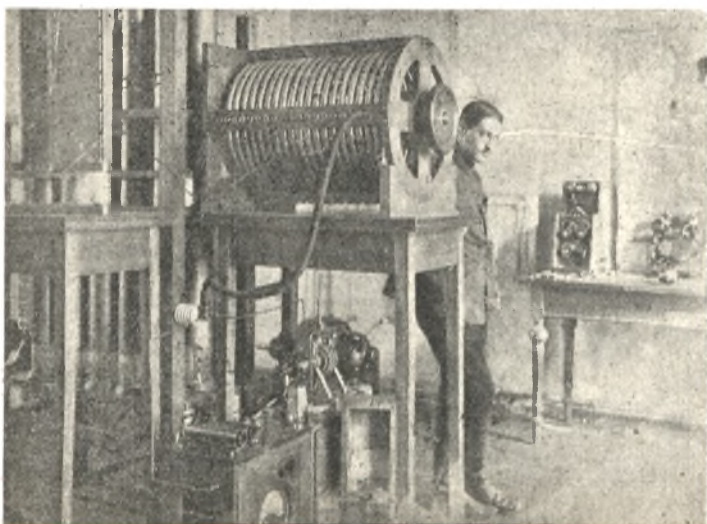
Jeszcze w maju 1917 roku, w czasie istnienia w armii rosyjskiej Dywizji Strzelców Polskich, sztab generalny rosyjski, po wielkich trudnościach i zabiegach „Naczelu” i innych organizacyj polskich w Rosji, zgodził się wreszcie tę dywizję rozszerzyć i przenieść w Korpus Polski przez wydzielenie Polaków z armii rosyjskiej na całym obszarze państwa. Wówczas to jedną z najpilniejszych konieczności było stworzenie możliwości porozumiewania się pomiędzy formującymi się oddziałami, a sztabem korpusu. Nie posiadając żadnych urządzeń, na wstępie sztab korpusu, który zorganizował się w Mińsku Litewskim, otrzymał dwa aparaty Hughes'a i kilku telegrafistów do obsługi. Przewody, łączące sztab korpusu z telegrafem państwowym, były wówczas tym zarodkiem własnej sieci, gdyż wszelkie dalsze połączenia odbywały się za pomocą sieci państwowej rosyjskiej. W tym okresie stosunki z dowództwem rosyjskim były poprawne, gdyż na kierowniczych stanowiskach znajdowali się jeszcze oficerowie, których rewolucja nie ruszyła, i pomimo, że rozluźnienie dyscypliny, które nastąpiło w czasie rządów Kiereńskiego, dawało się już odczuć, jednak działanie połączeń najmniej ucierpiało, gdyż potrzebne ono było dla wszystkich. Dla obsługi sztabu korpusu został utworzony związek oddziału łączności, który początkowo składał się z 10 ludzi, a sprzęt łączności stanowiło wówczas tylko 10 aparatów telefonicznych, induktorowych, jedna łącznica i znikoma ilość kabla.

Przybycie 1 pułku ułanów krechowickich do wsi Dukora pod Mińskiem, wywołało konieczność nawiązania bezpośredniej, własnej łączności z tym pierwszym pułkiem, wchodzącym w skład korpusu; lecz wobec nieposiadania dostatecznej ilości sprzętu, wówczas niełatwą trudnością stanowiło nawiązanie i utrzymanie własnej łączności na przestrzeni około 35 kilometrów. Przy upadku wpływów władz administracyjnych i coraz większym rozprężeniu, towarzyszącym okresowi przewrotu bolszewickiego po rządach Kiereńskiego, utrzymywanie prowizorycznych linii połowych stawało się coraz trudniejsze, bo zupełna bezkarność zachęcała do zrywania kabla, który był używany przez ludność do potrzeb gospodarskich.

Podobnie coraz trudniejszym w tym czasie stawało się porozumiewanie telegraficzne z innymi formującymi się oddziałami korpusu, rozrzuconymi w rozmaitych odległych punktach, w których przeprowadzały swe dalsze uzupełnienia.

Nieprzychylny, jakkolwiek jeszcze wyczekujący stosunek do korpusu, wytworzony ze strony nowych władz bolszewickich, nakażywał w rozmowach, prowadzonych za pomocą aparatów Morse'a, co w wielu wypadkach było jedynie możliwe, zachowywać jak najdalej idącą ostrożność. Porozumiewanie się szyfrem było wykluczone, bo bolszewicy nie przepuszczaliby depezy szyfrowych; to też do-

**Aparatura nadawcza na radiostacji w Bobrujsku w roku 1918. Na fotografii dowódca korpusowego oddziału radiotelegraficznego s. p. kapitan Giedroyc**



wódca korpusu, generał Dowbór-Muśnicki, zastosował pewne, z góry umówione hasła, które przynajmniej dawały gwarancję, że rozmowa telegraficzna jest prowadzona rzeczywiście z danym dowódcą. Jedynie porozumiewanie się za pomocą Hughes'a gwarantowało wówczas jej tajność, bo w owym czasie nie znano sposobu przyłączenia trzeciego aparatu do linii — bez zdradzenia tej manipulacji przed prowadzącymi rozmowę.

Od chwili napadu bolszewików w dniu 17 stycznia na szwadron ułanów krechowickich w Turynie, zerwano z nimi wszelkie stosunki, wobec tego wytworzyła się otwarta walka z bolszewikami

niemal wszędzie, gdzie posuwały się oddziały korpusu, które otrzymały rozkaz koncentracji w okolicy Bobrujska. Sztab korpusu z Mińska przeniósł się do wsi Bircza, odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Bobrujska i tam znalazł pomieszczenie we dworze pp. Wańkowiczów, tej samej nazwy. W pierwszych dniach z nowej siedziby udało się nawiązać łączność z Mińskiem i Żłobinem przewodami wzdłuż kolei, lecz trwało to bardzo niedługo, gdyż wkrótce wszelka łączność została przez bolszewików przerwana. Sam Bobrujsk był jeszcze w posiadaniu kilku pułków rosyjskich, pod dowództwem generała rosyjskiego Maksymowicz - Romanowskiego. Pułki te, kompletnie zdemoralizowane, zachowywały się biernie, nie mniej, wobec znacznej swej liczebności i wpływu rady żołnierskiej, mogły stanowić poważne niebezpieczeństwo. O organizacji należytej łączności przy tak szczupłej ilości kabla i sprzętu, który był wówczas w posiadaniu sztabu korpusu i koncentrujących się koło niego jednostek — nie mogło być mowy. Funkcjonowała właściwie tylko poczta za pomocą rozstawionych patroli konnych. Kilka samochodów i motocykli, którymi dysponowano, z powodu głębokiej powłoki śnieżnej, oraz marnych dróg, nie mogło mieć odpowiedniego zastosowania. Z powodu posiadania przez korpus jednej tylko polowej stacji radiotelegraficznej, nie można było utrzymywać żadnej łączności za pośrednictwem radia. Były to więc najprzeczniejsze chwile, wynikające z odcięcia wszelkich wiadomości i wytwarzających się wówczas niepewności, oraz trudności dowodzenia w tych warunkach.

Opanowanie przez garstkę żołnierzy I Polskiego Korpusu pod dowództwem pułkownika Kuryło (w nocy z 2 na 3 lutego starego stylu 1918 roku) twierdzy Bobrujsk, gruntownie zmieniło sytuację. Zostały zdobyte tam bardzo znaczne magazyny, służące do zaopatrzenia frontu zachodniego, w których i sprzęt łączności znajdował się w pokaźnej ilości. Jednocześnie z wzięciem Bobrujska, została zajęta stacja radiotelegraficzna Bobrujsk, która wiele usług w następstwie oddała korpusowi i była niejako jedynym oknem na świat, gdyż wszelkie inne drogi były odcięte. Późniejsze opanowanie przez Polaków Mińska Litewskiego również przysporzyło korpusowi trochę samochodów i motocykli, które przydzielono do oddziałów w Mohylowie, Rohaczowie i wogóle — na całym terytorium, będącym pod władzą korpusu. A że po zwycięskich walkach i odparciu bolszewików I Korpus Polski uzyskał dosyć znaczną powierzchnię kraju, ograniczoną od wschodu przez Dniepr do Mohylowa, do ujścia Berezyny, od południa i od północno-zachodu liniami demarkacyjnymi, to utrzymanie łączności na tej przestrzeni w owym czasie wymagało dużego wysiłku. Wzdłuż szos, biegnących z Mohylowa i Rohaczowa do Bobrujska i szosy, prowadzącej do Słucka, oraz wzdłuż linii kolejowej, biegnącej z Bobrujska na Żłobin i przez Osipowicze na Mińsk, następnie wzdłuż kolei pomiędzy Żłobinem i Mohylowem, ciągnęły się główne trasy łączności,

\*) Opracowany na podstawie artykułów majora dyplomowanego Romera, danych archiwalnych i wspomnień własnych.



Sierżant rezerwy Stanisław Wasilewski pierwszy radiotelegrafista w I Polskim Korpusie

które musiano gruntownie naprawić, bądź też — na nowo odbudować.

Do wykonania tej pracy została zorganizowana tak zwana kolumna telegraficzna, złożona z techników - urzędników telegrafu, jako sił kierowniczych i zmobilizowanych robotników, od dłuższego czasu pracujących przy budowie linii stałych. Rezultaty pracy tego oddziału były dobre. Poza tym zorganizowano przy wszystkich pułkach plutony łączności, które zostały zaopatrzone w sprzęt, zdobyty w Bobrujsku, oraz — kompanię telegraficzną, wchodzącą w skład pułku inżynierskiego, która również z tych źródeł pozyskała potrzebny sprzęt łączności i stała się zdolną do szybkiej pracy jednostką. Później, 23.V. 1918 roku, przy tym pułku, pod kierownictwem kapitana Lipskiego zorganizowano też kurs dla 40 telefonistów z oddziałów korpusu. Przy sztabie korpusu sformowano oddział telefonistów, złożony z około 80 ludzi, który poza obsługą centrali prowadził budowę linii telefonicznych w najbliższym promieniu od sztabu. Nowa, stuklapkowa łącznica, znaleziona w Bobrujsku, ześrodkowała wszystkie przewody wojskowe i stanowiła centralę korpusu w twierdzy, a centrala miejska została podporządkowana i poddana kontroli szefa łączności korpusu. Poza tym telegraf korpusu, posiadający 10 aparatów Hughes'a, zapewnił łączność z dywizjami, oraz z urządzeniami telegraficznymi w Mohylowie, Bychowie, Rohaczowie, Żłobinie, a następnie i z Mińskiem Litewskim.

Jeszcze w czasie postoju sztabu korpusu w Mińsku, został tam zorganizowany korpusowy oddział radiotelegraficzny na czele z porucznikiem Tario-Mazińskim. Oddział ten rozporządzał zaledwie jedną radiostacją polową, oraz jednym radiotelegrafistą. Był nim, przybyły z armii rosyjskiej kapral (młodszy podoficer) Stanisław Wasilewski, obecny sierżant rezerwy i zawiadowca stacji kolejowej w Łapach. Przy oddziale został utworzony kurs dla kilkunastu radiotelegrafistów, który później przetrworzył się w szkołę pod kierownictwem porucznika Floriana Kotowicza. Szkoła ta nie była w stanie w tak krótkim czasie wyszkolić potrzebnej ilości obsługi radiostacji i dopiero jej uczniowie w latach 1919 i 1920 przynieśli bardzo wielką korzyść Ojczyźnie w wojnie polsko-bolszewickiej.

Tuż przed wymarszem do Bobrujska, przyszedł do pomocy Wasilewskiemu drugi radiotelegrafista, starszy szeregowiec Macesowicz-Majewski (piszący ten artykuł), który w krótkim czasie udoskonalił się w korespondencji radiotelegraficznej.

Jednocześnie ze zdobyciem Bobrujska, została zajęta stała radiostacja Bobrujsk. Zajął ją oddział, złożony z 8 podoficerów specjalistów, pod dowództwem ś. p. porucznika Bronisława Sroki i ś. p. podchorążego Lewin-Lewińskiego (później porucznika) jako zastępcy dowódcy. Oddział ten został wydzielony z korpusowego oddziału radiotelegraficznego, w tym czasie ściągniętego z Mińska do wsi Żerebcy pod Bobrujskiem i uzupełniony przez trzeciego, przybyłego z armii rosyjskiej, telegrafistę kaprala Władysława Wilczyńskiego (obecnie kapitana), aż do rozwiązania korpusu obsługiwał tę radiostację. W charakterze mechaników na tej stacji pracowali: podchorąży Lewin-Lewiński, oraz plutonowi (starsi podoficerowie) Wójcik, Ambroszkowski i Palczewski.

Stacja radiotelegraficzna w Bobrujsku posiadała dwie aparaty nadawcze i dwie odbiorcze starego typu i prowadziła poprzednio korespondencję z Brześciem, Charkowem i Kijowem. Zasilana była 40-konnym silnikiem Diesla i miała 5 kilowatów w antenie. Dzięki dużej pojemności anten, rozwieszonych w kształcie żagli na trzech, stumetrowych, żelaznych masztach, można było nawet na detektor odbierać komunikaty prasowe z Moskwy, z Nauen, Paryża i Lyonu, bo stacja ta żadnych wzmacniaczy lampowych (wówczas ostatnie słowo radiotechniki), nie posiadała. W ten sposób istniała możliwość uzyskania prawdziwych wiadomości o sytuacji z komunikatów francuskich, a nawet — niemieckich i rosyjskich.

Decyzja wysłania delegacji z pułkownikiem Bolesławem Mościckim na czele do Rady Regencyjnej, spowodowała rozpoczęcie korespondencji radiotelegraficznej z niemieckim generałem Hoffmannem w Brześciu i z Warszawą.

Korpusowy oddział radiotelegraficzny, razem ze szkołą i radiostacjami, liczył około 70 oficerów i żołnierzy. Na miejsce porucz-



**Radioścacja polowa w I Polskim Korpusie na ćwiczeniach w terenie. Przy aparacie nadawczo-odbiorczym siedzi kapral Brzeziński Roman**

nika Tario-Mazińskiego, który opuścił oddział jeszcze w Mińsku z rozpoczęciem walk z bolszewikami, został wyznaczony ś. p. kapitan, Włodzimierz Giedroyć, który poległ na polu chwały w roku 1919 w wojsku polskim.

Poza radiostacją stałą korpus rozporządzał na ogół trzema radiostacjami polowymi, ponieważ jeszcze dwie radiostacje polowe, mające Polaków jako dowódców, zdołały dotrzeć z armii rosyjskiej do polskiego korpusu w Bobrujsku. Stacje te były przydzielone do poszczególnych dywizyj, jednak nie były używane, gdyż istniała stała, dobra łączność drutowa ze wszystkimi oddziałami korpusu, znajdującymi się w rejonie Bobrujska.

Szefem (wówczas nazywano naczelnikiem) łączności drutowej w I Polskim Korpusie był chorąży Romer Maciej, a jego zastępcą — chorąży Brodowski; kierownikiem korpusowego telegrafu był urzędnik wojskowy ś. p. Paluszek Stefan, a głównymi technikami telegrafu: w Bobrujsku urzędnik wojskowy Jan Lipiński, a w Mińsku — urzędnik wojskowy Krasowski Stanisław.

Przy sztabie korpusu istniał też oddział, złożony z 15 motocykli z koszami i około 30 motocyklistów. Garaż sztabowy zawierał około 12 samochodów. Te środki komunikacyjne często były używane w służbie łączności.

Okres kilku miesięcy, w czasie których skrawek ziemi, będący pod zarządem I Polskiego Korpusu, stanowił jakby niezależne państewko, a żołnierz polski był rękomią ładu i spokoju wśród morza, otaczającej go zewsząd, czerwonej anarchii świadczy, że miłość Ojczyzny budowała w nim najlepszą łączność serc, która uchroniła go od zarazy i wskazała drogi poświęcenia, wiodące go do służby w szeregach wyzwolonej Ojczyzny.

**D. Macesowicz-Majewski, st. sierżant**

**Personel głównej radiostacji I Polskiego Korpusu w Bobrujsku. Na fotografii ś. p. por. Sroka (dowódca), ś. p. pchr. Lewin-Lewiński, telegrafści: Wasilewski, Wilczyński i Macesowicz - Majewski; mechanicy: Palczewski i Wójcik oraz uczniowie praktykant**



# Rozwój formacji łączności w latach 1918-1921



Zainstalowanie polowej stacji telefonicznej w Lipszchanach w czasie bitwy pod Grodnem we wrześniu 1920 roku przez kompanię telegraficzną 22 dywizji piechoty

Szybki rozrost armii po wypędzeniu okupantów, organizacja mniejszych i większych jednostek bojowych stwarzały siłą rzeczy konieczność tworzenia oddziałów łączności. Tempo organizacji tych oddziałów musiało nadążyć za organizacją nowych jednostek bojowych. Stąd też charakter oddziałów łączności zależny był od sytuacji, w jakiej się dana dzielnica znajdowała w listopadzie 1918 r.

Z przytoczonych powodów organizacja oddziałów łączności w swej formie różnił się będzie między oddziałami walczącymi pod Lwowem a oddziałami, powstałymi w byłej Kongresówce, lub powstańcami wielkopolskimi.

We Lwowie, który bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości ogarnęła pożoga wojny, dowódcy zorganizowanych przez siebie jednostek tworzyli dla swych potrzeb oddziały łączności. Oddziały te zapewniały łączność swej grupie w rejonie jej działania i praca ich była dostosowana do systemu walki, a więc do walki ulicznej i partyzanckiej.

Oddziały te powstały z wyszkolonych żołnierzy łączności Legionów i byłej armii austriackiej, oraz pracowników pocztowych, obznajmionych z obsługą stałych urządzeń telefonów i telegrafów.

Materiał i sprzęt wykorzystano przede wszystkim stały, to jest sieć miejską, międzymiastową i kolejową. Nie wykluczało to konieczności budowy linii polowych, w zależności od potrzeb walki.

W miarę podporządkowania wszystkich jednostek bojowych jednolitemu dowódcy taktycznemu, zachodziła konieczność zorganizowania jednolitego kierownictwa taktycznego, któremu zostały podporządkowane wszystkie oddziały i urządzenia łączności.

Ponieważ walka przeniosła się poza miasto i przybrała charakter ruchomy, zaszła potrzeba zreorganizowania istniejących już

## Rozstawianie radiostacji polowej



oddziałów łączności w kierunku dostosowania ich do pracy w nowych warunkach.

Organizacja oddziałów łączności w dzielnicach kraju, nieobjętych wojną, miała za zadanie tworzenie kadr, wyszkolenie młodszego żołnierza według nowej, swoistej doktryny, uzupełnianie oddziałami łączności walczących i nowotworzonych wielkich jednostek, oraz zaopatrzenie całego wojska w sprzęt i materiał łączności.

W pierwszym rządzie zostały wchłonięte już istniejące oddziały łączności frontowe, które po reorganizacji nabrały charakteru odrębnego rodzaju służby.

Jako kadry powstały w grudniu 1919 roku:

pułk telegraficzny — Warszawa,

batalion telegraficzny — Kraków,

5 batalionów telefonicznych, po jednym na każdy DOGen. dla szkolenia telefonistów pułków broni.

Wszystkie wojska łączności zostały podporządkowane szefowi łączności wojsk polskich, który jednocześnie był szefem oddziału II Sztabu Generalnego.

Kadrę instruktorską tworzyli byli oficerowie i podoficerowie Legionów, oraz z armii zaborczych. Młody żołnierz rekrutował się z masowo napływających ochotników, między którymi przeważali studenci i element wielkomiejski.

Pozostawiony sprzęt przez zaborców przedstawiał istną łącznościową wieżę Babel.

Na całość tego składały się: aparaty niemieckie, austriackie, rosyjskie kilku typów i japońskie.

Z powyższych względów wyszkolenie napotykało na znaczne trudności, gdyż zachodziła konieczność uzupełniania formacji frontowych.

1 dywizja piechoty Legionów przed zdobyciem Wilna otrzymała kompanię telegraficzną, wyszkoloną całkowicie w nowozorganizowanych kadrach wojsk łączności.

Co prawda, wyszkolenie to było bardzo elementarne, które uzupełniano już w obliczu nieprzyjaciela.

Organizacja oddziałów łączności w Wielkopolsce była przeprowadzona w całkiem odmiennych warunkach.

Z chwilą wybuchu powstania dążeniem powstańców było opanować gmach poczty, by przez to sparaliżować ruchy wojsk niemieckich. Zadanie to wykonał były podoficer wojsk niemieckich kapral Jasnoch, organizując w dalszym ciągu obsługę sieci połączeń miejskich i fortecnych, zapewniając przez to łączność sztabowi powstańców.

Sama organizacja była tym łatwiejsza, że na pierwszy zew zgłosiła się masa ochotników z byłej armii niemieckiej, doskonale wyszkolonych w obsłudze i w budowie urządzeń telefonicznych. Jednolity sprzęt, zabrany Niemcom w dużej ilości, jak i jednolite wyszkolenie, w pierwszych dniach już postawiło oddziały te na wysokości zadania.

Następnie został utworzony I batalion telegraficzny, który w miesiącu styczniu 1919 roku wysłał pierwszy pluton dla potrzeb jednostek walczących.

Uzupełnianie jednostek walczących następowało w krótkich odstępach czasu, tak, że pod koniec marca w całej wyzwolonej polaci Wielkopolski sieć łączności była przejęta przez powstańców.

W kwietniu 1919 roku został zorganizowany jeszcze II batalion telegraficzny.

Jakby odrębne miejsce w organizacji łączności w czasie wojny zajmowała radiotelegrafia.

Organizacja radiotelegrafii wojskowej już w pierwszych dniach wyzwolenia napotykała na cały kompleks trudności, z których bodajże najgłówniejszy był brak odpowiedniej obsługi do stacji już istniejących stałych i brak sprzętu na potrzeby armii.

Trudności były tym większe, że polskie formacje wojskowe z czasów wielkiej wojny w nielicznych tylko wypadkach posiadały sprzęt i obsługę radiotelegrafistów (I Korpus Wschodni i dywizja generała Żeligowskiego).

W armiach zaborczych tylko w małej ilości Polacy byli dopuszczani do specjalizacji w dziedzinie radiotelegrafii, to też organizatorzy wojsk radiotelegraficznych w pierwszym rządzie zadali sobie trud ujęcia w ewidencję wszystkich radiospecjalistów.

Stacje stałe, przejęte po zaborcach, miały charakter nie tylko wojskowy, lecz również i ogólnopństwowy, załatwiając korespondencję z państwami ościennymi.

Zaborcy pozostawili nam kilka radiostacji polowych, mocno nadzarpniętych zębem czasu, do których brak było niezbędnych części wymiennych.

Lecz pomimo tych wszystkich trudności, w lutym 1919 roku zostaje utworzony batalion telegraficzny w Warszawie, a w styczniu jeszcze dowództwo wojsk wielkopolskich przystąpiło do organizowania dla swych potrzeb oddziałów radiotelegraficznych.

Lecz trudności wszędzie były te same. Zaś sytuacja w kraju i na froncie, zwłaszcza, że wojna z Sowiecami stawała się regularna, wymagała, by jednostki, rozrzucone na szerokim froncie, wyposażać w radiostacje polowe. To też już w początku 1919 roku wyruszają pierwsze radiostacje na front.

Radiostacje te były montowane doraźnie w różnych warunkach, z niejednolitego sprzętu, pozostawionego przez zaborców.

Lecz to wszystko nie rozwiązało kwestii i nie usunęło stałe nasuwających się trudności.

Ponieważ sprzętu radiotelegraficznego nie można było uzyskać na rynku krajowym, poczęto go szukać za granicą, lecz tutaj względy polityczne częściowo pokrzyżowały plany. Dopiero znaczniejsza zdobycz w walkach z Ukraińcami zasilła w znacznej mierze sprzęt wojska radiotelegraficzne.

Stan początkowej organizacji wszystkich oddziałów wojsk łączności przetrwał do połowy 1919 roku. Od 15 lipca 1919 roku została przeprowadzona reorganizacja formacji kadrowych. Oddziały frontowe zostały podporządkowane pod względem technicznym szefowi łączności Naczelnego Dowództwa. Kierownictwo nad formacjami łączności krajowymi należało do inspektora Wojsk Łączności. Wewnątrz Inspektoratu pracami nad łącznością drutową kierował dowódca wojsk telegraficznych, zaś — radiotelegraficzną — dowódca wojsk radiotelegraficznych.

Formacje kadrowe przereorganizowano na 6 batalionów telegraficznych, po jednym na każdy D. O. Gen.: Warszawa, Łódź, Lublin, Kraków, Kielce, Lwów. Batalion radiotelegraficzny pozostał nadal w Warszawie, ulegając jedynie wewnętrznej reorganizacji.

Wojska wielkopolskie pozostały na razie bez zmian. Dopiero z dniem 10 grudnia 1919 roku, po przeprowadzeniu zjednoczenia armii wielkopolskiej z krajową, z I i II batalionu wielkopolskiego powstał VII batalion telegraficzny, zaś z oddziałów radiotelegraficznych — II batalion radiotelegraficzny.

Dla zaopatrzenia w sprzęt wszystkich formacji łączności, zostały powołane do życia Centralne Składy Telegraficzne, Radiotelegraficzne, oraz Centralne Warsztaty Telegraficzne i Radiotelegraficzne.

Zreorganizowano w ten sposób wojska łączności w większym już zakresie były zdolne do szkolenia rezerw.

W tym czasie ujrzały światło dzienne pierwsze polskie regulaminy i instrukcje, wprowadzając ład w korespondencji.

Specjalizacja podoficerów odbywała się dopiero po przejściu 3-miesięcznego przeszkolenia plechoty w obozie szkół podoficerskich w Dęblinie. Pierwszy z tych kursów odbył się w miesiącu sierpniu 1919 roku. Wykłady odbywały się w godzinach pozasłużbowych, gdyż godziny służbowe absorbowały podoficerów przy szkoleniu stale napływającego rekruta.

W listopadzie 1919 roku w I batalionie telegraficznym w Warszawie została zorganizowana pierwsza szkoła podoficerska. Po 3-miesięcznym okresie szkoleń tę ukończyło 47 podoficerów z formacji frontowych i krajowych. Następny kurs ukończyło 120 podoficerów.

Po wcieleniu rocznika 1900 i 1901 szkoły podoficerskie były już w każdym batalionie telegraficznym i radiotelegraficznym.

W szkoleniu większych rezerw stały na przeszkodzie wzrastające zapotrzebowania jednostek frontowych. Wydłużanie się frontu, wprowadzanie do walki jednostek bojowych, straty w zabitych i rannych zmuszały do ciągłego uzupełniania tych oddziałów.

Świeżo wcielonego rekruta zaledwie zdążyło się zapoznać z różnorodnością i nazwami sprzętu, już jechał nad Dźwinę, Berezynę, czy Dniepr kontynuować dalsze nauki, gdzie mu jej starsi koledzy nie szczędzili.

Na polu walki czerpał wiedzę i bezpośrednio ją użytkował.

Identycznie przedstawiała się sprawa zaopatrzenia w sprzęt. Spuścizna po okupantach jedynie w skromnej ilości zdołała zaspokoić wyposażenie w sprzęt formacje frontowe.

W miarę rozrostu tych formacji zwiększyły się zapotrzebowania na sprzęt, którego nie można było znaleźć na rynku krajowym. Trzeba go było szukać poza granicami Państwa.

W pierwszym rzędzie nastawiono Centralne Warsztaty na naprawę sprzętu starego, a następnie różnymi sposobami sprowadzano sprzęt z zagranicy.

W połowie 1919 roku wszystkie oddziały łączności były już



Odbudowa stałej linii telefonicznej Orany — Wilno w roku 1920, zniszczonej przez Litwinów. Przy pracy patrol kompanii telegraficznej 22 dywizji piechoty

wyposażone w sprzęt, choć co prawda w niezupełnie dostatecznej ilości. Lecz stan ten z każdym dniem ulegał poprawie, a w 1920 roku „nasylenie” w sprzęt można nazwać już dostateczne.

Trudności były zawsze w sprzęcie radiotelegraficznym, ale i te zdołano częściowo pokonać, tak, że w akcji bojowej w okresie 1919 — 1920 brało udział ponad 20 radiostacji polowych.

Praca podoficera w historii rozwoju formacji łączności jest jego najchlubniejszą kartą.

Szczupły stan kadry instruktorskiej stwarzał trudne warunki w wyszkoleniu. Będąc nieraz po 2 lub 3 na kompaniach, musieli wydać z siebie cały zasób energii, by podjąć włożonym nań obowiązkom.

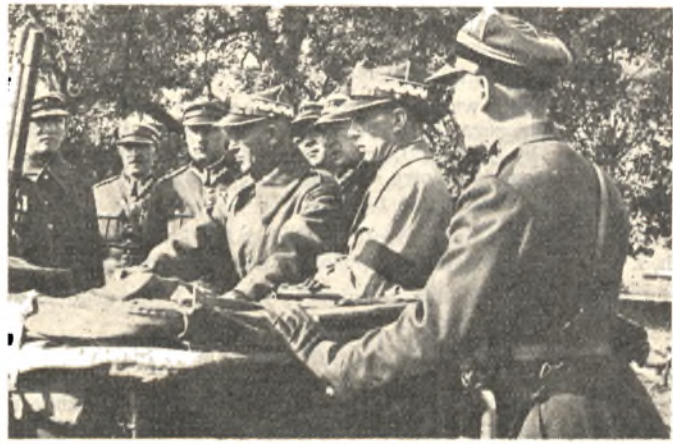
Ze względu na małą ilość oficerów, w bardzo licznych wypadkach podoficerowie pełnili samodzielne funkcje oficerskie, jak: dowódców plutonów, dowódców radiostacji, zwłaszcza w pułkach broni, gdzie na stanowiskach oficerów łączności przetrwali całą wojnę.

Można śmiało stwierdzić, że w dobie najkrytyczniejszej naszego kraju podoficer łączności dobrze zasłużył się Ojczyźnie, o czym niech świadczy szereg mogił, rozrzuconych na polach bitew.

Stefan Wleczorek, starszy sierżant

#### Kurs telegrafu Morse'a w Zegrzu





MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ W CENTRUM WOJSK ŁĄCZNOŚCI

## Nasz dorobek powojenny

Z chwilą, gdy zamilkły ostatnie echa zmagania wojennych, toczonych przez nasz dźwigający się do niepodległego bytu, młody organizm państwowy — a więc począwszy od zawarcia pokoju w roku 1921, a następnie demobilizacji — wkroczyliśmy w okres życia pokojowego. Szmat czasu pokoju minął już po dzień dzisiejszy, choć starym wojakom żywo stoją jeszcze w pamięci tamte, pełne wspomnień frontowych tarapaty. I mimo woli myśląc o tym zaczynamy zestawiać bilans swej powojennej działalności. Sama z siebie przychodzi myśl: „cóżemy to przez tych lat 15 zrobili, jaki jest nasz dorobek pracy pokojowej, czy i jak daleko naprzód się posunęliśmy?”.

Spróbujmy na to dać odpowiedź. Oczywiście ze względów zrozumiałych — w ogólnym tylko zarysie.

Przed wszystkim musimy sobie uprzytomnić, z czym zaczęliśmy i co mieliśmy, stojąc na progu życia pokojowego. Jaki był nasz początkowy stan posiadania w okresie wojennym?

Umożliwi to potem porównanie ze stanem obecnym.

W końcu 1918 roku\*) — powstają wraz z innymi rodzajami wojska — także pierwsze oddziały wojsk łączności. Stają się one objawem naszych zdolności improwizacyjnych. Armia musiała jednocześnie tworzyć się i walczyć o byt państwa.

Warunki zmuszały do doraźnych poczyniń. Natrafiało się na każdym kroku na niezliczone trudności. Brak było wykwalifikowanego personelu specjalistów. B. armie zaborcze unikały — jak wiemy — celowo szkolenia Polaków w tym kierunku. Nie było etatów, wspólnych zasad, które by jednolicie regulowały sposób użycia formacji i środków łączności, nie było zasadniczych instrukcji i opisów różnorodnego sprzętu, co, rzecz jasna, utrudniało zapoznanie się z nim. Zaopatrzenie w sprzęt techniczny — opierało się początkowo na zapasach, pozostawionych przez okupantów, względnie odbitych im, po tym na zdobyczy wojennej oraz rekwizycjach. Wynikiem tego była ogromna różnorodność sprzętu pod względem typu i przeznaczenia.

Oddziały wojsk łączności formowano doraźnie, jako luźne twory dla potrzeb frontu. Nie było komu i kiedy nauczać. Z czasem —

dzięki wytężonej pracy i nadludzkim niemal wysiłkom — stan rzeczy zaczął się poprawiać. Zorganizowano szkolenie w formacjach zapasowych, względnie kursy na froncie, uporządkowano sprawę zaopatrzenia, gospodarki sprzętem i jego naprawy, uruchomiono przejęte, a nieczynne urządzenia (centrale, linie telefoniczno-telegraficzne, radiostacje polowe i stałe itp.).

Należy tu zaznaczyć, że wiele z tych urządzeń (na przykład radiostacje stałe, niektóre trasy telefoniczno-telegraficzne) stanowiło w owym czasie wyłączność wojska. To znaczy, że były pod zarządem wojskowym i że, prócz zadań natury wojskowej, wypełniały jeszcze cały szereg świadczeń ubocznych na rzecz administracji ogólnopństwowej.

I mimo, że daleko jeszcze było do osiągnięcia całkowicie sprzyjających warunków, mimo wciąż napotykanym trudności — łączność spełniała swoje zadanie.

O normalnej pracy można było myśleć dopiero po zawarciu pokoju.

Przez szereg jeszcze miesięcy wojska łączności wkładały swą pracę czy to w odbudowę linii telefoniczno-telegraficznych, czy też obsługę central, radiostacji, zbieranie i grupowanie sprzętu i materiału, zdobytego i przejętego, ewidencjonowanie go i odsyłanie do składów i magazynów oraz przekazywanie władzom państwowym.

Tak ujęta w skrócie — przedstawiała się kwestia łączności w okresie zbrojnego utrwalania niepodległości.

Jak z kolei przedstawia się bilans naszej działalności pokojowej?

Zrobiono dużo. Bezaprzecznie.

Świadczy o tym zresztą obecny stan techniki łączności w wojsku.

W pierwszym rzędzie — szkolenie i sprzęt.

W szeregu zorganizowanych ośrodków szkolnych, szkół i na licznych kursach fachowych szkolił się, względnie doskonalili kadra zawodowa oficerów i podoficerów wojsk łączności oraz innych rodzajów broni. Oddzielnie przygotowywa się kandydatów na oficerów zawodowych i rezerwy w Szkole Podchorążych Łączności. Oficero-

Rozstawianie radiostacji samochodowej



Radiostacja polowa w marszu





MARSZAŁEK EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ



W CENTRUM WOJSK ŁĄCZNOŚCI

wie zawodowi uzupełniają ponadto swe wiadomości za granicą, dokąd są wysyłani na studia, względnie na staże. Pewien procent korzysta z odkomenderowania na studia do wyższych uczelni w kraju (Politechnika). Podoficerowie są szkoleni w danych specjalnościach z zakresu łączności oraz w innych dziedzinach (jako majstrzy wojskowi, kierownicy pojazdów mechanicznych, przodownicy wychowania fizycznego, w narciarstwie, służbie weterynarii itp.).

Rok rocznie — przybywa rezerwa dla odbycia ćwiczeń obowiązkowych. Co roku wychodzi również z szeregów pokaźny zastęp wyszkolonych żołnierzy po odbyciu służby czynnej.

Ośrodki szkolne wojsk łączności wyszkoliły również pewną ilość personelu pomocniczego — kobiet, zajmujących stanowiska telefonistek i juzistek. Należy jeszcze podkreślić udział kadry zawodowej w pracy nad przysposobieniem wojskowym (obozy przysposobienia wojskowego radiotechnicznego, ośrodki krótkofalowców, junackie oddziały łączności itp.).

Nasze szkolnictwo łącznościowe — stoi dziś na mocnych, zorganizowanych podstawach, dysponując dobranym zespołem instruktorów, dobrze urządzonymi laboratoriami, pomocami i urządzeniami pomocniczymi oraz wyczerpująco opracowanymi programami i podręcznikami.

Poza szkolnictwem — należy wspomnieć o sprzęcie technicznym. Własne doświadczenia i studia oraz prace konstrukcyjne, prowadzone w placówkach badawczych i wytwórczych — pozwoliły na rozwiązanie wielu zagadnień odnośnie sprzętu i na produkcję ustalonych typów. Ma to pierwszorzędne dla nas znaczenie z uwagi na możliwość zaopatrzenia wojska w sprzęt i materiał łączności, odpowiadający naszym wymaganiom, typowy i jednolity, a przy tym nowoczesny, jak tego wymaga dzisiejszy stan techniki. I podobnie, jak w początkowym okresie pokojowym wojska łączności kładły podwaliny pod rozbudowę krajowego przemysłu tele- i radiotechnicznego, tak i dziś wydatnie przyczyniają się do jego coraz większego rozwoju, udzielając wytwórciom zamówień na dostawę potrzebnego sprzętu i materiału. Wymaga tego zresztą interes obrony państwa, konieczność zapewnienia samowystarczalności, czyli niezależności się od zagranicy i wreszcie zatrudnienie własnego pracownika.

W miejsce sprzętu, pochodzącego jeszcze z czasów wojny światowej, tak różnolitego pod względem typu i przeznaczenia oraz

zniszczonego, a tym samym źle działającego — mamy dziś aparaty i urządzenia, nie ustępujące miejsca — obcym, zagranicznym, a niejednokrotnie przewyższające je pod każdym względem. Jest to druga poważna pozycja w pokojowym dorobku naszej pracy.

Ustalona ponadto zastała doktryna łącznościowa — czyli ogólne i podstawowe zasady organizowania łączności technicznej. Opracowano i wydano cały szereg regulaminów, instrukcyj, opisów i podręczników, normujących te czy inne zagadnienia, sposoby pracy i korzystania z urządzeń łączności.

Literatura techniczna została wzbogacona niejedną cenną i ciekawą pracą naukową naszych wybitnych specjalistów wojskowych. Nieprzerwanie prowadzone są wyteżone studia i doświadczenia, mające na celu udoskonalenie sprzętu, taktyki łączności, organizacji szkolnictwa oraz poznanie potrzeb i właściwości poszczególnych rodzajów wojska. Studia te stanowią kapitał niezbędnych doświadczeń, które stają się podstawą wszelkich nowych poczyną.

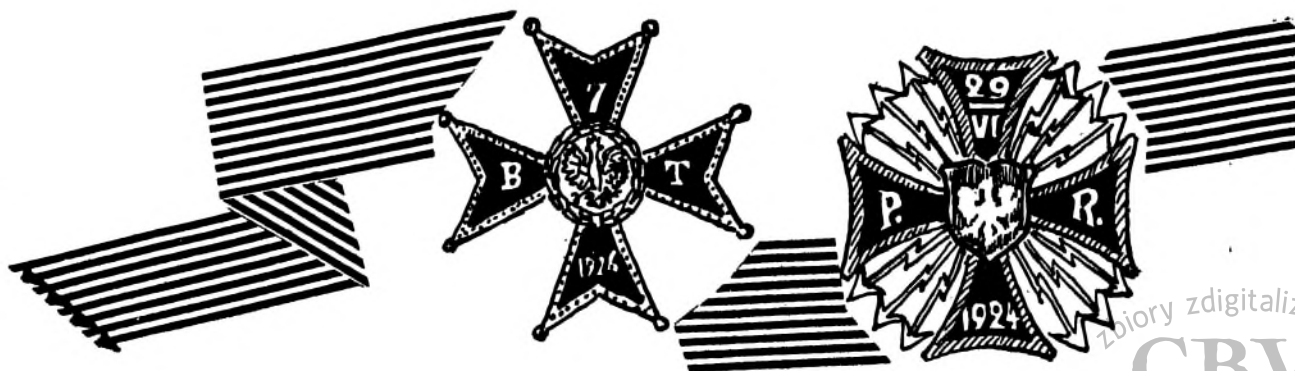
Nie bez znaczenia jest wpływ wojsk łączności na zagadnienie popularyzacji łączności w kraju. Dziedzina krótkofalarstwa, przysposobienia wojskowego radiotechnicznego, współpraca z pokrewnymi instytucjami, zakładami i placówkami naukowymi oraz udzielanie im pomocy, pobudzanie wynalazczości (konkursy), współudział w rozwoju radiofonizacji (dla szkół na kresach ze składek kadry zawodowej łączności zakupiono 100 odbiorników radiowych) i organizacji gołębiarstwa oraz hodowli psów służbowych, udział w wystawach, akcjach przeciwpowodzlowych, imprezach i wiele innych w tym kierunku świadczeń — są tego dowodem.

Z tego — pobieżnie tylko i z grubsza zestawionego szkicu — widzimy jedno: zrobiono dużo. Sporo jeszcze pracy przed nami. Nie braknie nam jednak do niej zapału, jak też i wiary w podjęte dzieło.

Bo „Polskę musimy podciągnąć wzwyż“.

\*) Nie są tu brane w rachubę pierwsze zawiązki formacji wojsk łączności — jakimi były oddziały telefoniczne legionowe oraz inne, istniejące przed końcem 1918 roku poza Legionami.

Miecz. War.



# Rzut oka na stan i rozwój ogólnopństwowej



Pułkownik inżynier Emil Kalliški, minister Poczt i Telegrafów

Poza łącznością techniczną w wojsku istnieje jeszcze łączność o charakterze ogólnopństwowym, przeznaczona do użytku publicznego, a posiadająca dla państwa bardzo duże pod każdym względem znaczenie. Całokształt związanych z nią zagadnień należy do resortu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Zadaniem wymienionego resortu jest zapewnienie tak wewnątrz — na terenie państwa, jak i na zewnątrz — komunikacji pocztowej oraz telekomunikacji. Do tego celu służy cały szereg nowoczesnych urządzeń i środków, jak kolej, lotnictwo, autobusy, telefonia, telegrafia, radio itp.

Komunikacja pocztowa jak i telekomunikacja posiadają duże dla państwa znaczenie tak pod względem gospodarczym jak i na wypadek wojny. Nie sposób wyobrazić sobie nowoczesnego życia bez usług pocztowych.

ty w takich dziedzinach, jak handel, przemysł, stosunki międzynarodowe, kulturalne, prywatne i to zarówno w czasie pokojowym, jak i podczas wojny ze względu na obronę państwa. Bo jakby wyglądało obecnie np. ogłoszenie mobilizacji przy pomocy środków, jakie stosowano przed wiekami — a więc palenia ogni na wzgórzach czyli t. zw. wici wojennych? A czy można wyobrazić sobie drogę listu, przesłanego pocztą dylżansową, jaka funkcjonowała jeszcze kilka dziesiątków lat temu. Albo zaalarmowanie ogółu ludności w czasie wojny o niebezpieczeństwie nalotu lotnictwa nieprzyjacielskiego, nie posiadając telekomunikacji i radia?

Dzisiaj — przekazywanie wiadomości nie ogranicza ani przestrzeń, ani czas. Rozmowę z Ameryką możemy przeprowadzić w kilka minut, list wysłany pocztą lotniczą dochodzi adresata, zamieszkałego o kilkaset kilometrów od nas — w kilka godzin. I musi tak być, bo wymaga tego tempo i warunki współczesnego życia.

Obecny stan telekomunikacji najlepiej da się przedstawić w świetle statystyki. Oto kilka cyfr zaczerpniętych z niej, a odnoszących się do stanu posiadania na dzień 1 stycznia 1937.

Liczba abonentów telefonicznych w Polsce wynosiła 186.277. Przyrost w stosunku do roku ubiegłego wyniósł 11.640 abonentów.

Liczba aparatów telefonicznych — 244.924, z czego 71% automatycznych. Przyrost w stosunku do roku poprzedniego — 14.070. Liczba zatem aparatów, przypadających na 100 mieszkańców, wynosi 0.77, zaś na 1 km<sup>2</sup> przestrzeni — 0.63.

Liczba radioabonentów — 677.404, gdy jeszcze w styczniu 1936 wynosiła 491.823.

Na coraz większy, stały przyrost abonentów telefonów ma wpływ przede wszystkim usprawnianie ruchu telefonicznego a więc: modernizacja urządzeń teletechnicznych, uruchamianie coraz nowych połączeń międzymiastowych i międzypaństwowych (zwiększona przelotność i redukcja czasu oczekiwania na połączenie), obniżka taryfy i wreszcie propaganda.

Jeśli chodzi o zorientowanie się w stanie telekomunikacji w Polsce w zestawieniu z telekomunikacją innych państw Europy, należy podać, że pod względem liczby aparatów telefonicznych posunęliśmy się ostatnio z 14 na 13 miejsce (zajmując jednocześnie drugie miejsce pod względem procentowego przyrostu aparatów), pod względem zaś liczby radiodbiorników z 12 na 11 miejsce (zajmując w przyroście radioabonentów 5 miejsce).

Coroczne inwestycje podnoszą stan i sprawność naszych połączeń telefoniczno-telegraficznych. W związku z automatyzacją postępuje szybko naprzód kablowanie sieci miejskich i podmiejskich oraz budowa kabli dalekosiężnych. Z zagranicą mamy zapewnione połączenie dalekosiężne kablowe. Rozpowszechniające się ostatnio dalekopisy coraz wyraźniej wskazują na przyszły rozwój telegrafu w nowej formie ruchu, która znalazła już zastosowanie w zachodnich państwach Europy; u nas na razie telegrafia dalekopisowa została wykorzystana dla celów prasy (Polska Agencja Telegraficzna i in.).

Połączenia radiotelegraficzne utrzymujemy z następującymi państwami: Austrią, Anglią, Bułgarią, Danią, Francją, Hiszpanią, Holandią, Italią, Jugosławią, Norwegią, Szwajcarią, Watykanem, Węgrami i Turcją — w obrocie europejskim oraz z Argentyną, Brazylią, Egiptem, Japonią, Stanami Zjednoczonymi Ameryki i Syrią — w obrocie pozaeuropejskim. Pod względem ilości połączeń radiowych zajmuje Polska jedno z pierwszych miejsc. Do obsługi tych połączeń służy kilka radiostacji nadawczych, odbiór natomiast wszystkich radiostacji zagranicznych jest ześrodkowany w centrali odbiorczej w Grodzisku, wyposażonej w 16 odbiorników długofalowych i 16 krótkofalowych oraz kierunkowe anteny odbiorcze.

Początkowo wszystkie radiostacje posiadały własne urządzenia nadawcze i odbiorcze, począwszy zaś od roku 1923 zostały scentralizowane w ten sposób, że nadajniki zostały połączone specjalnymi liniami łącznikowymi z centralnym biurem operacyjnym w Warszawie (obecnie w urzędzie telekomunikacyjnym). Takie samo połączenie istnieje między centralą odbiorczą w Grodzisku, a centralnym biurem operacyjnym w Warszawie. Taki system pracy umożliwia nadawanie i odbiór radiotelegramów z jednego miejsca i pozwala na lepsze wykorzystanie urządzeń. Nadawanie odbywa się automatycznie (maszynowo), podobnie jak i odbiór, polegający na rejestrowaniu sygnałów radiowych na taśmie przy pomocy aparatów. Tylko w wyjątkowych wypadkach, wskutek przeszkód atmosferycznych (wyładowania elektryczne), nadawanie odbywa się ręcznie kluczem, a odbiór na słuch.

Najstarszy z nadajników znajduje się w Krakowie. Jest to radiostacja, wybudowana jeszcze przez b. władze austriackie dla celów wojskowych, oraz łączności z centralą w Wiedniu. W roku 1926 radiostacja została zmodernizowana. Obecnie służy do pracy z Wiedniem, Budapesztem i Zagrzebiem.

W roku 1923 uruchomiono w Babicach pod Warszawą najpotężniejszą naszą radiostację długofalową do łączności transatlantycznej (z Ameryką). Przy niej też uruchomiono w roku 1934 trzy nadajniki krótkofalowe, z których jeden jest używany do łączności pozaeuropejskiej, głównie z Ameryką Południową, dwa pozostałe pracują w połączeniach europejskich.

W roku 1931 zbudowano w Radomiu nadajnik do obsługi połączeń radiokomunikacyjnych europejskich oraz do pracy z Kairem i Beyrutem.

Do pracy ze Skandynawią i Holandią używany jest nadajnik, zbudowany w Gdyni i uruchomiony w roku 1930.

W budowie znajduje się jeszcze jeden nadajnik dla radiostacji w Radomiu.

Radiotelegraf w obrocie z zagranicą nadaje się głównie do wymiany korespondencji telegraficznej, pochodzącej lub adresowanej do państw niesąsiadujących z Polską. Zaoszczędza się w ten sposób opłatę za tranzyt tym państwom, które biorą w nim udział przy kierowaniu tej korespondencji w drodze telegraficznej.

Urzędy radiotelegraficzne wchodzi w skład przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”, które eksploatuje wszystkie państwowe urządzenia pocztowe, telegraficzne, telefoniczne i radiowe. Na czele przedsiębiorstwa stoi minister Poczt i Telegrafów. Utworzenie przedsiębiorstwa zostało podyktowane po-

## Wnętrze radiostacji transoceanicznej w Boernerowie





Dnia 12.VI r. b., w rocznicę szarży pod Rokitną, odbyła się w kościele garnizonowym msza św. za dusze poległych w szarży ułanów legionistów. Na mszy obecni byli: Marszałek Śmigły-Rydz, generalicja i pułkownik AdamKoc



Dnia 9.VI r. b. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację miasta i garnizonu Krotoszyna, które wręczyły Panu Marszałkowi obywatelstwo honorowe miasta i odznakę pułku piechoty, stacjonowanego w Krotoszynie

## Z dziejów 1-szej Telegraficznej Kompanii Rezerwowej

(WSPOMNIENIA)

Było to podczas odwrotu spod Kijowa. W dniu 2 lipca 1920 roku I-sza telegraficzna kompania rezerwowa, wchodząca w skład pierwszej brygady rezerwowej piechoty, cofnęła się do miasta Ostroga na Wołyniu. Tuż za nami nadciągnął batalion 101-go pułku piechoty, bateria artylerii hallerczyków, oraz szwadron kawalerii petlurowców.

Cały dzień upłynął nam na czyszczeniu broni, pobieraniu amunicji, oraz środków opatrunkowych, ponadto kompania nasza rozstawiała placówki dookoła miasta. Stan kompanii był świetny. Liczyliśmy około 250 ludzi łącznie z taborytami. Duch w kompanii panował bardzo dobry. Dowódcą naszym był podporucznik Szczęsny Edward z armii Hallera, zastępcą jego był podporucznik Karlsbad Alfred, funkcje młodszych oficerów pełnili podchorążowie: Pieczyński, Furman, oraz starszy sierżant Jankowski.

Korpus podoficerski składał się: z sierżanta Wąsowicza, wachmistrza Kędzierawskiego, plutonowych: Włostowskiego, Kałużyńskiego, Małka, Markiewicza, Fabiszewskiego, oraz kaprali: Wieczorka, Raczkowskiego, Malinowskiego, Berdo, Wódkiewicza, Czarnowskiego, Zawadzkiego i Tomaszewskiego. Wiek ludzi wahał się w granicach: od 18 do 27 lat. Przeważał element ochotniczy.

Nad wieczorem przyjechał do nas szef sztabu brygady, który dokonał przeglądu naszej kompanii. Podporucznik Szczęsny zdał raport ze stanu ludzi. Do dziś dźwięczy mi w uszach głośna odpowiedź szefa sztabu: „Dziękuję panie poruczniku, mało was, ale starczy“. Po odejściu szefa sztabu brygady dowiedzieliśmy się, że pierwszej telegraficznej kompanii rezerwowej przypada zaszczyt osłaniać odwrot brygady. Podporucznik Szczęsny w obliczu bitwy zmuszony był wysłać przodem tabor pod komendą wachmistrza Kędzierawskiego.

Nocą nieprzyjaciel zaatakował Ostróg. Batalion 101 pułku piechoty przy współudziale baterii odpierał ataki aż do świtu, który poprzedził pożar miasta. Nasza artyleria, wystrzelawszy cały zapas amunicji, wycofała się jedyną wolną szosą na Mizocz. Za artylerią wycofały się zdziśiatkowane kompanie 101 pułku piechoty.

Teraz przyszła kolej na nas. Rozsypani w tyralierę po obu stronach szosy, powstrzymywaliśmy wściekle ataki bolszewickiej kawalerii. Wówczas to, jak mi się to wydaje, przeszedł na stronę bolszewicką współdziałający z nami szwadron petlurowców, bowiem z jego strony padały w naszym kierunku gęste strzały. Cofać musieliśmy się dosyć szybko, bo na ogień karabinów maszynowych, umieszczonych na kozackich taczankach, odpowiadaliśmy tyl-

ko z ręcznej broni. Do dziś nie mogę zrozumieć, czemu naszej kompanii nie dano choćby dwóch karabinów maszynowych.

W tym miejscu nie mogę powstrzymać się od oddania hołdu bohaterskiemu dowódcy podporucznikowi Szczęsnemu Edwardowi, który z karabinem w ręce, w otoczeniu dzielnego starszego sierżanta Jankowskiego oraz żołnierzy: Łukasiewicza, Dziudzika, Wielopolskiego i kilkunastu innych murem stanął na szosie, by stoczyć śmiertelną walkę z kozakami, rozkazując nam pozostałym dotrzeć za wszelką cenę do Mizocza. Wszyscy wyżej wymienieni oddali swe młode życia za Ojczyznę.

Ś. p. podporucznik Szczęsny Edward ze swym oddziałem powstrzymał pościg bolszewickiej kawalerii tak skutecznie, że my, po kilkugodzinnej strzelaninie znaleźliśmy się w Mizoczu, a raczej na jego przedmieściu, gdzie spotkaliśmy się z jakąś silnie przetrzebioną kompanią poznańców. Nasz podporucznik Karlsbad z porucznikiem poznańców naradzali się właśnie, w jakim kierunku rozpocząć odwrot, gdy nagle z okien oddalonej o paręset metrów cerkwi ozwał się monotony rechot karabinów maszynowych i zostaliśmy zasypani kulami; jednocześnie zaś z boku pędził ku nam od strony zboża oddział bolszewickiej kawalerii. W międzyczasie padło kilku ludzi, a wśród nich kapral Malinowski.

W mgnieniu oka położyliśmy się frontem do atakujących kozaków, a przypuściwszy ich na kilkanaście metrów daliśmy parę salw tak skutecznych, że atakujący uciekali co sił w koniach, zostawiając na polu kilkunastu poległych.

Po odparciu kozaków weszliśmy w łąny wysokiego żyta, a korzystając z tego przypadkowego zamaskowania, doszliśmy zbożem do lasu. Dopiero w lesie spostrzegliśmy, że kompania nasza poniosła duże straty w ludziach: częściowo w poległych, częściowo we wziętych do niewoli. Klucząc lasami i zaciągając po drodze języka, dobrnęliśmy wreszcie do Dubna, a stamtąd przez Brody do Lwowa.

Na tym zakończyła pierwsza telegraficzna kompania rezerwowa współdziałanie z pierwszą brygadą rezerwową piechoty. W miesiąc później wspomniana kompania weszła w skład 22 dywizji ochotniczej pułkownika Koca, by raz jeszcze złożyć daninę krwi w bitwie pod Małą Paprocią w ziemi Łomżyńskiej, a w końcu września przyczynić się do zdobycia Grodna.

Niechaj moje wspomnienia będą osłoda dla wyśmiewanych „dzieciołów“ i „druciarzy“, by w gorących dyskusjach z kolegami z innych formacji mogli śmiało powiedzieć: „Nie obce nam wojenne czyny“...

Wacław Tomaszewski, kapral rezerwy

# Radiotelegrafia krótkofalowa

Jednym z najciekawszych, a zarazem najnowocześniejszych środków łączności jest radiotelegrafia krótkofalowa.

Ruch „krótkofalowy“ powstał po wojnie. W Polsce datuje się on od roku 1924, a w roku 1925 po raz pierwszy krótkofalowcy polscy uzyskują połączenie z zagranicą.

Wspaniały rozwój radiotelegrafii krótkofalowej sprawił, że każdy może dziś osiągnąć porozumienie z całym niemal światem — przy pomocy prostych i mało kosztownych przyrządów nadawczo-odbiorczych. Radiotelegrafia krótkofalowa jest to dziedzina radiotechniki, posługująca się w pracy korespondencyjnej falami krótszymi od 100 metrów. Fale zaś poniżej 10 metrów nazywają się falami ultra-krótkimi,

Dzięki komunikacji krótkofalowej nawiązują dziś obywatele najrozmaitszych państw i narodów świata węzły przyjaźni w eterze, realizując szczytne hasło pokoju i rozbrojenia moralnego.

Pierwsi nasi radioamatorzy czerpali swą wiedzę przeważnie od byłych wojskowych z formacji radiotelegraficznych, uczestników wojny polsko-bolszewickiej i jedynych wówczas specjalistów.

Ciekawą tą dziedziną zajęli się i podoficerowie.

Przy pomocy sprzętu wojskowego zaczęli budować doświadczalne stacje nadawczo-odbiorcze. Po tych doświadczeniach budują już stacje własne, rozkoszując się wspaniałymi wyczynami.

Takie radiostacje krótkofalowe powstały: w Wilnie, we Lwowie, w Warszawie i wielu innych miastach Polski.

Stacje te mogą się poszczycić osiągniętymi połączeniami niemal ze wszystkimi kontynentami świata.

Pamiętam moje pierwsze w roku 1928 „QSO“ i „dx owe“, to znaczy — połączenie o dalekim zasięgu z Ameryką Północną na fali 42,5 metrów o godzinie 0.30 nad ranem, kiedy to odezwał mi się amator o sygnale „W8 a x a“, witając się ze mną „dzień dobry“ zamiast ustalonych skrótów.

Słowa polskie wywarły na mnie dziwne uczucie. Tyle nas dzieliło tysięcy kilometrów, a jednak byliśmy blisko siebie. Rozmawialiśmy z sobą przez czas dłuższy, nie mogąc się nawzajem nacieszyć. Nie dość na tym. Umówiliśmy się na dzień następny, drugi, trzeci i o dziwo! Szczęście nam sprzyjało, bo zawsze nawiązywaliśmy łączność bez żadnych przeszkód. Po wzajemnym przesłaniu sobie kart „QSL“, to jest potwierdzeń z przeprowadzonej korespondencji, napisał mi, że nazywa się Woycik i jest z pochodzenia Polakiem.

Inne znów połączenie miałem z Tyflisem, na które nie zwróciłem specjalnej uwagi, bo to nie Ameryka, czy też Australia. Lecz po otrzymaniu karty „QSL“, na której uwidoczny był sierp i związane dłonie, znalazłem na odwrocie kartki drobniutko napisane słowa w języku polskim, z których tchnęła tęsknota za Ojczyzną.

Tak to fale krótkie mogą spełniać swe zadanie, łącząc nas, Polaków, rozproszonych po całym świecie.

Ciekawsze połączenia nawiązałem z Nową-Zelandią, Wyspami Azorskimi, Afryką itd.



Karty, potwierdzające nawiązanie łączności, nadesłane do radiostacji „SP 1 d q“ przez radiostacje krótkofalowe w Belgii, Nowej Zelandii i Hiszpanii

Te wszystkie połączenia uzyskałem na nadajniku o mocy 10 watów energii wysokiej częstotliwości, czyli siłą, którą pobiera 10 żarówek, normalnie używanych do latarek kieszonkowych.

Moc ta jest śmieszna w porównaniu ze stacją transatlantycką, która się znajduje w Babilonach koło Warszawy i posiada moc w antenie 200 kilowatów — około 290 koni mechanicznych — pracując na fali 18.000 metrów. Koszt jej wyniósł 5.000.000 złotych.

Dzisiaj to samo zadanie spełniają stacje na falach krótkich, bo na 22 metrach, o mocy 20 kilowatów, a koszt takiej stacji wynosi 1.000.000 złotych. Stacja ta również mieści się w Babilonach i poza korespondencją handlową nadaje audycje dla Polaków w Ameryce.

A więc radioamatorzy podoficerowie, chętni wrażeń, z powodzeniem mogą zbudować sobie „krótkofalówkę“, a możemy być pewni, że ich praca również będzie bodźcem dla innych. Nie napotkają oni na zbytne trudności w otrzymaniu zezwolenia od władz na bezpłatne posiadanie nadawczo-odbiorczej radiostacji krótkofalowej, bo wystarczy tylko wykazać się znajomością techniczną i wnieść podanie do delegata wojskowego przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów o zezwolenie na posiadanie i używanie doświadczalnej radiostacji krótkofalowej nadawczo-odbiorczej.

Ale chcąc zostać krótkofalowcem, trzeba koniecznie umieć alfabet Morse'a i to nie tylko umieć, ale nadawać i odbierać znaki w tempie nie niższym, niż 30 na minutę.

Zaawansowani radioamatorzy porozumiewają się między sobą prawie wyłącznie znakami Morse'a, duża ilość amatorów używa także fonii, to jest porozumiewania się nie znakami Morse'a, a zwykłą mową.

Ten sposób korespondencji wydaje się łatwiejszy, bo przy nim odpada znajomość znaków Morse'a.

Jednak zasięg na fonii jest od 3 — 5 razy mniejszy, niż na klucz i radiofonia poza tym wymaga znajomości któregośkolwiek obopólnie znanego języka.

W korespondencji telegraficznej znakami Morse'a amatorzy posługują się umówionymi skrótami i specjalną gwarą międzynarodową, czyli tak zwanym „kodem amatorskim“ na przykład:

g m, g e, g n — dzień dobry, dobry wieczór, dobranoc;  
r o k — wszystko dobrze odebrałem;  
d r o b — kochany przyjacielu;  
t n x, p s e — dziękuję, proszę;  
q r a — adres;  
h i, h i — śmieję się, cieszę się.

Znaki narodowościowe służą do odróżnienia państw w komunikacji telegraficznej.

Znak wywoławczy radiostacji krótkofalowej składa się więc ze znaku narodowościowego, jak Polska — SP, Niemcy — D, Francja — F, Anglia — G itd, oraz z liczb.

Polska ma cyfrę 1, która oznacza, że jest to stacja amatorska oraz końcowe dwie litery — dla odróżnienia amatorów między sobą, na przykład:

SP 1 FT, SP 1 DQ itd.

Jako potwierdzenie ukończonej korespondencji w eterze, amatorzy przesyłają sobie tak zwane karty „QSL“, które są jak gdyby dyplomami ich zdolności i pracy.

Są one bardzo ciekawe, a szczególnie nadsyłane z krajów egzotycznych.

Tadeusz Domaradzki, sierżant



Radiostacja krótkofalowa, własność sierżanta T. Domaradzkiego (sygnał SP 1 d q)



Pan Prezydent Rzeczypospolitej udekorował w Liskowie krzyżami zasługi zasłużonych działaczy wiejskich



Dnia 13 czerwca roku bieżącego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Liskowie przechodził przed frontem zgromadzonych mieszkańców Liskowa i okolic

# Z P o l s k i

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz wyraził zgodę na udzielenie protektoratu nad pamiątkowym wydawnictwem, które pod nazwą „Księga Jazdy Polskiej” ukaże się na 20-lecie niepodległości.

Redakcję i kontrolę wydawnictwa objęli pp.: generał dr Wieniawa - Długoszowski, pułkownik Rakowski, kapitan Koźmiński i redaktor Strumpf - Wojtkiewicz, a ponadto w charakterze autorów występują pp.: podpułkownik dyplomowany Rudnicki, pułkownik Dembiński, podpułkownik Machalski, major Zórawski, major Bogusławski, rotmistrz Dziewanowski, rotmistrz Gepner i rotmistrz Grabowski.

Całość będzie bogato ilustrowana przez najwybitniejszych malarzy - batalistów polskich.

Dnia 6 bieżącego miesiąca odbyło się w Krakowie uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu przy ulicy Topolowej 18, w którym w latach 1906 — 1910 mieszkał Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W ubiegłym roku przy zakończeniu roku szkolnego Warszawa wręczała najlepszym absolwentom szkół miejskich w upamiętnieniu książki.

W roku bieżącym akcję tę znacznie rozszerzono. Upominki książkowe otrzymają absolwenci wszystkich typów szkół stołecznych, zarówno miejskich, jak państwowych i prywatnych.

Ogółem w bieżącym roku zarząd miejski przeznaczył na upominki dla młodzieży szkolnej około 20.000 tomów pierwszorzędnych wydawnictw.

W najbliższym czasie projektowana jest wycieczka do Gdyni wszystkich żyjących jeszcze w Polsce uczestników powstania styczniowego. Przyjazd weteranów, z których większość nie widziała jeszcze Gdyni, wzbudził duże zaciekawienie w mieście.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podczas zwiedzania Liskowa



W Warszawie bawiła wycieczka strzelców-poleszuków z Kamienia Koszyrskiego pod Kowlem.

60 strzelców, ubranych w pięknie wyhaftowane — według wzorów ludowych — koszule, w białe lniane spodnie i wiązane sznurkami poleskie łapcie, budziła zrozumiałe zainteresowanie wśród przechodniów. Poleszacy obdarzyli warszawski ośrodek strzelecki i centralę Związków Strzeleckich licznymi podarunkami, spośród których wyróżniały się pięknie wykonane figurki z kaolinu, przedstawiające typy wieśniaków z Polesia.

W trzecią rocznicę zgonu ś. p. Bronisława Pierackiego, w dniu 15.VI bieżącego roku odbyła się w Nowym Sączu, w obecności premiera Sławoj - Składkowskiego, uroczystość poświęcenia domu Jego imienia, ufundowanego przez Komitet Obywatelski Uczczenia Pamięci ś. p. Bronisława Pierackiego.

Kamień węgielny pod tę budowę założony został dwa lata temu. Jest to dom społeczny, przeznaczony dla organizacji przysposobienia wojskowego młodzieży.

Związek Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej, działając w myśl wskazówek Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza, ofiarował w roku ubiegłym 250 sztuk masek przeciwgazowych na dobrojenie armii.

W tych dniach ten sam związek zadeklarował armii następny transport masek przeciwgazowych w ilości 100 sztuk.

W dniu 13.VI bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Liskowa, gdzie zwiedził wystawę „kultura i praca wsi” oraz wziął udział w uroczystościach, związanych z obchodem „Dnia rolnika”. Przy tej okazji Pan Prezydent udekorował 8-miu żyjących działaczy wiejskich, którzy przyczynili się do rozwoju Liskowa.

Na dzień 9 lipca bieżącego roku wyznaczono w Worochcie regionalny obchód „Święta Huculszczyzny”, który połączony będzie z licznymi imprezami o charakterze turystycznym. Na Huculszczyznę uruchomione będą pociągi popularne z Warszawy i większych miast kraju z 66% zniżką kolejową.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu działwy. Obrazek dożynkowy, odegrany przez dzieci podczas akademii w Liskowie



## Ze świata



6.VI w obecności Adolfa Hitlera dokonano w Walhalli odsłonięcia popiersia Brücknera, słynnego kompozytora

spektor Nagler z naczelnej komendy i inspektor Zóltaszek, główny komendant policji województwa śląskiego.

Zjazd ten, który obraduje nad uzgodnieniem międzynarodowych metod policyjnych, toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Minister spraw zagranicznych Niemiec baron von Neurath złożył wizytę królewskiemu rządowi jugosłowiańskiemu w dniach 7 i 8 czerwca. Spotkania, które odbyły się przy tej okazji pomiędzy niemieckim ministrem, a premierem Stojadinowiczem, pozwoliły na dokładne zbadanie wszystkich spraw, interesujących zarówno Niemcy, jak i Jugosławię. Wymiana poglądów pomiędzy obu mężami stanu, nacechowana szczerem, wzajemnym zaufaniem, ujawniła identyczność ich poglądów na sytuację polityczną i na użyteczność pokojowej współpracy obu krajów.

Odwiedziny ministra Neuratha w stolicy Jugosławii wzmocniły przekonanie, że polityka obu krajów, zmierzająca do tego samego celu, stanowi poważny przyczynek do pokoju w Europie.

Młoda lotniczka niemiecka, Ewa Schmidt, pobiła rekord kobiecej długości lotu szybowcowego, przebywając odległość 255 kilometrów.

Panujące ostatnio upały odbiły się niekorzystnie na zdrowiu Papieża. Ojciec św. wydaje się bardzo zmęczony bezsennością, która Go trapi nocami. Mimo to jednak nie chce zmienić codziennego trybu życia i w dalszym ciągu udziela audiencji prywatnych, a dwa razy w tygodniu audiencji zbiorowych.

Cała Rumunia obchodziła w dniu 10.VI.1937 roku święto bohaterów, poległych na polu walki o zjednoczenie narodu rumuńskiego. Na cmentarzach w całym kraju odprawiono nabożeństwa, w których wzięły udział oddziały wojskowe oraz tłumy publiczności.

Prasa rzymska z zadowoleniem omawia fakt wyłączenia Sowieców z nowego systemu kontroli na wodach hiszpańskich, którego przyjęcie spowoduje powrót Niemiec i Włoch do komitetu londyńskiego.

„Stampa“ pisze, że „wyłączenie Sowieców stanowi najważniejszy element przeprowadzonych ostatnio rokowań. Stało się to dzięki stanowisku Anglii, która tym razem nie okazała wahań. Raz jeszcze przekonano się w Europie, że współpraca mocarstw możliwa jest tylko wtedy, gdy odbywa się bez udziału Sowieców“.

Premier czeskosłowacki Hodža bawił dwa dni w Bukareszcie, gdzie przeprowadzał rokowania z premierem Tatarescu.

W dniu 17 bieżącego miesiąca premier Hodža w towarzystwie premiera Tatarescu i ministra Antonescu wyjechał statkiem w podróż po Dunaju. W miejscowości Bazias nad Dunajem wsiadł na statek premier jugosłowiański Stojadinovic, po czym odbyła się

konferencja premierów państw Małej Ententy, poświęcona obradom nad obecną sytuacją międzynarodową.

Celem uczczenia 20 rocznicy zakończenia procesu legionistów polskich w Marmarosze Sziget odbyło się w Budapeszcie, w kasynie miejskim zebranie, zorganizowane przez węgierskich byłych legionistów.

Na zebraniu obecni byli b. premier Abraham, posłowie do parlamentu Benard i Usetty, attaché poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej Królikowski, kierownik grupy węgierskich b. legionistów Niklossy, dwudziestukilku b. legionistów z rodzinami, spośród których 5 było objętych oskarżeniem we wspomnianym procesie, oraz licznie zebrana publiczność.



Niemieckie władze obrony przeciwgazowej wypuściły nowy typ popularnej maski przeciwgazowej

W pobliżu Elbląga w Prusach Wschodnich natrafiono na wykopaliska, pochodzące przypuszczalnie z VIII lub IX-go wieku po Chrystusie, mianowicie na stare cmentarzysko, które przypomina cmentarzyska Wikingów.

Zdaniami archeologów na tym miejscu znajdowała się ongiś kolonia Szwedów z Gotlandu.

Nie jest wykluczone, że w pobliżu Elbląga znajdowało się kiedyś starożytne miasto Truso, założone przez Wikingów, o którym wspominają stare dokumenty.

Chór elektrowni budapeszteńskiej który, jak wiadomo, dał niedawno w Warszawie koncert na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, przesłał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej statuetkę, przedstawiającą żołnierza gwardii przybocznej regenta Węgier, admirała Horthy'ego. Statuetka została wręczona przez posła węgierskiego w Warszawie, ministra de Hory.

4.VI odbyły się ćwiczenia niemieckiej marynarki wojennej na morzu Północnym w pobliżu Helgolandu. Na pierwszym planie krążownik „Nürnberg“



# Sprawy zagraniczne

Zbombardowanie przez Niemcy portu Almerii wywołało niesłychanie żywy odzew w prasie europejskiej. Pierwszego dnia po akcji odwetowej Niemiec prasa francuska wyrażała ogromny niepokój, sugerując pogląd, że bombardowanie Almerii może wpłynąć na wywołanie powszechnego zdenerwowania i tem samym przyspieszyć ewentualność wojny. Jednak już trzeciego dnia po odwiecie Niemiec opinia kół politycznych została mniej więcej uspokojona. Londyńskie koła polityczne mają nadzieję, że pewne zbliżenie, jakie nastąpiło w ostatnich tygodniach między Niemcami a Anglią przy znanym pragnieniu rządu berlińskiego pozyskania sobie angielskiej przyjaźni, ułatwi dyplomacji angielskiej wpłynięcie na Niemcy w kierunku opanowania się. W Londynie zarówno prasa, jak i opinia podkreśla niezwykle życzliwe przemówienie ambasadora angielskiego w Berlinie, zakończone przyrzeczeniem, że jeżeli Niemcy zagwarantują pokój i pokojową ewolucję w Europie, nie znajdą na całym świecie bardziej szczerego przyjaciela, niż Wielka Brytania. W Londynie dużo mówi się jednocześnie o reorganizacji dotychczasowych metod kontroli morskiej komitetu nieinterwencji. Reorganizacja taka miałaby się równać blokadzie wybrzeży hiszpańskich przez skombinowaną flotę międzynarodową z udziałem Francji, Anglii, Włoch i Niemiec.

Wizyta, zapowiadana już od kilku dni przez prasę, a mianowicie przyjazd do Rzymu niemieckiego ministra wojny generała Blomberga doszła do skutku. Komunikaty prasowe na ten temat są niezwykle szczupłe, w każdym razie można z nich wnosić, że współpraca włosko-niemiecka rozwija się w dalszym ciągu, gdyż Mussolini przekonał się, że Niemcy, prowadząc nadal uzgodnioną politykę osi Rzym—Berlin, łagodzą wszelkie konflikty z Anglią i postępują tak, aby nie zrazić, a nawet usposobić ją przychylnie do siebie. Oficjalnie prasa niemiecka wymienia jako powód wizyty generała Blomberga w Rzymie „zaznajomienie się z postęпами armii włoskiej“, jednak prasa wydaje się nie mylić, twierdząc, że „w głębi duszy“ celem podróży generała Blomberga jest doprowadzenie do skutku sojuszu niemiecko-włoskiego. Jest to przypuszczenie prasy francuskiej, która widzi w wizycie ministra Neuratha w stolicach państw bałkańskich należyte zbadanie terenu i wysondowanie opinii co do ewentualnego sojuszu niemiecko-włoskiego. Celem „objazdu stolic bałkańskich“ przez ministra Neuratha jest również niewątpliwie wysondowanie opinii państw bałkańskich co do aktywności polityki francusko-angielskiej, ujawnionej w Londynie podczas uroczystości koronacyjnych.

Sygnalizowaliśmy w ostatnim numerze ostre napięcie stosunków Trzeciej Rzeszy z Watykanem. Obecnie w stosunkach tych zaszło wiele wydarzeń, pogłębiających tę sytuację. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt odwołania z Rzymu ambasadora Niemiec przy Watykanie. Niektóre dzienniki francuskie donoszą, że nuncjusz apostolski w Berlinie miał również już opuścić Berlin. Wskazuje to, że Rzesza Niemiecka nie myśli wcale o złagodzeniu konfliktu, ale postanowiła konsekwentnie dążyć do zasadniczej rozgrywki. Wydaje się nam, że Niemcy mogą bardzo dużo wygrać w tej rozgrywce, ponieważ Watykanowi bezwzględnie zależy na silnym froncie antykomunistycznym, tutaj zaś Niemcy są najsilniejszym i najbardziej pożądanym partnerem. Odsunięcie zaś wpływu kościelnych na drugi plan da niewątpliwie Niemcom możliwość zorganizowania wychowania młodzieży w taki sposób, jakiego sobie życzą — a więc z całkowitym podkreśleniem patriotyzmu w wychowaniu młodzieży.

Jeszcze nie umilkły w prasie echa pobytu ministra Schachta w Paryżu. Niemiecki mąż stanu nie osiągnął tam swych całkowitych zamierzeń, gdyż traktat niemiecko-francuski nie został podpisany, a o rokowaniach handlowych mieliśmy już okazję w przedostatnim przeglądzie wydarzeń polityki międzynarodowej pisać, że idą bardzo wolno i napotykają na specjalne trudności. Rzecz prosta, że trudności te są dziełem Francji, która nie życzy sobie przedwcześnie przerywać gospodarczą izolację Niemiec, ponieważ przyszłość najbliższych tygodni może wiele wyjaśnić w związku z podróżą ministra Neuratha do stolic państw bałkańskich i zakończeniem wizyty ministra Blomberga w Rzymie.

Minister świętosławski bawił w Budapeszcie, gdzie był serdecznie podejmowany przez Węgry. Minister świętosławski zwiedził na Węgrzech instytucje naukowe. W swych mowach polski minister oświaty podkreślał konieczność i chęć dalszego rozbudowania wymiany kulturalnej polsko-węgierskiej.

Wszyscy wiemy dobrze i od dawna, że w Rosji sowieckiej — kraju wszelkich, najokropniejszych możliwości — dzieją się rzeczy straszne. Ale wydarzenia ubiegłego tygodnia przeszły wyobrażenia najbardziej bujnej fantazji. Od dłuższego czasu sprytnie ukryta propaganda sowiecka lansowała na świecie wiadomości, że marszałek Woroszyłow, wódz czerwonej armii, jest w niezgodzie z dykta-

torem Rosji, Stalinem. Było to rozmyślnie wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej. Proces przeciwko marszałkowi Tuchaczewskiemu i siedmiu generałom sowieckim, skazanym przez trybunał wojskowy w dniu 11 czerwca na śmierć i w ciągu 24 godzin rozstrzelanym — wykazał dobitnie, że Woroszyłow bez mrugnięcia okiem wykreślał z listy żyjących swego „przyjaciela“, Tuchaczewskiego, gdy tylko tego zażądał Stalin.

Pomijając wszelkie kombinacje i rozgrywki polityczne — sam fakt rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego, b. szefa sztabu generalnego, dowódcy frontu w wojnie z Polską, wielokrotnego pogromcy powstań wewnętrznych i kilkakrotnie odznaczonego orderem „Czerwonego Sztandaru“ — świadczy o zupełnym rozkładzie tak decydującego czynnika w państwie, jakim jest armia. Razem z zdegradowanym Tuchaczewskim, którego jako najstarszego rozstrzelowano na końcu, na słynnym podwórku moskiewskiej „Lubianki“, lokalu GPU, rozstali się „wedle starszeństwa“ z tym światłem generałowie: Jakir, Uborewicz, Kork, Eldeman, Feldman, Primakow i Putna.

Wszyscy oskarżeni „przyznali się do winy“ a zarzucono im „naruszenie obowiązku wojskowego (przysięgi), zdradę ojczyzny, zdradę ludów ZSSR i zdradę czerwonej armii“. Śledztwo miało rzekomo wykazać, że wszyscy oskarżeni byli szpiegami „jednego z mocarstw ościennych“ (prawdopodobnie Niemiec lub Japonii) i udzielali temu państwu systematycznie informacji o stanie armii czerwonej, oraz prowadzili działalność sabotażową dla osłabienia armii czerwonej, a przy tym usiłowali przygotować na wypadek napaści wojskowej na ZSSR klęskę armii czerwonej i mieli na celu przyczynić się do przywrócenia w Sowietach władzy kapitalistycznej.

Wszystko to wydaje się conajmniej dziwne. Jeśli rzeczywiście rozstrzelani generałowie i marszałek Tuchaczewski popełnili zarzuczone im winy — to zważywszy, że zajmowali oni w czerwonej armii najwyższe stanowiska i mieli wielu przyjaciół w korpusie oficerskim, mogli przeto przez kilkanaście lat takiej działalności poczynić niepowetowane szkody sowieckiej sile zbrojnej. Tymczasem marszałek Woroszyłow przy każdej sposobności podkreśla wspaniały duch czerwonej armii i jej pełną gotowość bojową we wszystkich dziedzinach.

Widać z tego wyraźnie, że coś się tu z sobą nie zgadza. Albo oskarżenie rozstrzelanych było niesłuszne, a przyznali się oni do winy tylko pod grozą strasznych męczarni — albo też armia czerwona ma znaczenie mniejszą wartość, niż to władze sowieckie usiłują wykazać.

Jedno jest jednak zupełnie pewne. W Sowietach jest znacznie gorzej niż to można było przypuszczać. Walki wśród ludzi rządzących Rosją przerodziły się w bezlitosne wyrzynie, męczenie i osadzanie w więzieniach wszystkich tych, którzy w jakiegokolwiek dziedzinie i w jakiegokolwiek sposób są niewygodni dla Stalina. Dziś nikt w Rosji nie jest pewny dnia ani godziny, nie tylko zwykły obywatel sowiecki — ale najwyższy dostojnik, najbardziej zasłużony dla partii komunistycznej i zdawałoby się że najbardziej „prawowierny bolszewik“.

Pisze się dużo — a robi to propaganda sowiecka — o nacisku, jaki panuje w tak zwanych państwach faszystowskich, a przede wszystkim w Niemczech i Włoszech. Tymczasem Mussolini i Hitler, wobec tego co się dzieje w Rosji, są „aniołami“ — a w porównaniu z carską dyktaturą władzy Stalina najbardziej demokratycznymi władcami.

Krew, która stale wzmagającą się strugą płynie w Sowietach, mówi więcej o strasznym losie narodu rosyjskiego, od jakichkolwiek słów.



Marszałek Tuchaczewski, skazany na śmierć przez sowiecki trybunał wojskowy

# Z obcych wojsk

## NIEMCY

Niemieckie wojska łączności są szeroko rozbudowane. Każdy korpus piechoty posiada batalion łączności w składzie 3 kompanii — 2 kompanii telefonicznych i 1 radio. Istnieje 12 zmotoryzowanych batalionów korpusowych.

Również dywizje piechoty posiadają bataliony łączności, jednak w składzie słabszym, bo złożone tylko z dwóch kompanii — jednej telefonicznej i jednej radio. Niemcy posiadają 36 takich batalionów, które są częściowo zmotoryzowane. Ponadto tak brygady kawalerii, jak również dywizje pancerne posiadają organiczne jednostki wojsk łączności.

Pułki również dysponują plutonami łączności. Najmniejszymi jednostkami, posiadającymi własną łączność, są bataliony piechoty i oddziały równorzędne innych broni.

Pluton łączności batalionu piechoty składa się: z 4 patroli telefonicznych, 2 patroli sygnalizacji świetlnej, 1 patrolu psów mel-dunkowych, oraz 2 stacji radiotornistrowych.

Pluton ten posiada na wyposażeniu: 3 kilometry kabla ciężkiego, 16 kilometrów kabla lekkiego, oraz 1 łącznicę na 10 przewodów.

## ZSSR

Jako samodzielne jednostki łączności istnieją pułki łączności i bataliony radio.

Pułki łączności składają się: z 3 batalionów, bataliony posiadają od 3 do 4 kompanii. Bataliony radio są przeważnie trzechkompanijne.

Ponadto wielkie jednostki posiadają własne, organiczne oddziały łączności, a więc korpusy i dywizje piechoty posiadają bataliony łączności, korpusy kawalerii dywizyjony łączności itd.

Na niższych szczeblach dowodzenia — pułki posiadają kompanie łączności, a bataliony — plutony.

Pluton batalionowy posiada 2 drużyny telefonistów, drużynę gońców i drużynę sygnalizacji świetlnej.

## FRANCJA

Francja posiada 3 pułki łączności w metropolii i różne jednostki łączności w koloniach.

Pułki łączności, które we Francji noszą nazwę inżynierskich, są to duże jednostki, złożone z 3 do 4 batalionów. Bataliony również nie mają jednakowej organizacji i posiadają po kilka kompanii różnych specjalności, jak to: kompanie radiotelegraficzne, budowlane, stacyjne, gołębi pocztowych itd.

Pułki głównych rodzajów broni posiadają własne oddziały łączności, przy czym na przykład w pułkach piechoty istnieją kompanie „łączności i broni towarzyszącej“, gdzie te dwa różne elementy zostały złączone w jedną całość, ze względu na prawdopodobnie organizacyjnych.

## CZECHOSŁOWACJA

W Czechosłowacji istnieje 7 batalionów łączności, po jednym na korpus.

Bataliony te składają się: z dowództwa batalionu, jednej kompanii telegraficznej, jednej kompanii radiotelegraficznej, dwóch kompanii telefonicznych, szkoły łączności dla szeregowych broni głównych, kompanii zapasowej oraz plutonu sztabowego.

Poza tymi samodzielnymi jednostkami łączności istnieją w pułkach plutony łączności.

Pułkowa radiostacja włoska na stanowisku



W wojskowym dzienniku francuskim „La France Militaire“ została zamieszczona krótka analiza sytuacji Czechosłowacji z punktu widzenia obronności tego kraju — pióra pułkownika Baron.

Artykuł ten jest wyjątkowo ciekawy i ma tym większe znaczenie, że napisany został przez oficera wysokiej rangi państwa, które jest w jak najlepszych stosunkach z Czechosłowacją, tak pod względem czysto politycznym, jak i wojskowym.

Jakżeż pułkownik Baron ujmuje syntezę tej sytuacji?

Otóż — przede wszystkim zastanawia się pułkownik Baron nad sytuacją wewnątrz-polityczną tego państwa. Na wewnątrz — pisze autor tego artykułu — Czechosłowacja jest państwem, którego piętnastomilionowa ludność składa się z:

Czechów	53%,
Słowaków	14%,
Niemców	22%,
Węgrów	3,5%,
Polaków, Rusinów i Rumunów	5%.

Z powyższego wynika, że mniejszości narodowe tworzą w Czechosłowacji 33% ludności, a jeżeli się odliczy — pisze pułkownik Baron — Słowaków, którzy właściwie nie są do Czechów „podobni“, to państwo Czechosłowackie posiada

Czechów	53%,
nie-Czechów	47%.

Jak więc widzimy, sprawa ludnościowa przedstawia się w Czechosłowacji, z punktu widzenia wojskowego, wprost fatalnie.

Jeżeli chodzi o warunki strategiczne i polityczne, innymi słowy o sytuację zewnętrzną państwa, to autor artykułu przedstawia ją w sposób następujący:

„Na zewnątrz jest ona (Czechosłowacja) państwem, sąsiadującym z 5 innymi państwami, z których Rumunia jest wiernym sojusznikiem, Polska i Austria pod okazywaną na zewnątrz obojętnością, żywią do niej głęboką antypatię, wreszcie Niemcy i Węgry są zupełnie wrogie“.

Nie będziemy tutaj ani polemizować z pułkownikiem Baron, ani też potwierdzać, czy zaprzeczać tezom, stawianym przez niego, chodzi nam wyłącznie o przedstawienie poglądów autora artykułu w „La France Militaire“ — dlatego też w dalszym ciągu zacytujemy jego słowa, odnoszące się do ogólnej oceny sytuacji tego państwa:

„Nie można sobie wyobrazić gorszych warunków dla obrony narodowej, ani pod względem sytuacji wewnętrznej, ani pod względem sytuacji zewnętrznej“. Nic więc dziwnego — pisze dalej pułkownik Baron — że prezydent republiki dr Benes i minister obrony narodowej Machnik z dnia na dzień coraz więcej uwagi poświęcają sprawom wojskowym i wszystkim tym zagadnieniom, co w życiu narodowym z bliska czy z daleka odnosi się do obrony narodowej.

Następnie autor przechodzi do rozpatrzenia ustawy o obronie kraju, którą zatwierdził parlament w 1936 roku, a która jest kamieniem węgielnym do zorganizowania obrony narodowej i punktem wyjścia dla całego szeregu dalszych rozporządzeń wykonawczych.

Pułkownik Baron uważa, że najbardziej oryginalnym postanowieniem ustawy jest ustalenie strefy granicznej 25 kilometrów głębokiej od linii granicznej. Autor oblicza, że pas ten obejmuje 50.000 kilometrów<sup>2</sup>, czyli więcej, niż 1/3 obszaru państwa.

Istnienie tej strefy umożliwia daleko idące przygotowanie na czas wojny, przy zapewnieniu dużej swobody działania i zachowania tajemnicy wojskowej.

Jednakowoż szereg postanowień ogranicza w wyjątkowy sposób swobody obywatelskie ludności, które autor nazywa „drakońskimi“.

Przy tym trzeba nie zapominać, że właśnie pas nadgraniczny zamieszkały jest w olbrzymiej przewadze przez „mniejszości“ narodowe.

Dalej pułkownik Baron stwierdza, że te wyjątkowe zarządzenia w gruncie rzeczy stanowią nawrót do systemu, używanego w XVII i XVIII wieku przez Austrię i Węgry, dla ochrony pogranicza od strony potęgi ottomańskiej. — „Nie ma nic nowego pod słońcem“ — konkluduje autor.

Poza tymi środkami, Czesi i w innych kierunkach przygotowują obronność kraju: budują lotniska, przeprowadzają drogi strategiczne, przenoszą zakłady przemysłowe (zwłaszcza o znaczeniu wojskowym) w miejsca, mniej narażone na bezpośrednie niebezpieczeństwo itd. Równolegle rozbudowują lotnictwo, które uważają za bardzo poważny element obrony narodowej.

Jednak Czesi — mówi pułkownik Baron — mają stale przed oczami widmo napaści niemieckiej, urzeczywistnionej przez liczne dywizje motomechaniczne, mogące się posuwać wszędzie, gdzie nie ma przygotowanego systemu przeszkód dla czołgów.

Jak z powyższego wynika, pomimo to, że pułkownik Baron ocenia dodatnio wysiłki rządu czechosłowackiego na drodze do wzmożenia obronności tego kraju, dochodzi jednak, jak widać z całego tonu artykułu, do niezbyt wesołych refleksyj na powyższy temat przy dzisiejszym układzie politycznym w danej części Europy.

## ŁACZNOŚĆ ŁĄCZY WSZYSTKIE BRONIE

Stowa: Zenon Friedwald

Muz: Jerzy Jurand

Spie-wa-no o pie-cho-cie o in-nych też spie-wa-no Tyl-ko o łącz-  
 noś-ci zu-peł-nie za-po-mnia-no Choć każ-dy żoł-nierz dum-ny  
 i pułk swój głoś-no chwa-li Dru-ciarz nic nie mó-wi na nic się nie  
 za-li łącz-ności tą - czy wszyst-kie bro-nie... i pie-cho-tą i sa-pe-rów  
 Ka-wa-le-rię i lot-ni-ków... O - raz dziel-nych ka-no-nie-rów... Cho-ciaż ma-ło o nich  
 mó-wią... Cho-ciaż ma-to o nich pi-szą... Lecz gdy zaj-dzie gdzieś po-trze-ba  
 Wle-dy wszys-cy o nich sty-szą... Brzę-czą dzwon-ki, drga-ją fa-le. Wkaż-dym puł-ku ba-ta-  
 lionie to łącz-ności cięż-ka służ-ba... łącz-ność tą - czy wszyst-kie bro-nie.

## ŁACZNOŚĆ ŁĄCZY WSZYSTKIE BRONIE

I.

Śpiewano o piechocie, o innych też śpiewano...  
 Tylko o łączności zupełnie zapomniano.  
 Choć każdy żołnierz dumny i pułk swój głośno chwali,  
 Druziarz nic nie mówi, na nic się nie żali.

Łączność łączy wszystkie bronie,  
 I piechotę i saperów,  
 Kawalerię i lotników,  
 Oraz dzielnych kanonierów.  
 Chociaż mało o nich mówią,  
 Chociaż mało o nich piszą...  
 Lecz gdy zajdzie gdzieś potrzeba,  
 Wtedy wszyscy o nich słyszą.  
 Brzęczą dzwonki... drgają fale...  
 W każdym pułku... batalionie...  
 To łączności ciężka służba...  
 Łączność łączy wszystkie bronie.

II.

Już taką ma naturę łączności żołnierz cichy...  
 że nie zna żadnej dumy i nie zna żadnej pychy...  
 Lecz gdy Ojczyzna woła, na posterunku staje,  
 Do ostatniego tchnienia usługi swe oddaje.

Łączność łączy wszystkie bronie itd.

## Wydawnictwa tygodnika „Wiarus”



Winieta okładkowa książki kapitana A. Kowalskiego „Pieśni inscenizowane”

Winieta okładkowa książki kapitana A. Kowalskiego „Pieśni inscenizowane”  
 nek Jagusi, O Maćku generale, Przygoda z bolszewikami, Wypędzenie okupantów, Nasza pani świetliczarka, A DOK zapłaci, Swaty, W bieluskiej strażnicy, Grzybiareczka, Szumi las, Na kwaterze, List do żołnierza, Ballada o królownie i żołnierzu, Markietanka, Zabawa w świetlicy, A ja sobie muszę.

Przy każdej piosence podane są osoby występujące, kostiumy, dekoracje, oraz rekwizyty. W ten sposób na małych scenkach żoł-

nierskich można z powodzeniem inscenizować obrazki, ilustrujące życie, pracę i humor żołnierza.

Cena książki, wraz z przesyłką pocztową, wynosi złotych 2.—.  
 Zamówienia należy kierować do Administracji „Wiarusa”, Warszawa, Nowy Świat 23/25.

Przy sposobności przypominamy naszym czytelnikom, że Administracja posiada, jeszcze wielobarwne portrety Marszałka J. Piłsudskiego z aforyzmem o podoficerze, w cenie złotych 5.50 wraz z przesyłką pocztową, jednobarwne portrety Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w cenie złotych 2.— wraz z przesyłką pocztową, oraz pocztówki z cyklu „Podoficer w malarstwie”, w cenie 20 groszy za sztukę.

Apelujemy do naszych czytelników, aby, jak to czynią zawsze, i tym razem poparli nasze wydawnictwa.

### PIŃSK PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WIELKIEJ IMPREZY REGIONALNEJ

Tegoroczna impreza regionalna Polesia pod nazwą „Dni Polesia” ma odbyć się w dniach od 22.VIII do 5.IX i zapowiada się niezwykle ciekawie, budząc już duże zainteresowanie wśród turystów i przemysłowców polskich. W imprezie tej, mającej charakter wystawy-targów, wezmą udział wszystkie oddziały przemysłu i handlu na Polesiu. Specjalnie interesują się nią fabryki maszyn i narzędzi rolniczych oraz przemysł tekstylny, co należy przypisywać stale wzrastającej koniunkturze gospodarczej. Również poleska produkcja eksportowa interesuje się „Dniami Polesia”, przewidując możliwość nawiązania bezpośredniego kontaktu z nabywcami.

### UDOGODNIENIA NA LINIACH ŻEGLUGOWYCH POLESIA

W okresie zimowym i wiosennym został przeprowadzony na polecenie Wydziału Dróg Wodnych Wojewódzkiego Urzędu Poleskiego gruntowny remont statków żeglugi poleskiej. Obecnie wszystkie statki zostały gruntownie wyremontowane, zapewniając podróżnym maximum wygod i bezpieczeństwa. Normalna żegluga rozpoczęła się już na liniach Pińsk — Dawidgródek — Horyń, Pińsk — Telechany, Pińsk — Stare Konie, Pińsk — Łuck, Pińsk — Wójcizne i Pińsk — Lubieszów.

# Rekord zgłoszeń na turniej tenisowy „Wiarusa”

44 panów i 13 pań

Jak już o tym donosiliśmy w poprzednim numerze, turniej tegoroczny odbędzie się pod protektorem dowódcy Floty, kontradmirała J. Unruga, który z całą gotowością zgodził się na prośbę Redakcji, a co, jak wierzymy, ogół podoficerów powita z radością.

Godność członków komitetu honorowego naszego turnieju zgodził się przyjąć: kmdr dypl. Frankowski, dowódca obrony wybrzeża morskiego, kmdr-por. dypl. M. Majewski, szef sztabu Floty, kmdr-por. Sokolowski, komendant portu wojennego w Gdyni, kmdr-ppor. Kozan, prezes WKS „Flota”, oraz p. G. Kański, kapitan portu Gdynia.

Kompletuje się również komitet organizacyjny, który z natury rzeczy będzie zawierał w sobie duży procent naszych „wilków morskich”.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którym zostaną ustalone wszystkie szczegóły organizacyjne turnieju w związku z zamknięciem zapisów, których termin, jak wiemy, upłynął 15 bieżącego miesiąca. Już dziś wiemy, że turniej będzie licznie obsadzony, co przyczyni nam moc pracy, ale równocześnie da pełną satysfakcję, że spełni on zamierzenia przyczynienia się do rozszerzenia tego pięknego i szlachetnego sportu, jakim jest tenis.

Podajemy poniżej dalszy ciąg listy zgłoszeń zawodników:

19) sierżant Adamowicz Jan z Włodzimierza, 20) sierżant Bogneriter Hipolit z Włodzimierza. Razem z powyższymi zawodnikami przyjeżdża starszy sierżant Sykuła Stanisław, 21) starszy sierżant Madyda Franciszek z Ludwikowa, 22) starszy sierżant Pietraszek Stanisław z Mołodeczna, 23) „Jedynak” WKS Flota — bosman Grusiecki Andrzej, 24) plutonowy Sidorczuk Zygmunt z Grodna, 25) starszy sierżant Matecki Władysław, 26) sierżant Kamiński Ludwik, 27) plutonowy Wojciechowski Bronisław, 28) plutonowy Wiśniewski Marian, 29) kapral Janik Edward z ogniska podoficerów C. W. Sam. w Warszawie, podobnie jak i 4-ch poprzednich, 30) ogniomistrz Kotkowski Ludwik z Włodawy, 31) chorąży Danek Stefan, 32) kapral Zajac Józef, obaj ostatni z kompanii zamkowej w Warszawie, 33) chorąży Majko Stefan, 34) starszy sierżant Machniewski Jerzy, 35) starszy sierżant Lewandowski Kornel — wszyscy trzej z Łucka, 36) sierżant Molenda Andrzej z Wołkowska, 37) chorąży Mikuła Roman, 38) plutonowy Szóstak Antoni — obaj z Pleszewa, 39) starszy sierżant Szpotański Aleksander, 40) sierżant Ziolo Wojciech — obaj z Brzeźcia nad Bugiem, 41) kapral nadt. pil. Hempel Karol z Torunia, 42) starszy sierżant Drapała Jan, 43) sierżant Dalikowski Roman, 44) kapral nadterminowy Capa Kazimierz — wszyscy trzej ze Lwowa.

Już obecnie dla orientacji podajemy, że przyjazd zawodników musi nastąpić z takim wyrachowaniem, aby dnia 2.VII bieżącego roku o godzinie 9-ej mogli stawić się w kasynie podoficerskiej w Gdyni dla dokonania ostatecznych losowań i przydziału funkcji sędziowskich. Rozgrywki rozpoczną się o godzinie 10-ej. Kto się spóźni, zostanie bez gry wyeliminowany. Inaczej rozgrywki nie mogłyby być w terminie przeprowadzone.

## WYCIECZKA DO GDYNI W ZWIĄZKU Z TURNIEJEM TENISOWYM „WIARUSA”

Wyjaśniamy, że w wycieczce, której dokładny program został podany w numerze 23-cim, mogą brać udział również rodziny. Koszta wycieczki tak podoficera, jak i członków rodziny, są jednakowe i wynoszą, jak to już podawaliśmy, 2 złote od osoby za dobę i tylko za kwaterę. Na miejscu można otrzymać na życzenie całonocne utrzymanie za 2 zł 80 gr dziennie. Kwatery i utrzymanie kosztują więc 4 zł 80 gr dziennie dla jednej osoby. Do tego potrzeba naturalnie doliczyć koszty dojazdu do Gdyni, oraz wydatki ściśle wycieczkowe, a wyliczone w podanym programie, co każdy uczestnik musi już sobie sam przekalkulować.

W programie wycieczki może zająć zmiana, a to w związku z pragnieniem korpusu podoficerskiego morskiego dywizjonu lotniczego, aby ich nie pominąć i odwiedzić przy okazji turnieju i wycieczki. Zmiana wyglądałaby następująco:

Trasę Gdynia — Kartuzy, aczkolwiek piękną pod względem przyrody lądowej, zamienimy na trasę nadmorską i to w ten sposób, że z Gdyni wyjedziemy autostradą przez piękne miejscowości nadmorskie, a to: Chylonię, Zagórze, Redę, Sławutowo, Puck, Gnieździewo, Swarzewo, Wielką Wieś, HaHerowo, Cetniewo, Jastrzebią Górę, Rozewie, do Karwi jadąc nadmorskim bulwarem. W Karwi na jednej z najszerzych i najpiękniejszych plaży zażylibyśmy odpoczynku i kąpieli morskiej. W powrotnej drodze nastąpiłoby zwiedzenie jednej z najsilniejszych latarni morskich nad Bałtykiem, imienia Stefana Żeromskiego w Rozewiu. Dalej zwiedzenie nowobudującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi, słynnego kościółka z cudownym obrazem Matki Boskiej w Swarzewie, a następnie naj-

starszego grodu nadmorskiego, Pucka, z czasów Władysława IV, z jego zabytkowymi kamienicami i świątynią w stylu gotyckim. W dalszym ciągu zjedlibyśmy obiad w gościnnych murach kasyna podoficerów MDL, po czym odjazd do Rumii na zwiedzenie lotniska lądowego. Wieczorem z Rumii powrót do Gdyni. Byłaby to jedna z najpiękniejszych wycieczek nadmorskich. Jeżeli termin 4-dniowy na wycieczkę okazałby się za krótki, to możnaby o 1 dzień przedłużyć i wykorzystać również trasę Gdynia — Kartuzy, tak jak to poprzednio projektowaliśmy.

Naturalnie wycieczka odbędzie się tylko przy odpowiedniej ilości zgłoszeń. W przeciwnym razie wycieczkę odwołamy i niezwłocznie o tym zawiadomimy. Ostateczny termin zgłoszeń upływa 20 bieżącego miesiąca.

## CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Jędrzejowska triumfowała powtórnie nad Amerykanką Marble, bijąc ją 6:1, 9:11, 6:1 i zdobywając mistrzostwo hrabstwa Kentu (Anglia). W poprzednich walkach zostały wyeliminowane wszystkie najlepsze rakiety Anglii.

Półfinały pucharu Davisa w strefie europejskiej wyłoniły finalistów w osobach Niemców i Czechów. Czesi zrewanżowali się Jugosłowianom za zeszłoroczną porażkę. Menzel pokonał Palladę 6:2, 6:1, 6:0. Hecht Puncęca 7:5, 6:2, 6:3, a Menzel i Hecht zwyciężyli w grze podwójnej Puncęca i Palladę 2:6, 6:1, 6:0, 7:9, 6:1. Resztę gier rozegrano jako towarzyskie, ponieważ Czesi wystawili graczy rezerwowych, mając już mecz wygrany. W grach tych Cejnar pokonał Puncęca 7:5, 7:5, 3:6, 7:5, a Siba uległ Palladzie 3:6, 6:3, 7:5. Mecz odbył się w Pradze, a oficjalny wynik brzmi: 3:2 dla Czechów.

## Z TREMBOWLI

W dniu 17.V bieżącego roku odbyły się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy WKS „Czarni” Lwów a WCKS „Sparta” Trembowla, w których „Sparta” zwyciężyła 6:2.

W drugiej połowie akcja była prowadzona w ożywionym tempie.

Nieoczekiwany ten wynik z „Czarnymi” świadczy o tym, że drużyna „Sparty” w rundzie wiosennej utrzyma mistrzostwo klasy B.

Nasi sympatyczni goście WKS „Czarni” zwiedzili przy tej okazji historyczne zabytki w Trembowli.

## WKS Rembertów

Wyniki międzklubowych zawodów strzeleckich, przeprowadzonych na strzelnicy sportowej w Rembertowie o mistrzostwo klubowe w klasie III Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

Zawody powyższe były prowadzone w ramach zawodów strzeleckich PZSS o mistrzostwo klubowe w klasie III, w których wzięło udział 23 kluby Okręgu Warszawskiego.

I miejsce w ogólnej konkurencji (kbb. S4abc + 3a) zajął klub strzelecki WKS — CWPiech. Rembertów, uzyskując w sumie 2088 punktów przed „Kadrą” Rembertów — 2084 punktów i Harcerskim Klubem Strzeleckim — 2066 punktów, tym samym zdobył tytuł „Mistrzowskiego Klubu Strzeleckiego Okręgu Warszawskiego PZSS” w klasie III na rok 1937, dyplom honorowy oraz na własność puchar, ufundowany przez Zarząd Okręgu Warszawskiego PZSS.

Drużyny WKS „Żytyń” i WKS „Równe”, podczas przerwy meczu, rozegranego w dniu 27.V bieżącego roku



# Podoficerski raid kolarski do Żulowa

## KOMUNIKAT NR 1

Podoficerowie garnizonu Wilno w hołdzie Wielkiemu Protektorowi sportu polskiego I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu

W dniu 3 i 4 lipca 1937 roku zostanie zorganizowany pierwszy raid kolarski podoficerów garnizonu wileńskiego z miejsca złożenia Serca Wielkiego Wodza do miejsca urodzenia w Żulowie, pod protektorem pana generała Skwarczyńskiego Stanisława.

Raid organizuje sekcja sportowa reprezentacyjnego kasyna podoficerów garnizonu Wilno w porozumieniu z zarządem Wojkowego Klubu Sportowego „Śmigły”.

### Program uroczystości raidu w Wilnie

W dniu 3 lipca bieżącego roku o godzinie 14.15—zbiórka uczestników raidu w świetlicy 3 batalionu saperów wileńskich z rowerami, godzina 15.00 zdanie raportu komandorowi raidu, panu majorowi Zbigniewowi Lankauowi, kuratorowi reprezentacyjnego kasyna podoficerów garnizonu Wilno. Po odebraniu raportu uczestnicy raidu wyruszą ze sztandarem WKS „Śmigły”, oraz wieńcem na Rosse, ulicami: Arsenalską, placem Katedralnym, Zamkową, Ostrobramską, Piwną. Po przybyciu uczestników raidu na Rosse, komandor raidu zda raport panu generałowi Skwarczyńskiemu. Po odebraniu raportu delegacja złoży wieniec w Mauzoleum.

Po przybyciu uczestników raidu do Niemenczyna nastąpi odpoczynek na zarezerwowanych kwaterach.

Po przybyciu do Żulowa nastąpi umieszczenie na miejscu staro dworku Wodza Narodu tablicy pamiątkowej z napisem: „Podoficerowie garnizonu Wilno w hołdzie I Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu”, Żulów dnia 4 lipca 1937 roku.

Po przybyciu do Nowicz uczestnicy raidu zostaną powitani przez miejscowego komendanta obozu ćwiczeń, pana majora Gostyńskiego Witolda, po czym zostanie odprawiona msza polowa i oficjalne otwarcie wycieczkowego domu podoficerów garnizonu Wilno i kolonii dla dzieci.

Przebieg uroczystości z pierwszego raidu kolarskiego w Wilnie będzie transmitowany przez Polskie Radio, oraz filmowany na krótkometrażowej taśmie przez firmę „Foto-Film”.

Z okazji pierwszego raidu kolarskiego zostanie zorganizowane w Nowiczach w dniu 4 lipca bieżącego roku „Święto Morza”.

Uczestnicy raidu muszą posiadać spodenki sportowe krótkie czarne, względnie granatowe, pantofle gimnastyczne. Koszulki uczestnikom raidu (podoficerom) dostarczy zarząd o barwach WKS „Śmigły”.

Opiekę lekarską raidu będzie sprawował lekarz, wyznaczony przez pana komendanta garnizonu Wilno, który przez cały czas trasy raidu będzie posuwał się za ostatnim uczestnikiem raidu samochodem, w razie wypadku uczestnik powinien pozostać na miejscu tak długo, dopóki nie nadjedzie pogotowie lekarskie raidu.

Uczestnicy, biorący udział w raidzie, zapakują swoje ubrania do przydzielonego samochodu do tego celu na miejscu zbiórki w świetlicy 3 batalionu saperów, akad zostaną odwiezione do Niemenczyna i z Niemenczyna do Nowicz. Na tymże samochodzie będzie jechał warsztat naprawkowy, oraz zapasowe części rowerowe. Na majstra został zaproszony starszy majster wojskowy Lach Józef, który będzie sprawował i uskuteczniał wszelkie naprawy podczas raidu.

Odprawa uczestników raidu odbędzie się w dniu 2 lipca bieżącego roku w lokalu reprezentacyjnego kasyna podoficerów garnizonu Wilno, ulica Mickiewicza 11, o godzinie 17.30, celem omówienia szczegółów dotyczących raidu. Odprawę przeprowadzi kierownik techniczny raidu, plutonowy zawodowy Sadowski Antoni.

Ze względu na doniosły charakter pierwszego raidu kolarskiego, apelujemy do wszystkich kolegów i zaproszonych gości o jak najliczniejsze wzięcie udziału w raidzie.

## O czym powinien wiedzieć turysta, udający się na wystawę międzynarodową?

Wszyscy wybierający się do Paryża celem zwiedzenia Wystawy Międzynarodowej pamiętać powinni o tanich środkach komunikacyjnych w obrębie Wystawy, o zniżkach, przysługujących okazicielom legitymacji wystawowej przy zwiedzaniu Paryża i jego

okolice, oraz o ułatwieniach, jakie Paryż przygotował dla swych gości.

Informacje, poniżej podane, obejmują całokształt zagadnień, interesujących każdego, kto przystępuje do ułożenia kosztorysu swej wycieczki do Paryża.

Ceny wejścia na wystawę. Jednorazowy bilet wstępu na główne tereny Wystawy kosztuje 6 franków; na tereny dodatkowe, to znaczy: Palais de la Découverte, Annexes Maillot et Kellermann, Porte de Saint-Cloud, po 2 franki. Wejście do Wesołego Miasteczka (Parc des Attractions) — 5 franków. (Legitymacja wystawowa uprawnia do nabycia 10 biletów wstępu na Wystawę z 50% zniżką, to znaczy po 3 franki za bilet, zamiast po 6 franków).

Ceny środków komunikacyjnych w obrębie Wystawy. Wagoniki elektryczne 16-osobowe — 2 franki od każdej z trzech sekcji: Pałac Inwalidów — Trocadéro, Trocadéro — Avenue Octave Gréard, Avenue Octave Gréard — Most Inwalidów. Elektryczne taxis 3-osobowe — taryfa stała 5 franków plus 50 centymów za każdą minutę jazdy. Motorówki 120-osobowe (vedettes), kursujące po Sekwanie — 2 franki od każdej z 5-ciu sekcji. Przejazd, obejmujący wszystkie sekcje — tylko 8 franków.

Dla wygody turystów zainstalowano w obrębie Wystawy: parki samochodowe w 8 punktach Wystawy (wszelkim pojazdom, oprócz wystawowych wagoników elektrycznych i elektrycznych taxis — wzbroniony jest ruch po terenach wystawowych), kioski pocztowe, telefony, kioski tak zwane kombinowane, z dziennikami, papierosami, znaczkami pocztowymi, skrzynkami do listów, telefonem, toaletą itp., kioski informacyjne, szatnie przy wejściach na Wystawę i do poszczególnych pawilonów, stacje pogotowia ratunkowego, 50 posterunków policyjnych i straży ogniowej.

Wreszcie, aby uchronić cudzoziemców przed wyzyskiem niepowołanych czynników, komisariat generalny zorganizował kadry wyszkolonych przewodników, władających obcymi językami, którzy przez cały czas trwania Wystawy będą do dyspozycji zagranicznych turystów. Taksa: 10 franków za godzinę w dzień, 15 franków za godzinę w nocy. Przewodnicy nosić będą specjalną odznakę, na którą turyści we własnym interesie powinni baczną zwracać uwagę.

Ceny biletów teatralnych. Następujące teatry paryskie udzielają zniżek okazicielom legitymacji wystawowej:

10% od cen wszystkich biletów — Bouffes—Parisiens, Châtelet, Grand Guignol, Madeleine, Michel, Michodière, Nouveautés, Palais Royal, Porte Saint-Martin, Saint-Georges, Variétés, Théâtre du Luxembourg, Théâtre Guignolia, 40% od cen biletów powyżej 25 franków. — Les Deux Masques. 30% od cen wszystkich biletów — teatry i teatryki, należące do Syndicat des Casinos de France.

Ceny wstępu przy zwiedzaniu kościołów i muzeów. Dla okazicieli legitymacji wystawowej obniżono ceny niektórych biletów wstępu z tym, że od biletów 2 frankowych przyznano 25% zniżki, od biletów 3 frankowych — 33% zniżki. Poniżej podajemy wykaz oddzielnych obiektów i ceny wejścia, pobierane normalnie:

W Paryżu: Notre-Dame 2 fr, La Conciergerie 2 fr, Łuk Triumfalny 2 fr; Muzea: Louvre 3 fr, de l'Orangerie 2 fr, Cluny 3 fr, Luxembourg 3 fr, du Jeu de Paume 2 fr, des Gobelins 2 fr, des Plans-Reliefs (Hôtel des Invalides) 2 fr, Guimet 2 fr, Pantéon 3 fr, Sainte-Chapelle du Palais 3 fr.

W Departamencie Sekwany: Bazylika St. Denis 3 fr, Wieża i kaplica w Vincennes 3 fr.

W Departamencie Selne & Oise: Zamek w Wersalu 3 fr, zamek w Rambouillet 3 fr, pałac w Malmalson 3 fr. Muzea: w Trianon 2 fr, w Sèvres 2 fr, w St. Germain-en-Laye 2 fr.

W kwietniu roku bieżącego zostało zarejestrowane Stowarzyszenie pod nazwą Powszechna Uczelnia Korespondencyjna, które w połowie maja roku bieżącego rozpoczęło swą działalność.

Zarząd Stowarzyszenia, wybrany na walnym zebraniu członków założycieli, ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes — K. Kierzkowski, Wiceprezes — Z. Wojnicz - Sianożęcki, Sekretarz — J. Korpala, Skarbnik — M. Golka; członkowie Zarządu: Z. Czarnocka, T. Filipowicz, J. Ligocki, K. Maj i Z. Witkowski; zastępca członka Zarządu S. Gulbińska.

Z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego współpracuje z Zarządem podpułkownik B. Zgłobicki.

Na Dyrektora Generalnego Zarządu powołano J. Wysocką.

Chorąży Radomski — Regny złożył za pośrednictwem Redakcji obligację 4% pożyczki konsolidacyjnej wartości 50 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

## DO UCZESTNIKÓW WALK I P. REZ., 155 WLKP. I 73 P. P.

Wszystkich oficerów, podoficerów i strzelców, którzy brali udział w walkach lub służyli podczas wojny w 1 pułku rez., 155 pułku piechoty wielkopolskiej i 73 pułku piechoty uprasza się o nadesłanie swoich adresów do komendy garnizonu Katowice, w celu nadania odznaki pułkowej.

# Dział Pań



Dnia 2.VI.1937 roku odbył się zjazd „Rodziny Wojskowej”. Marszałek Śmigły-Rydz na tle prezydium zjazdu, przemawia do zgromadzonych

## WALNY ZJAZD „RODZINY WOJSKOWEJ”

W dniu 2 i 3 czerwca odbył się w Warszawie walny zjazd Stowarzyszenia „Rodziny Wojskowej”, poprzedzony uroczystością poświęcenia sztandaru organizacji. Uroczystość została rozpoczęta nabożeństwem w kaplicy w Łazienkach, które celebrował ksiądz biskup polowy Gawliński. Na nabożeństwo przybyli witali owacyjnie rodzice chrzestni sztandaru: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska i Pan Marszałek Śmigły-Rydz, oraz przedstawiciele sfer wojskowych z panem ministrem generałem Kasprzycem, wiceministrem generałem Głuchowskim, inspektorem armii generałem Norwid-Neugebauerem, szefem gabinetu ministra pułkownikiem Kilińskim i senatorem pułkownikiem Jagrym-Maleszewskim na czele. Wreszcie — szereg przedstawicieli organizacji społecznych, zwłaszcza kobiecych, wśród nich liczne delegatki wszystkich Kół „Rodziny Wojskowej” z całego Państwa. Po mszy św. i kazaniu odbył się chrzest sztandaru, po czym zebrani odmówili głośno modlitwę za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego i zaintonowali „Boże coś Polskę”. Następnie przed kaplicą odbyło się wbiecie gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy gwoździe wbili ksiądz biskup Gawliński, dalej — w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pan Marszałek Śmigły-Rydz, Pani Marszałkowa Piłsudska i Pan Marszałek Śmigły-Rydz w imieniu własnym. Następne gwoździe wbili przedstawiciele sfer wojskowych, oraz delegatki „Rodziny Wojskowej”. Z Łazienek członkinie z Panią Marszałkową Piłsudską na czele udały się do kasyna garnizonowego, przeznaczonego na miejsce obrad. Po zagajeniu i powołaniu prezydium zjazdu, głos zabrał Pan Marszałek Śmigły-Rydz, który w serdecznych słowach określił rolę i charakter kobiety polskiej, wyrażając życzenie, aby „Rodzina Wojskowa”, założycielem której był Marszałek Piłsudski — nadal była wyrazicielką współzycia ideowego i wspólnej pracy w życiu wojskowym, oraz aby przez swą wzniosłą i szlachetną atmosferę stała się jednym czynnikiem moralnym więcej w czasie pokoju, a realną pomocą dla wojska w razie wojny. Dalej nastąpiło odczytanie depezy oraz szereg obrad i prac w komisjach. Do najważniejszych uchwał zjazdu należały: obowiązek przeszkolenia wszystkich członkiń „Rodziny Wojskowej” w zakresie przysposobienia do obrony kraju, stworzenia funduszu samopomocy, budowa domu „Rodziny Wojskowej” imienia Marszałka Piłsudskiego w Kosowie. Na ostatek zjazd przeprowadził wybory władz Stowarzyszenia. Przewodniczącą obrana została ponownie pani W. Norwid-Neugebauerowa, wraz z członkiniami zarządu w składzie następującym: pp. A. Argasińska, Z. Bartłłtżowa, E. Czehirynowa, L. Mintowt-Czyżowa, S. Darowska, T. Dłużniakiewiczowa, Z. Dragatowa, E. Engelschowa, J. Faleńska, S. Frołowiczowa, I. Gadomska, A. Gawrońska, L. Iranek-Osmecka, H. Jurgielewiczowa, Z. Kossak-Szatowska, I. Kuczyńska, S. Kurekowa, L. Langnerowa, Z. Lichtarowiczowa, J. Jagrym-Maleszewska, J. Mareschowa, E. Maszadrowa, M. Rago, J. Rymszewiczowa, T. Szallowa, J. Szuberowa, M. Szumańska, T. Świętorzecka, J. Walewska, M. Wallichowa, J. Warthowa, Z. Wołgiewiczowa, S. Zacharewiczowa, A. Zahorska. W skład sądu honorowego weszły panie: Sas-Kulczycka, Lis-Błońska, Kutrzebina, Sokołowska, Millakowa, Pac-Pomarnacka, J. Jakóbowska. W charakterze zastępczyń panie: Skrunderowska, Gruszczyna, Peukerowa, Ehrenbergowa, Włodarczykowa, Peuchmanowa, Rębaczowa.

Obrady zjazdu dowiodły, że Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa” dąży wytrwale do wypełnienia wskazań swego Założyciela i Twórcy, że jej ideą przewodnią jest dobro i potęga Polski, że gorące umiłowanie Ojczyzny towarzyszy jej stale we wszelkich poczynaniach. Wzajemna serdeczność, oraz zaufanie i wdzięczność, z jaką Stowarzyszenie spotyka się na terenie swej działalności, jest dowodem prawdziwych zasług „Rodziny Wojskowej”, ocenianych głęboko przez całe społeczeństwo.

## KOBIETA W SPORCIE

Czytając uwagi o sportach dla kobiet, zdecydowałam się napisać swoje spostrzeżenia. Mam wrażenie, że przed uprawianiem jakiegoś sportu trzeba przede wszystkim zasięgnąć porady lekarza, który orzeknie, czy dany sport jest odpowiedni. Może to być sport nawet na pozór najniewinniejszy, a przecież stosowany nieumiejętnie lub bez uwzględnienia stanu zdrowia, może stać się szkodliwy. Gimnastyka może działać wiele dobrego, strzelectwo, łucznicтво, wioślarstwo również, ale już do łyżwiarstwa odniosłabym się z pewnym zastrzeżeniem, a do kolarstwa tym bardziej. W sporcie łyżwiarskim nie trudno o wypadek, mający niemiłe następstwa dla kobiety — matki, a w szczególności dla takiej, która sport ten zaczęła uprawiać w późniejszym wieku. Natomiast panie absolutnie zdrowe i dobrze wytrenowane mogą z powodzeniem uprawiać łyżwiarstwo. Kolarstwo również wymaga zdrowia z dodatkiem pewnej „siły” fizycznej, a raczej wytrzymałości. Kobiety wcale męczą się zbyt szybko, zwłaszcza jeśli biorą udział w zbiorowej wycieczce, gdzie istnieje pokusa zdobycia „pierwszeństwa”, które zdobywa się pędząc, ile sił, byle wyprzedzić innych. Po przybyciu na miejsce, odczuwamy takie zmęczenie, że nie ma już ochoty do dalszej zabawy. Będąc wolną, uprawiałam sport kolarski z wielkim zamiłowaniem, dziś, jako żona i matka, musiałam z niego zrezygnować.

Tenis i siatkówka należą do sportów lepszych i stanowią bardzo miłą rozrywkę, ale aby osiągnąć pełne zadowolenie, należy w grę swoją wkładać ambicję i chęć osiągnięcia jak najlepszych wyników, bo jeśli będziemy grać „od niechęci”, dla „zabicia czasu”, wtedy gra taka nie będzie interesująca ani dla nas, ani dla naszych partnerów.

Pani Ryśka

## JAK UCZYMY DZIECKO PLYWAĆ

Pływanie jest sportem nie tylko dla dorosłych, jest ono również jednym z najzdrowszych sportów dla dzieci. Ruchy pływackie tak w stylu klasycznym, jak i w każdym innym, regulują oddech i wzmacniają całe ciało. Naukę pływania można rozpocząć już w 3—4 roku życia. Normalne dziecko nie boi się wody, chyba, że się nią dusiło podczas zanurzania, względnie — topiło się. Ewentualny strach przed wodą zwalczamy, wpajając w dziecko przekonanie, że pływanie jest tylko zabawą. Naukę należy rozpocząć w bardzo płytkiej wodzie, pozwalając dziecku brodzić i bawić się balonem, lub zwierzątkiem gumowym. Najłatwiej przyswaja sobie dziecko styl piersiowy, czyli tak zwaną „żabkę”. Przy temperaturze wody poniżej 20 stopni w pierwszych dniach nauki pozostawiamy dziecko około pięciu minut, powyżej 20 stopni — około 10 minut w wodzie. W pierwszym rzędzie staramy się nauczyć dziecko utrzymywania się w wodzie na plecach. Podtrzymujemy je ręką między łopatkami, krzyż powinien być prosty, głowa zanurzona po uszy, nogi luźno wyprostowane. Następnie powinno dziecko wykonać to samodzielnie w bardzo płytkiej wodzie. Po przekonaniu się o nośności wody, zanika w dziecku uczucie lęku. Nie należy jednak zbyt wcześnie opuszczać podtrzymującej ręki, aby ten lęk nie powrócił. Ruchy ramion przy pływaniu na piersiach pokazuje się najpierw na lądzie. Wyprostowane ramiona, dłonie dotykają się grzbietami. Na „raz” rozpościeramy ramiona na wysokości pleców i zgięte w łokciach zamykamy przed piersiami. Na „dwa” wyprostowujemy ramiona z dłońmi przylegającymi do siebie. Na „raz” następuje wdech, na „dwa” — wydech. Skoordynowanie ruchów z oddechem jest zasadniczym warunkiem prawidłowego pływania. Dalej przystępujemy do właściwej nauki w wodzie. W miejscu zupełnie płytkim dziecko opiera się rękami o dno. Ujmujemy obie nóżki i wykonujemy nimi następujące ruchy: na „raz” odchylamy kolana od ciała, zginamy, zbliżając złączone pięty do samego tułowia, po czym szybko rozłączamy i prostujemy nogi na boki, aby na „dwa” złączyć energicznie wyprostowane nogi. Opierając się rękami o dno, dziecko powinno te ruchy powtórzyć samodzielnie. Następny etap szkolenia polega na ćwiczeniach jednoczesnych rąk i nóg przy pomocy pasa korkowego, lub dętki gumowej. Wreszcie każemy dziecku płynąć samodzielnie bez jakiegokolwiek pomocy. Stajemy przed nim o kilka kroków w wodzie i każemy dopłynąć. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w początkowym stadium nauki wykonywa dziecko ruchy zbyt gwałtownie i nerwowo, z czasem jednak, a jest to bardzo ważne, należy przyuczyć je do ruchów spokojnych i opanowanych.

Pani Ryśka

www.cbw.wp.mil.pl

## PANI DOMU PRZY GOSPODARSTWIE

Tak się zwykle utarło, że w domu „donaszamy“ suknie. Mało zwracamy uwagi na strój domowy, — cały wysiłek skierowany jest, żeby „olśnić“ na zewnątrz, gdy na przykład wyjdziemy w niedzielę na spacer lub wizytę.

Strojem domowym stał się przeważnie szlafrok lub pijama. Jest to ubiór wygodny i dobry, ale... nie można przecież w ciągu całego dnia wyglądać tak, jakby się przed chwilą wstało z łóżka. Luźny, z szerokimi rękawami szlafroczek, utrudnia nam nieraz swobodę ruchów, gdy przy gospodarstwie w kuchni musimy uważać, aby „pomysłowe“ rękawy lub jakaś kokardka nie znalazły się w garnku z zupą.

„Założenie“ wygląda nieraz pani domu w szlafrocisku nie zawsze świeżym, przydeptanych z lekka pantoflach, z twarzą rozczewienioną od ognia i „bojowniczo“ zwichrzonymi włosami. Czyż wyglądać taki nie może odstraszyć chwilowo lub na dłuższy czas najbardziej zakochanego męża?

Musimy wszystkie przyznać, że większość kobiet popełnia ten sam błąd: albo się zaniedbuje w domu i uważa, że i tak się będzie podobać, albo „rozneglizowuje się“ nie rozumiejąc, że przyzwyczajenie osłabia i stępia uczucie.

A przecież strój domowy jest równie tani, jak i prosty w wykonaniu. Może to być po prostu gustownie pomyślany fartuch, albo suknia domowa, zapinana najczęściej z przodu lub związana paskiem, czy kokardą. Materiał, który użyjemy na strój domowy, musi być tani, ale dobry do prania w wodzie, a przede wszystkim mocny. Najważniejszą sprawą, aby pani czuła się dobrze, jest kwestia doboru modnego i „twarzowego“ koloru, oraz odpowiedniego kroju.

Przekonanie, że fartuch musi być bezbarwny, szarawy, lub ciemny, „żeby nie było znać kurzu“, jest zupełnie mylne, trzeba i można dobrać barwy jasne, nawet zupełnie zdecydowane, lub w jakiś drobny deseń, krataczkę, paski, groszki.

Suknia domowa, czy fartuch, w których będziemy wyglądały ładnie i świeżo, wpłyną na nasze samopoczucie, wniosą do nastroju domowego trochę jasności.

Nie zapominajmy także i o innych zaletach fartucha, jak to, że bardzo oszczędza ubranie. Czasami bywa tak, że pani po powrocie z miasta nie ma czasu przebrać się i w kostiumie, lub sukni spacerowej, zaczyna doprawiać obiad. Jakże często po tym plama z sosu, lub innych dań obiadowych znajduje się na sukni.

Myślę więc, że chyba wszystkie czytelniczki zgodzą się z moimi uwagami i z zadowoleniem przyjmą parę modeli, z których każda z pań będzie mogła wybrać coś dla siebie i bez wielkiego trudu nawet sama sobie uszyć.

Na rysunku 1 młoda gosposia ubrana jest w skromną, z lekkiej wełny, sukienkę letnią, w której może wrócić z miasta lub pracy; żeby to się wszystko nie splamiło, założyła pani fartuch z płócienną w niebieskim kolorze. Nacięty tył przechodzi w pasek, który zapina się z boku ku przodowi. Uszycie takie fartucha nie będzie kosztowne, wystarczy bowiem około 4 metrów taniego materiału, 80 cm szerokości.

Fartuch na rysunku 2, o krzyżujących się z tyłu szelkach, będzie raczej odpowiedniejszy dla pań teńszych. Na uszycie go potrzeba niecałe 2 metry materiału, o szerokości 80 cm.

Bardzo ładną i oryginalną kombinację stroju domowego przedstawia rysunek 3. Do sukienki domowej z taniego materiału do prania w krataczkę, lub w paski, przypinany do guzików sukienki, gładki fartuszek, w kolorze kraty lub tła. Z tyłu fartuszek zapina się na guziki przy pasku sukienki. Na sukienkę wystarczy 4,50 metra materiału 80 cm szerokości, a na fartuszek 1 metr materiału 100 cm szerokości.

Podane 3 modele fartuszków chronią suknię częściowo i od-

powiednie są do zajęć gospodarskich przy kuchni, lub szykowania przyjęcia, podwieczorku, itd.

Są jednak gruntowne porządki, sprzątanina, gdzie pani nie tylko dogląda, ale w braku pomocnicy domowej sama musi okurzyć, sprzątnąć gruntownie mieszkanie, lub przeprać drobiazgi. Do takich czynności najodpowiedniejszy jest fartuszek podany na rys. 4, który jest raczej sukienką z krótkimi lub długimi rękawami, zależnie od decyzji pani. Można uszyć ten model z zwyczajnego szarego płótna, które nie tylko doskonale się pierze, ale w wypadku plam owocowych, można śmiało wygotować. Pasek możemy dać z barwnej krajki i niedrogie z kolorowej masy guziki, które do prania trzeba odpruwać. Płótna 80 cm szerokości potrzeba 3,70 metra, o ile zdecydujemy się na rękawy krótkie, — przy długich trzeba o 60 cm materiału więcej.

Modele, które podaję czytelniczkom, są proste, łatwe do wykonania, a co najważniejsze niekosztowne, więc nie uczynią wielkiego uszczerbku w naszym skromnym budżecie. Radziłabym gorąco wszystkim paniom, o ile jeszcze nie posiadają, zaopatrzyć się w odpowiedni fartuszek, tym bardziej teraz, gdy nadchodzi sezon przyrządzania przysmaków na zimę. Po cóż pożyczać od służącej, lub przypasywać ścierkę do pasa. Pamiętajmy zawsze o tym, że w domu patrzą na nas oczy męża, a przecież dla niego chcemy ciągle ładnie wyglądać.

Zet.

## RADY GOSPODARSKIE

Podczas lata żyjemy się przeważnie nabiałem, jarzynami i owocami. Z nastaniem chłódów wracamy do potraw bardziej solidnych, w postaci mięsa i ryb. Ryby są u nas przeważnie trochę droższe od mięsa; wyjątek stanowi karp, który kosztuje około 1 zł 80 gr kilogram. Natomiast wołowina bez kości kosztuje 2.— zł, schab — 2 zł 40 gr, a cielęcina z kośćmi — 2.— zł. Jeżeli chodzi o inne ryby, na przykład szczupaki, to cena ich rzeczywiście jest wysoka. Zostawmy jednak duże sztuki na użytek reprezentacyjny, tym więcej, że szczupaki mniejsze są w smaku delikatniejsze i mogą w przeciętnej kuchni mieć duże zastosowanie. Szczupaki wagi od 30 dekagramów wwyż, smażone, gotowane i zapiekane na wszelkie sposoby, są doskonałe. Nawet półmiski ryby faszerowanej mogą być sporządzone z małych szczupaków. Ryby są na ogół zdrowsze i łatwiej strawne od mięsa, dlatego nie powinniśmy ich lekceważyć.

Ażeby zainteresować ogół spożywców ryb, Związek Organizacji Rybackich ma jakoby za pośrednictwem Polskiego Radia ogłosić konkurs na przyrządzanie najsmaczniejszych potraw z ryb słodko-wodnych. Stworzy to pole do popisu dla naszych gastronomów i wszystkich dobrych gospodyń.

## RADY PRAKTYCZNE

Popołudniowa herbatka. W życiu towarzyskim dużym wzięciem cieszą się skromne herbatki popołudniowe, jako sposób najpraktyczniejszy wśród różnego rodzaju przyjęć. Herbatki te mogą być urządzone w sposób bardzo wystawny, nas jednak interesują przyjęcia tania, a jednocześnie estetyczne. Na podwieczorkach takich pierwsze miejsce zajmują wszelkiego rodzaju drobne herbatniczki słodkie i słone, jak na przykład paluszki słone domowej roboty. Poza tym nie powinno się zapomnieć o paterce, czy tacy maleńkich, zgrabnych kanapek, pomysłowo przystrojonych. Do tego dobra, gorąca herbata, cytryna, konfitury, śmietanka. To najzupełniej wystarczy. O ile stół posiada powierzchnię polituowaną, możemy staroświecki obrus zastąpić tak zwanym „laufrem“ z pięknych koronek, a pod każdym nakryciem położyć odpowiednią koronkową serwetkę. Kilka ciętych kwiatów pośrodku stołu oraz estetyczny serwis złożony na efektowną całość. Obok porcelany mamy śliczne szkła kolorowe, które najzupełniej nadają się do tego celu. O ile nie posiadamy serwetek koronkowych, możemy je zastąpić haftami ludowymi, a jako naczynia do kwiatów, do ciasta i do kanapek zastosować gliniane, ludowe wyroby różnych dzielnic kraju, co będzie wyglądało stylowo i niecodziennie.

Ślady much z polituowanego pianina usuwa się ciepłym, słodkim mlekiem, wycierając do sucha kawałkiem flaneli.

Uporeczywy zapach gotującej się kapusty nie rozejdzie się po całym mieszkaniu, jeśli razem z nią wygotujemy kawałek razowego chleba w płóciennym gałganu.

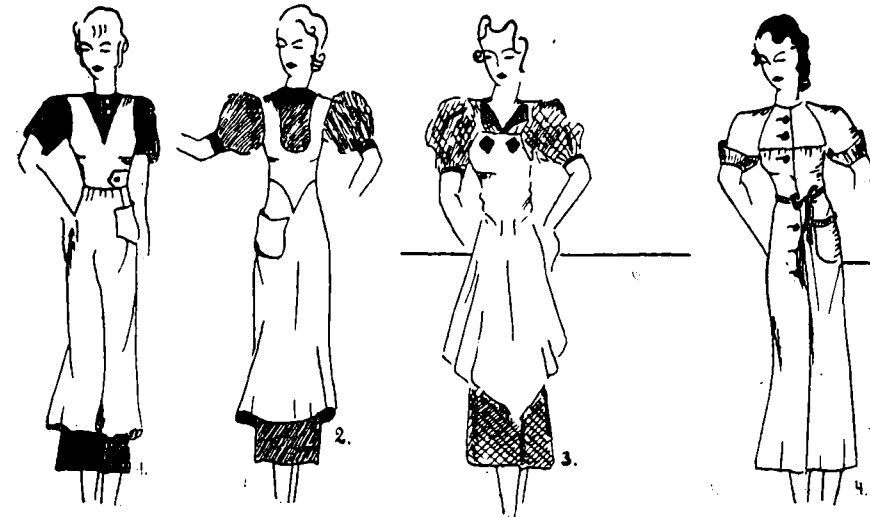
Jasny kapelusz filcowy czyści się doskonale białym papierem szklanym (szmergiel) w delikatnym gatunku.

Klamki od drzwi, aby długo zachowały połysk, należy po uprzednim oczyszczeniu przetrzeć surowym kartoflem, o potem wypolerować.

Zardzewiałe klucze wkłada się na pewien czas do terpentyny, a potem wyciera do sucha flanelą.

Od moli można z powodzeniem użyć skórek pomarańczowych, które wkłada się w kieszenie i rękawy ubrań przeznaczonych do przechowywania.

Aluminiowe naczynia, pociemniałe, odzyskają srebrzysty wygląd, gdy je wygotujemy w wodzie z octem. Ilość octu i wody jednakowa.



# Informator

(G.) Starszy sierżant Lewioki, Siedlce. — Innego adresu wymienionego oficera nie znamy. Niech Pan postąpi według wskazówek, podanych w Nr. 20 „Wiarusa“, w końcowym ustępie artykułu „S. O. S. działu informacyjnego“.

(G.) Sierżant Konka, Łódź. — Podany przez Pana przebieg służby w 1918 roku uprawnia do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe; wydaje się, że otrzyma Pan raczej Medal Niepodległości, a nie Krzyż. Rozstrzygnie o tym oczywiście Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości na podstawie szczegółowego przebiegu służby i dowodów, jakie Pan przedstawi. Przebieg służby w 1919 roku i później jest w tym wypadku bez znaczenia.

(G.) Sierżant Królikowski, Lubliniec. — Może Pan ubiegać się o odznaczenie niepodległościowe. Poza tym odpowiedź — jak wyżej, dla sierżanta Konkki.

(G.) Zainteresowany, Przemyśl. — Naszym zdaniem nie ma Pan żadnych warunków do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe.

(G.) N. C., Dubno. — Szkoły (kursy) podchorążych rezerwy szkołą wyłącznie tylko szeregowców z cenzusem, którzy uzyskali prawo do skróconej służby wojskowej przed wcieleniem do wojska. Obecnie obowiązujące przepisy nie przewidują powoływania podoficerów zawodowych do tych szkół.

(G.) Przeniesiony Tor. G. — Przedstawianie rachunków za dowóz rzeczy do kolei jest zbędne, gdyż na pokrycie wszelkich wydatków, związanych z przeprowadzką (za wyjątkiem przewozu koleją, na który otrzymuje się list przewozowy), otrzymuje przeniesiony ryczałt. Przy obliczaniu wysokości ryczałtu dodatek służbowy nie jest brany pod uwagę (patrz „Kalendarz Wiarusa“ na 1937 rok, strona 385).

(G.) C. J. Ciekawy, Złoczów. — Pogląd Pański nie jest słuszny, areszt średni różni się od lekkiego przede wszystkim tym, że odbywa się go w zamknięciu całkowym (pojedynczo). Jednocześnie zwracamy uwagę, że każde zapytanie powinno zawierać (do wiadomości Administracji „Wiarusa“) nazwisko i adres pytającego, gdyż w zasadzie udzielamy odpowiedzi tylko naszym numeratorom.

O odznaczenie niepodległościowe może się Pan ubiegać (patrz odpowiedź wyżej, dla sierżanta Konkki). W sprawie zaliczenia do wysługi emerytalnej służby zaborczej obowiązywał termin zgłaszania roszczeń do 31. X. 1933 roku (Dziennik Rozkazów 7/33, punkt 110). Dlaczego Pan, mając te dokumenty, zbagatelizował sprawę, gdy była aktualna? Dziś wnoszenie podania w tej sprawie nie rokuje pomyślnego załatwienia. W sprawie medalu lotewskiego możnaby złożyć podanie do Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych (drogą służbową), zaznaczając przyczynę opóźnienia.

(G.) Sierżant Warykowski, Słonim. — Nie wiemy, o jaki krzyż Panu chodzi. Jeżeli ma Pan na myśli „Krzyż na śląskiej wstędze waleczności“, to oczywiście otrzymali go tylko wyróżnieni za zasługi, położone podczas powstań na Górnym Śląsku. Nadawanie tego krzyża dawno zostało zakończone.

(G.) Plutonowy Maksymowicz, Łańcut. — Naszym zdaniem nie ma Pan warunków do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. W sprawie dokumentów z okresu wojny należy się zwracać do Archiwum Wojskowego, Warszawa, Zakroczymska 1, fort Legionów. Podatek od lokali obliczany jest za rok kalendarzowy.

(G.) Plutonowy Jarmięcki, Grodno. — 1) Adres nieznany. 2) Podpułkownik St. — Ministerstwo Spraw Wojskowych. Dowództwo Taborów. 3) Podpułkownik W. — dowódca piechoty 17 D. P. 4) Jest wielu oficerów tego nazwiska, nie wiadomo, o którego chodzi. 5) Z. Józefa nie znamy, jest Jan, pułkownik, dowódca 13 pułku piechoty. 6) Adres nieznany.

(G.) Sierżant Stokłosa, Cieszyń. — Generał brygady W. — Warszawa, Ministerstwo Spraw Wojskowych. Innych nazwisk na liście oficerów zawodowych nie znaleźliśmy.

(G.) Plutonowy Rozborowski, Drohobycz. — Obecnie: Instytut Badań Technicznych Lotnictwa w Warszawie, Puławska 4.

(G.) Szafarski, Gródek Jagielloński. — 1) Ustawa o Krzyżu i Medalu Niepodległości została ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P. Nr 75 z 1930 roku. W sprawie ubiegania się o odznaczenia niepodległościowe zamieściliśmy kilkakrotnie informacje w „Wiarusie“ (Nr 10, 13 itd.). 2) Nie znamy krzyża Włóźniów Politycznych, natomiast istnieje „Odnaka byłych więźniów ideowych“, której nadawanie zostało zakończone przed paru laty. 3) W myśl obowiązującego Regulaminu służby wewnętrznej część V (zarys), wydanego w 1930 roku, § 30, ograniczenie czasu przebywania poza koszarami do godziny 24 dotyczy tylko podoficerów niezawodowych. 4) Obowiązuje, Dziennik Rozkazów 2/36, według którego tylko starszym podoficerom zawodowym wolno nosić kurtki i spodnie z materiału czesankowego.

(G.) Plutonowy Koćmierowski, Toruń. — Podawanie komydy „bacznosc“ przy wejściu oficera do izby nie obowiązuje jedynie tylko w czasie od capstrzyku do pobudki. Ze ktoś goli się w izbie, nie ma żadnego wpływu na zastosowanie tego przepisu.

(M.) „E. K. I., Warszawa“. — Rozkazy w tej sprawie nie są nam dostępne. Należy prosić o wyjaśnienie przy raporcie.

(M.) Plutonowy Szych Franciszek, Nowo-Wilejka. — Można ubiegać się o przyznanie odznaczenia niepodległości. Sposób ubiegania się podaliśmy w Nr. 10 (str. 238) i Nr. 13 (str. 326) „Wiarusa“ z roku bieżącego.

(M.) Starszy ogniomistrz Szczepański Stanisław, Niepołomice. — 1) Podanie z 1936 roku jest nadal ważne. 2) Nie można ubiegać się o nadanie orderu „virtuti militari“. Sprawa, o której Pan wspomina, została zadecydowana przez Kapitułę orderu.

(M.) „San. Wet., Poznań“. — Niemożliwe! Komisja nadawcza została dawno zlikwidowana. Prośby są bezcelowe.

(M.) „X. Y. 1313, Gdynia“. — Konieczne są nam dodatkowe dane: 1) Jaki rok urodzenia i 2) — czy Pan jest obecnie w szkole podchorążych zawodowej. Prosimy o dodatkowe podanie tych szczegółów.

(M.) Kapral Stróżyk Feliks, Ostróg. — 1) Należności za przesiedlenie przysługują. 2) Na rozpatrzenie prośby o przeniesienie terminu nie ma. 3) Jeżeli rozkaz zawiera klauzulę „na własną prośbę“, to władza przełożona uwzględniła podanie o przeniesienie. Wykonanie protokołu ostrzegawczego stało się wobec tego zbyteczne. W tym wypadku nie przysługują koszty przesiedlenia.

(M.) J. G., Lwów. — Wystuga emerytalna wynosi do chwili obecnej 15 lat, za co przysługiwałoby 40 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Zaświadczenie o pracy w zarządzie telegrafii musi być uzupełnione charakterem służby (kontraktowa, stała itp.), po czym należy je przedstawić do DOK, celem dołączenia do aktów personalnych. Zaświadczenie będzie rozpatrzone przy wymierzaniu Panu zaopatrzenia emerytalnego. W razie uwzględnienia, emerytura wzrosłaby o 3 lata, to znaczy o 9 procent.

(M.) „S. B., Stryj“. — 1) Odpowiedzi udzielić nie możemy. Wobec braku dotychczas konkretnej decyzji w sprawie zgłoszenia się na kurs, należy normalnie prosić o przedłużenie (odnowienie) zobowiązania. Gdyby nadeszła decyzja przychylna władz kolejowych, nastąpi z urzędu zwolnienie Pana na praktykę. 2) Noszenie długich butów reguluje Dziennik Rozkazów Nr 5/28.

(M.) „Ciekawy z Chełma Lubelskiego“. — 1) Ubiegać się można. Trzeba podać szczegóły według wskazówek, zamieszczonych w Nr 10 i Nr 13 „Wiarusa“ z roku bieżącego. — 2) 19 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 52 procent uposażenia ostatnio pobieranego bez dodatku służbowego. O uruchomieniu kursu wiadomości nie ma. W razie uruchomienia go, podane będą także warunki.

(M.) Sierżant Rudy Władysław, Wilno. — 1) Odsetki bieżą dalej aż do całkowitego spłacenia Pana. — 2) Bez wyroku sądowego nie ma tytułu prawnego do przymusowej egzekucji spadku. Sprawa jest zawiła i bez dobrego adwokata-specjalisty od spraw cywilnych nie da Pan rady. Bezwarunkowo trzeba sprawę oddać w ręce takiego adwokata.

(M.) Wachmistrz Szarejko Kazimierz, Wołkowysk. — 1) 18 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 49 procent uposażenia bez dodatku służbowego. — 2) Dokumenty, stwierdzające służbę etatową na PKP, należy przedstawić do DOK, celem dołączenia do aktów personalnych. Dokument ten będzie rozpatrzony przy wymierzaniu Panu uposażenia emerytalnego.

(M.) „T. S. Grodno“. — Okres próbny przed mianowaniem nadterminowym zalicza się jedynie do okresu czynnej służby wojskowej, gdyż prosił Pan sam o pozostawienie w wojsku. Służba nadterminowa liczy się od daty mianowania nadterminowym. Nie przysługuje więc żadne wyrównanie za okres sześciomiesięcznej służby dobrowolnej.

(M.) Plutonowy rezerwy Sztormke Jerzy, Tarnopol. — Nadterminowy, przeniesieni do rezerwy, podlegają wszystkim obowiązkom, przewidzianym dla rezerwistów w ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym, o ile minister spraw wojskowych nie wyda innych zarządzeń. Czy Pan podlegać będzie ćwiczeniom wojskowym, może Panu wyjaśnić tylko właściwa PKU.

(M.) „Orlicz, Szczakowa“. — Prośbę o przyznanie nazwiska należy skierować do wojewody, właściwego dla obecnego miejsca zamieszkania. W prośbie powołać się na artykuł 1 ustawy z 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 88 poz. 478 i § 8 rozporządzenia ministra spraw wojskowych z 16 września 1921 roku (Dz. U. R. P. Nr 92 poz. 678). Do prośby dołączyć: metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego (ze starostwa), certyfikat przynależności oraz dokumenty stwierdzające nazwisko w Legionach. O zwolnienie od opłat stemplowych należy oddzielnie prosić wojewodę.

(M.) Sierżant Spiczka Bernard, Wołkowysk. — Zawiadomienie należy przesłać do Ministerstwa Skarbu, Warszawa, ul. Rymska.

(M.) Sierżant Rogalski Stanisław, Siedlce. — Jakkolwiek dziecko, które ukończyło 18 lat życia, nie jest brane pod uwagę przy dodatku dla obarczonych liczną rodziną, to jednak dodatek ten przysługuje Panu, gdyż utrzymuje Pan nawet bez tego dziecka 5 członków rodziny (żonę i 4 dzieci urodzonych przed 31 stycznia 1934 roku). Należy podać płatnikowi numer i datę rozkazu dziennego formacji, stwierdzającego stan rodzinny. W razie dalszych trudności — przedstawić sprawę przy raporcie.

(M.) **Plutonowy Czarnota Stanisław, Żurawica.** — 1) Należy do VIII kategorii miejscowości. — 2) Jeżeli kwatera znajduje się w budynku nowowzniesionym, nie podlega podatkowi mieszkaniowemu. Wówczas stosowane są przepisy „Nier. 1” w sprawie opłaty po 3 złote od każdego pokoju mieszkalnego. — 3) Podatek komunalny opłaca się także poza miastem. — 4) Odległość studni, brak piwnicy itd. nie wpływają na zmniejszenie czynszu. Szczegółowe wyjaśnienia można otrzymać w kwatermistrzostwie.

(M.) **„Karo“, Starogard.** — 1) Zatwierdzenia krzyża w Dzienniku Rozkazów nie było, wobec czego na mundurze nie wolno go nosić. — 2) O zaliczenie służby wojskowej z 1920 roku należy zwrócić się do właściwej PKU, przysyłając dowody tej służby.

(M.) **Starszy sierżant Cyroń Józef, Niepołomice.** — 27 lat do końca służby. Przysługiwałoby 76 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **Młodszy majster wojskowy Walendziuk Stanisław, Piotrków.** — Zmiany nie są przewidziane. W sprawie dodatków technicznych obowiązują przepisy, podane w rozkazie M. S. Wojsk. Nr 5600/W. Up. z 15 kwietnia 1936 roku (Dziennik Rozkazów Nr 7/36).

(M.) **„Ciekawy“ z Żor.** — Nie znamy zasad, na jakich oparte będzie uposażenie wojska, przewidziane na rok 1938.

(M.) **Kapral Jasiczek Zygmunt, Krzemieniec.** — Ma Pan prawo ubiegania się o odznaczenie. Należy przedstawić nowe zgłoszenie w myśl wskazówek, podanych w Nr 10 i 13 „Wiarusa“ z roku bieżącego, powołując się na poprzednie pismo, do którego dołączone były dokumenty. W sprawie odznaczenia śląskiego można zwrócić się jedynie do Związku Powstańców Górnośląskich, Katowice.

(M.) **Kapral W. W., Lublin.** — Przeniesienie na własną prośbę jest ze względu na brak wykształcenia fachowego niemożliwe. Prośby nie odnoszą skutku.

(G.) **Starszy sierżant W. F.** — Innego adresu kapitana Sz. nie znamy. W sprawie wysyłania dzieci na kolonię letnie do Rabki zarząd naczelny „Rodziny Wojskowej“ rozesał okólnik w marcu 1937 roku do wszystkich kół „Rodziny Wojskowej“. I sezon zaczyna się 27.VI, drugi 29.VII. Opłata za I sezon 105 złotych. Termin składania podań minął zasadniczo 15 maja. Szczegółów nie możemy tu przedrukowywać z braku miejsca, niech Pan się zapozna z nimi w miejscowym zarządzie koła „Rodziny Wojskowej“. W domu wypoczynkowym KOP nie można zostawić dziecka bez opieki rodziców. Informacji szczegółowych w sprawie szpitala sezonowego w Rabce udzieli Panu lekarz pułkowy.

(G.) **Góral z Kołomyi.** — Żądanie w sprawie diet jest słuszne, gdyż wynik badania komisji rewizyjno-lekarskiej potwierdził zły stan Pańskiego zdrowia, a więc prośba o przedstawienie komisji była uzasadniona. Jeżeli płatnik odmawia wypłacenia należnych Panu diet — należy wnieść odwołanie do Szefa Intendencji korpusu.

(G.) **Stały prenumerator z Włodzimierza.** — Przysługują spodnie i kurtka z jednakowego materiału. Drugie pytanie nie jest zrozumiałe. Jakie przedmioty umundurowania należą się Panu. Sprawdzić można w kwatermistrzostwie pułku. Spodnie wieczorowe („szasery“) „służbowe“ nie są wydawane; nie ma przymusu ich noszenia, a tylko zezwolenie, kto więc chce je mieć — musi na być za własne pieniądze.

(G.) **P. Sz., Złoczów.** — 1) Może Pan wnieść podanie do DOK o zaliczkę zwrotną na uposażenie do wysokości 3-miesięcznych poborów. Szczegółowych informacji udzieli płatnik. Ponadto, o ile Pan posiada Pożyczkę Inwestycyjną lub Narodową, można uzyskać pożyczkę pod zastaw tych obligacji w PKO lub KKO. 2) Udział w powstaniach śląskich pod względem odznaczeń niepodległościowych, o ile nam wiadomo, uważany jest (tak samo, jak służba w szeregach formacji niepodległościowych), jako służba z bronią w rękę w szeregach wojska. Nie ma więc podstawy do ubiegania się o nadanie Krzyża Niepodległości z mieczami.

(G.) **Stały prenumerator Oz.** — Posiada Pan warunki do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Czy otrzyma Pan Krzyż Niepodległości, czy Medal Niepodległości, tego przesądzać nie możemy, gdyż zależy to od oceny Pańskich zasług przez Komitet i porównanie z zasługami innych członków organizacji.

(G.) **Sierżant Michalak, Tarnowskie Góry.** — Ze względu na późne wstąpienie do powstania szanse otrzymania odznaczenia wydają się b. małe. Co do strony formalnej (dokąd wnieść podania itd.) wielokrotnie informowaliśmy już naszych Czytelników. Prosimy przejrzeć Informator w numerze 20 „Wiarusa“, ewentualnie w numerach 10 lub 13.

(G.) **Zainteresowany, Osowiec.** — Medal za ratowanie ginących udzielany jest zasadniczo za ratowanie tonących, ofiar katastrofy żywiołowej itp. (Dziennik Ustaw R. P. Nr 37/28). Naszym zdaniem za 1 wypadek należałoby się raczej Krzyż Zasługi, drugi wogóle nie kwalifikuje się do odznaczenia. W każdym razie zarówno do odznaczenia medalem za ratowanie, jak Krzyżem Zasługi

przedstawić może tylko przełożony, samemu o to starać się nie wolno.

(G.) **Starszy ogniomistrz Szpilak, Ostrów Mazowiecki.** — Na wstążce wolno nosić tylko ordery i odznaczenia państwowe, polskie lub obce. „Miecze Hallerowskie“ nie są odznaczeniem, lecz odznaką pamiątkową i mogą być noszone wyłącznie tylko na śrubce, na kieszeni, podobnie, jak inne odznaki pułkowe itp. Noszenie „Mieczów Hallerowskich“ na wstążce jest w wojsku zakazane.

(G.) **Góral z Żywca.** — Naszym zdaniem, ma Pan b. małe szanse otrzymania odznaczenia niepodległościowego. Adresów oficerów, o których Pan zapytuje, nie znamy, nie figurują oni na liście oficerów zawodowych lub w stanie spoczynku.

(G.) **Wachmistrz Kurowski, Rzeszów.** — Ostatnie znane nam adresy: 1) pułkownik dyplomowany, dowódca 72 pułku piechoty. 2) nieznany. 3) major, komendant PKU, Wieluń. Zaznaczamy jednak, że z braku imion w zapytaniu — nie wiemy, czy są to ci oficerowie, o których Panu chodzi.

(G.) **Starszy sierżant Szczypka, Baranowice.** — W sprawie bezpłatnych przejazdów dzieci na kolejach państwowych decyzja jeszcze nie zapadła. Przepuszczalnie jednak wzorem lat ubiegłych będzie to zorganizowane w sierpniu bieżącego roku. Po otrzymaniu w tej sprawie dokładniejszych wiadomości, zawiadomimy naszych Czytelników.

(G.) **Ciekawy z Pucka.** — W sprawie przestrzegania ciszy nocnej zarządzenia są wydawane przez władze administracyjne. O ile nam wiadomo, nie ma na razie w tej sprawie jednolitego zarządzenia dla całego obszaru państwa. Powinien Pan zwrócić się do zarządu miejskiego lub posterunku policyjnego z prośbą o wyjaśnienie, jakie zarządzenia w tej dziedzinie obowiązują w danej miejscowości.

## POWIĘKSZENIE FUNDUSZU NA POŻYCZKI BUDOWLANE

Przewidywania nasze, że fundusz, przeznaczony w roku bieżącym na popieranie budownictwa mieszkaniowego, okaże się niewystarczającym, sprawdziły się\*). Obecnie możemy podzielić się z Czytelnikami, zainteresowanymi tą sprawą, przyjemną wiadomością, że na kredyty budowlane Bank Gospodarstwa Krajowego przeznaczył dodatkowo jeszcze kwotę 15 milionów złotych. Podwyższenie ogólnej sumy kredytów prawie o 200% pozwoliło nie tylko na wydatniejsze uwzględnienie potrzeb 21 miast, objętych pierwotnym planem, ale i na rozszerzenie tegorocznej działalności budowlanej na dalsze 52 miasta, które pominięto przy rozdziale pierwszych 8 milionów. Warunki ubiegania się i otrzymywania pożyczek zmianie nie uległy.

Należy jednak podkreślić, że tak wydatne powiększenie funduszy, przeznaczonych na potrzeby budowlane, nastąpiło przede wszystkim w tym celu, by nie zostały zmarnowane budowle, zaczęte w latach ubiegłych. To też podział dodatkowych kredytów między poszczególne miasta opiera się na wcześniej już złożonych podaniach o przyznanie pożyczek; natomiast nie może iść o otrzymanie pożyczki z tego źródła ten, kto dopiero w roku bieżącym zaczyna budowę. Pomimo to musimy przyznać, że wspomniane 15 milionów złotych wpłynęło dodatnio na złagodzenie kryzysu kredytowego w dziedzinie budownictwa: chociaż bowiem w roku bieżącym pożyczki otrzymają tylko ci, którzy rozpoczęli budowę domów w roku 1936 lub wcześniej, to jednak e te właśnie kilka tysięcy osób mniej będzie potrzebujących pomocy kredytowej w następnym roku i o tyle łatwiej będzie uzyskać pożyczkę w przyszłości temu, kto obecnie rozpoczyna budowę. Oczywiście jednak wszystkim kolegom, przystępującym do budowy nadal zalecamy ostrożność i nie rozpoczynanie budowy bez dostatecznego oparcia pieniężnego.

Dla orientacji zainteresowanych, niżej podajemy wykaz miejscowości, w których będą udzielane w roku bieżącym pożyczki na cele budowlane z funduszy Banku Gospodarstwa Krajowego:

Biała-Podlaska, Białystok, Będzin, Bochnia, Borysław, Brześć nad Bugiem, Bydgoszcz, Chrzanów, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Dębica, Drohobycz, Dubno, Gdynia, Gniezno, Gorlice, Grodno, Grudziądz, Jarosław, Kartuzy, Kielce, Kołomyja, Kraków, Krynica, Kutno, Lida, Lublin, Lwów, Łańcut, Łomża, Łódź, Łuck, Miechów, Mielec, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nisko, Nowogródek, Nowy Sącz, Oświęcim, Ostrów Wielkopolski, Ostrowiec, Pabianice, Płock, Poznań, Pruszków, Przemyśl, Radom, Równe, Ruda Pabianicka, Rzeszów, Sandomierz, Sanok, Siedlce, Skarżysko-Kamienna, Skierniewice, Sosnowiec, Stanisławów, Starogard, Stryj, Tarnów, Tarnopol, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Tomaszów Lubelski, Toruń, Warszawa i podmiejskie, Wejherowo, Wieliczka, Wierzbnik, Wilno, Włocławek i Zakopane.

\* Patrz artykuł: Pożyczki na cele budowlane i akcja parcjalacyjna Banku Gospodarstwa Krajowego w 1937 roku. — „Wiarus“ Nr 16 z dnia 17.IV.1937 roku.

# Z naszego życia



Święto pułku strzelców lwowskich — raport

## Z ŻYCIA PUŁKU PIECHOTY STRZELCÓW LWOWSKICH

Pułk piechoty strzelców lwowskich obchodził w dniu 29 kwietnia bieżącego roku święto pułkowe — 18 rocznicę, na program którego złożyły się, w przeddzień święta, msza żałobna - egzekwie w kościele garnizonowym i apel żałobny na dziedzińcu koszar, w którym prócz całego pułku wzięli udział reprezentanci władz i urzędów, organizacje przysposobienia wojskowego, młodzież szkolna i społeczeństwo cywilne, wypełniając dziedziniec koszarowy po brzegi. Uroczysty apel wieczorny wypadł bardzo pięknie i okazał się.

Wprowadził młodego żołnierza i widzów w prawdziwą zadumę żałobną i skupienie. Słychać tylko głosy dowódców. Pałący się stos i znicz przed pomnikiem poległych oraz bicie werbli budziły ból w sercach zebranych i przypominały tak niedawno minioną przeszłość wojenną.

Apel skończył się odśpiewaniem modlitwy wieczornej i odegraniem capstrzyku przez trębaczy.

W dzień święta o godzinie 5 uroczystą pobudkę odegrała orkiestra pułkowa, po czym odbyła się zbiórka pułku na rynku, zdanie raportu dowódcy dywizji oraz nabożeństwo w kościele garnizonowym, które celebrował ksiądz kapelan Pączek Walenty, wygłaszając płomienne kazanie.

Po nabożeństwie odbyła się dekoracja przez dowódcę pułku odznaką pułkową oficerów, podoficerów, szeregowców i osób cywilnych, zasłużonych dla pułku. Następnie defilada przed dowódcą OK X, dowódcą dywizji i reprezentantami władz i urzędów.

Po defiladzie pułk ustawił się na dziedzińcu koszarowym, gdzie dowódca pułku przemówił do żołnierzy w słowach krótkich, żołnierskich, podając historię powstania pułku piechoty strzelców lwowskich, jego bohaterskie walki, miejscowości (pobojowiska), jego niepoślednie miejsce w historii, jego przepiękną tradycję, którą przekazali młodym żołnierzom ci sprzed 18 laty, a której spadkobiercami są dziś młodzi żołnierze.

Po przemówieniu dowódcy pułku nastąpiło rozdanie nagród strzeleckich i sportowych.

W hali Sportowej na obiad żołnierski zebrały się organizacje przysposobienia wojskowego i Strzelca, do których przemawiał dowódca Okręgu Korpusu, podkreślając potrzebę jedności narodu i nawiązując do popełnionych błędów historycznych przez naszych przedków pod tym względem. Wypytywał zebranych komendantów oddziałów przysposobienia wojskowego i Związku Strzeleckiego o pracę w terenie, po czym przedstawiciele społeczeństwa powiatu przeworskiego wręczyli dowódcy pułku przepiękny ryngraf odznaki pułkowej, wykonany ręcznie z drzewa twardego.

O godzinie 12 — 13 odbył się wspólny obiad żołnierski dla żołnierzy pułku, delegacji i członków organizacji przysposobienia wojskowego i Strzelca. Nadto delegacja i zaproszeni goście podejmowani byli śniadaniem w kasyne oficerskim i podoficerskim, które w miłym nastroju, serdeczności, wiatów itp. przeciągnęło się do późnej godziny wieczornej, a zakończyła je „tańcząca herbatka“, trwająca do rana.

Rozrywką dla szeregowców były przedstawienia w „Domu Żołnierza“, zorganizowane specjalnie przez b. ruchliwego referenta oświatowego pułku p. Smolika.

Nadmienić należy, iż dzięki energicznemu, dbającemu o działość, wzorowemu wychowawcy żołnierza dowódcy, pułk piechoty strzelców lwowskich jest znany nie tylko w garnizonie, lecz i poza jego granicami, w powiatach jarosławskim, lubaczowskim i przeworskim, zaś wśród społeczeństwa miejscowego i powiatów cieszy się

dużą sympatią, to też przy każdym wystąpieniu pułku, czy urządzaniu imprez, obchodzeniu święta pułkowego itp. nigdy nie braknie sympatyków, którzy kierując się odruchem życzliwości i poczuciem łączności z pułkiem, biorą żywy udział w jego życiu.

Dowódca nasz wychowuje żołnierzy pułku nie tylko na dobrych żołnierzy, lecz i na dobrych i uczciwych obywateli. Wynik pracy jest duży, a z niej szczególnie na podkreślenie zasługują: wybudowany „Dom Ludowy“ w wiosce Reichau, gminy Lisie Jamy, powiat Lubaczów (akcję tę wsparły jednorazowo finansowo pułki naszej dywizji piechoty), który stał się ośrodkiem wychowawczo-oświatowym dla ludności polskiej. W społecznej pracy na tym polu wyróżnia się starszy sierżant Mosbergier Władysław, jako pracownik społeczny o nieprzeciętnych zdolnościach organizacyjnych.

W grudniu 1936 roku, na prośbę komitetu, na którego czele stoi ksiądz prałat Szpetner Stanisław, pułk piechoty strzelców lwowskich przyjął protektorat nad budową kościoła św. Teresy i Matki Boskiej Pocieszenia w Krasnem, powiat Jarosław, zatwierdzony rozkazem DOK.

Szkolenie i wychowywanie drużyny harcerskiej i drużyny „Zuchów“, złożonych z chłopców przeważnie rodzin ubogich, odbywa się z minimalnych składek. Drużyny te otrzymują umundurowanie, aby mogły występować podczas uroczystości pułku i harcerskich jednolicie umundurowane.

Oto owoc pracy dowódcy pułku i kadry zawodowej pułku piechoty strzelców lwowskich, skreślony w najogólniejszym tylko zarysie.

S. Nowacki, sierżant

## Z GARNIZONU PRUZANA

W dniach 22 i 23 maja bieżącego roku odbyła się wycieczka sekcji kolarskiej WKS „Prużana“ do Białowieży.

W wycieczce wzięło udział 25 osób (7 pań i 18 podoficerów) miejscowego pułku ułanów.

Przy zwiedzaniu Puszczy Białowieskiej dłuższą chwilę poświęciliśmy obserwowaniu raczających się śniadaniem wspaniałych żybrów. Nawiasem mówiąc „królowie puszczy“ jedzą śniadanie o godzinie 5-ej.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że już w przyszłym roku część żubrów zostanie wypuszczona na całkowitą wolność.

Po zwiedzeniu wszystkich osobliwości cała wycieczka udała się nad wodę, gdzie w pełni korzystaliśmy z jej dobrodziejstwa. Po obiedzie 23.V ruszyliśmy w powrotną drogę, zbierając w Puszczy olbrzymie bukiety konwalii.

Mimo przeszło 100 km drogi, wszyscy uczestnicy wycieczki wrócili w dobrej formie i pysznych humorach. Po powrocie w kasyne podoficerskim przy lampce wina składano sobie wzajemne podziękowania za udział w tak milej wycieczce.

Z tego miejsca pragnę bardzo serdecznie podziękować panu porucznikowi Iwanowskiemu i porucznikowi Krasieńskiemu za ułatwienie zwiedzenia rezerwatu żubrów, odległego o 8 kilometrów, przez udzielenie naszej wycieczce samochodów.

Składam również podziękowanie panu inżynierowi leśniczemu Jasińskiemu za udzielenie bardzo wygodnych i nądzwyczaj czy- stych kwater w schronisku.

Pruszyński Karol, porucznik

kierownik wycieczki

## Grupa kuracjuszy Wojskowego Szpitala Sezonowego w Inowrocławiu w sezonie IV-ym



## ZJAZD B. UCZESTNIKÓW STRAJKU SZKOLNEGO W LATACH 1906—07 W CZERSKU NA POMORZU W DNIACH 2 I 3 MAJA BIEŻĄCEGO ROKU

### II

W związku z artykułem moim, zamieszczonym w numerze 22 „Wiarusa”, podaję niżej dalszy ciąg obrad Zjazdu b. uczestników strajku szkolnego na Pomorzu. Wskazówki poniższe niewątpliwie zainteresują wszystkich kolegów - podoficerów, b. uczestników strajku, wskazują bowiem, jak należy postępować, celem uzyskania weryfikacji, odznaki i dyplomu.

Dnia 2 maja bieżącego roku, po wspólnym obiedzie żołnierskim na dziedzińcu szkolnym, rozpoczęły się w sali hotelu Centralnego, wśród ogromnego zainteresowania obecnych, obrady zjazdu pod przewodnictwem b. p. Józefa Mazura. U stołu prezydiального zasiadli członkowie komitetu honorowego i organizacyjnego, między którymi zauważyliśmy sędziwego Tomasza Rogallę z Kościerzyny, majora Łukowicza z Poznania, redaktora Jana Teskę z Bydgoszczy, szambelana Prądkowskiego ze Skarpy, mecenasa Jankowskiego, prezesa Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską z Warszawy, Szulca z Chojnic, Odrowskiego z Chełmna i wielu innych zasłużonych działaczy niepodległościowych Pomorza. Przewodniczący powitał przybyłych bardzo licznie dziennikarzy, wśród których znajdował się z ramienia „Wiarusa” autor artykułu. W krótkich słowach, przerywanych salwami braw, przewodniczący omówił cele zjazdu czerskiego, który ma skupić uczestników strajku szkolnego w latach 1906—07, by pamięć o bohaterskich czynach, niezłomnej woli i postawie młodzieży pomorskiej w latach największego ucisku przetrwała i przeszła do historii.

Następnie wzięło referował major Łukowicz sposoby połączenia byłych uczestniczek i uczestników strajku szkolnego w jedną organizację. Po ożywionej dyskusji zebrani zaaprobowali projekt komitetu organizacyjnego, polegający na utworzeniu specjalnego komitetu, który za pomocą komisji weryfikacyjnej i historyczno-naukowej zajmie się zweryfikowaniem uczestników strajku szkolnego i przygotowaniem wielkiego dzieła historycznego, które obejmie całokształt bohaterskiej walki o szkołę polską na Pomorzu. Komitet zajmie się przygotowaniem terenu pod zorganizowanie potężnego związku uczestników strajku szkolnego na Pomorzu i będzie należał, jako autonomiczne koło dzielnicowe, do Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską w Warszawie. Zebrani zaaprobowali projekt odznaki i dyplomu dla uczestników strajku. Po przemówieniu okolicznościowym mecenasa Jankowskiego z Warszawy, prezesa Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską, wybrano komitet wykonawczy, na czele którego stanął poseł Mazur, jako prezes, Tomasz Rogalla i porucznik Zieliński, jako wiceprezesi, Napieralski z Grudziądza, jako sekretarz i Guss z Grudziądza, jako skarbnik. Na czele komisji weryfikacyjnej stanął Augustyn Szpręga z Czerska, na czele komisji naukowo-historycznej major Łukowicz z Poznania. Ponadto wybrano komisję rewizyjną i mężów zaufania na poszczególne powiaty, jednogłośnie wybrano członkiem honorowym komitetu sędziwego księdza Jana Olszewskiego, bohatera strajku szkolnego w Osieku.

Uchwalono, by wszyscy uczestnicy strajku szkolnego przesłali odpowiednie dokumenty, stwierdzające przebieg strajku i ich udział w nim do rąk sekretarza Napieralskiego, Grudziądz, ul. Kościuszki 56, gdzie należy się też zwracać po informacje w razie potrzeby, dotaczając znaczek na odpowiedź. Podano do wiadomości zebranych, że kurator okręgu szkolnego polecił wszystkim kierownikom szkół wydanie zaświadczeń i wyciągów szkolnych, dotyczących strajku szkolnego, tym wszystkim, którzy do tej pory mieli jakiegokolwiek trudności w uzyskaniu takich zaświadczeń. Zaświadczenia takie należy przesać pod wyżej podanym adresem, a komisja weryfikacyjna zadecyduje o weryfikacji, przyznaniu odznaki oraz dyplomu. Odznaka i dyplom przedstawiają się bardzo estetycznie i opłata za nabycie będzie bodajże groszowa. Po mocnych przemówieniach obrady zakończono, a zebrani po pracowicie spędzonym dniu, pokrzepieni na duchu, rozjechali się do pieleszy domowych, by tam, według słów jednego z mówców, dalej nieugięcie walczyć o pacierz polski w szkole polskiej, jak niegdyś, przed 30-tu laty. W dniu następnym uczestnicy zjazdu udali się na wycieczkę autobusami do Odrów, prastarej osady słowiańskiej oraz do Kalwarii Wielewskiej.

Franciszek Dończyk, plutonowy

### 3 MAJA 1937 ROKU W ŻURAWICY

W dniu 3 maja 1937 roku odbył się w Żurawicy wspaniały obchód 146 rocznicy konstytucji majowej, jakiego ludność miejscowa dotychczas nie przeżywała.

W uroczystości tej wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje społeczno - oświatowe, dzieci szkolne oraz batalion pancerny.

Po nabożeństwie, które odbyło się w kościele parafialnym, nastąpiła defilada wojska i junaków batalionu pancernego, którą odebrał dowódca batalionu. Następnie odbyło się poświęcenie świetlicy harcerskiej oraz sztandaru harcerskiego, czego dokonał zasłużony i odznaczony orderem „Polonia restituta” ksiądz dziekan Miksiewicz, po czym dowódca batalionu pancernego wręczył sztandar harcerski komendantowi drużyny, druhowi Malcowski Wojciechowi.

Po wręczeniu sztandaru przemawiali do harcerzy i obecnej ludności: 1) ksiądz dziekan Miksiewicz Michał, 2) przewodniczący kasyna podoficerów zawodowych batalionu pancernego starszy sierżant Wadas Zygmunt, 3) inspektor szkolny p. Paradyś Jan i 4) dowódca batalionu pancernego, omawiając tę ważną i uroczystą chwilę, wskazał jak młodzież czcić i gardzić się powinna pod sztandarem harcerskim i jakich starań powinna dokładać, by wyrosła na wiernych i dzielnych patriotów—Polaków.

W końcu odbyło się po raz pierwszy na terenie wsi Żurawica składanie przyrzeczenia harcerskiego przez 15 harcerzy, które odebrał podharcemistrz Dobrowolski, następnie dowódca batalionu pancernego dokonał dekoracji młodych piersi harcerskich krzyżem harcerskim.

Uroczystość zakończona została defiladą 85 harcerzy, 50 harcerki i 30 zuchów, którzy stanowią drużyny miejscowe, składające się z żurawickiej młodzieży, prowadzone przez miejscowe nauczycielstwo w osobach panny Wojnarowskiej Ludmiły i pana Malca Wojciecha, a pozostające pod pieczołowitą opieką Rodziny Wojskowej.

W uroczystości wzięli udział: pp. podpułkownik dyplomowany Strażyc, podpułkownik Pióro, liczna grupa oficerów i podoficerów, ksiądz dziekan Miksiewicz, ksiądz katecheta Szypta, inspektor szkolny P. Paradyś, kierownik szkoły P. Duchęński i nauczycielstwo tejże szkoły oraz z ludności cywilnej ks. Sapiecha, wójt gminy, kapitan w stanie spoczynku Turczyński i wielka ilość ludności miejscowej.

Świetny rozwój harcerstwa zawdzięczamy inicjatywie dowódcy batalionu pancernego, który nie szczędzi ni rad, ani materialnego poparcia. Dzielnie pomagają mu w tym Rodzina Wojskowa z panią Krzyżanowską na czele i podlegli mu, zachęceni jego przykładem i prawdziwie obywatelską pracą.

Świetlica harcerska urządzona została i zaopatrzona w sprzęt staraniem Rodziny Wojskowej. Piękne emblematy, wykonane w metalu i posrebrzane, ofiarowali pp. oficerowie batalionu pancernego, a sztandar harcerski ufundował korpus podoficerów zawodowych batalionu.

W końcu zaznaczyć należy, że harcerstwo nie tylko w mieście lecz i na wsi może doskonale rozwijać się, dać doskonałe rezultaty, jeżeli prowadzone jest umiejętnie i z zamiłowaniem.

Kapuściński, starszy sierżant

### Z ŻALOBNEJ KARTY

ś. p. ogniomistrz Zygmunt Krajanowski

10 maja bieżącego roku zmarł w 10 Szpitalu Okręgowym przedwcześnie, po długiej i ciężkiej chorobie zapalenia płuc, starszy ogniomistrz Zygmunt Krajanowski, w wieku 44 lat.

ś. p. starszy ogniomistrz Krajanowski Zygmunt urodził się dnia 11 kwietnia 1893 roku w Krakowie, gdzie ukończył szkołę handlową, następnie uczęszczał do gimnazjum w Sanoku.

W dniu 6.I.1919 roku wstąpił do wojska polskiego i brał udział w walkach na froncie ukraińskim i bolszewickim.

Po wojnie sprawował różne odpowiedzialne funkcje, poza służbą zaś oddawał się z pełnym poświęceniem pracy koleżeńskiej i społecznej, należąc do organizacji i stowarzyszeń społecznych.

Przez szereg lat (1927 — 1931, 1934 — 1935) był prezesem kasyna podoficerskiego pułku. Na stanowisku prezesa okazał się bardzo dobrym i uczynnym kolegą. Posiadał duży zmysł organizacyjny i wprowadził szereg instytucji koleżeńskich w życie, jak: fundusz samopomocy, sąd koleżeński itd.

Dbał o honor pułku i żołnierza polskiego.

W zmarłym pułk traci wzołowego podoficera i towarzysza broni, a korpus podoficerów lubianego i zacnego kolegę.

Uroczystości pogrzebowe z honorami wojskowymi odbyły się w dniu 12 maja roku bieżącego przy bardzo licznym udziale korpusu oficerskiego i podoficerskiego oraz publiczności. Zwiłki złożono na miejscowym cmentarzu wojskowym w Przemyślu.

Nad mogiłą zmarłego przemawiał pan kapitan magister Z. E. adiutant pułku i żegnał w imieniu pułku zmarłego towarzysza broni. Podniósł Jego walory osobiste i zasługi wojskowe, kończąc: „Drogi towarzyszu broni! Odpoczywaj po tylu trudach żołnierskich w swojej polskiej ziemi, za którą prowadziłeś boje, niech ta ziemia Ci lekko będzie”.

Na mogile złożono liczne wieńce. Między innymi od korpusu oficerskiego i podoficerskiego, rodziny zmarłego i towarzystwa sportowo-rybackiego w Przemyślu, którego zmarły był długoletnim i zasłużonym członkiem.

Zmarły osierocił żonę i 2 synów.

Posiadał odznaczenia: Brązowy Krzyż Zasługi, Medal za wołę 1918 — 1921 i Medal 10-lecia odzyskanej Niepodległości.

Cześć Jego pamięci!

Władysław Pikoń, ogniomistrz  
www.cbw.wp.mil.pl

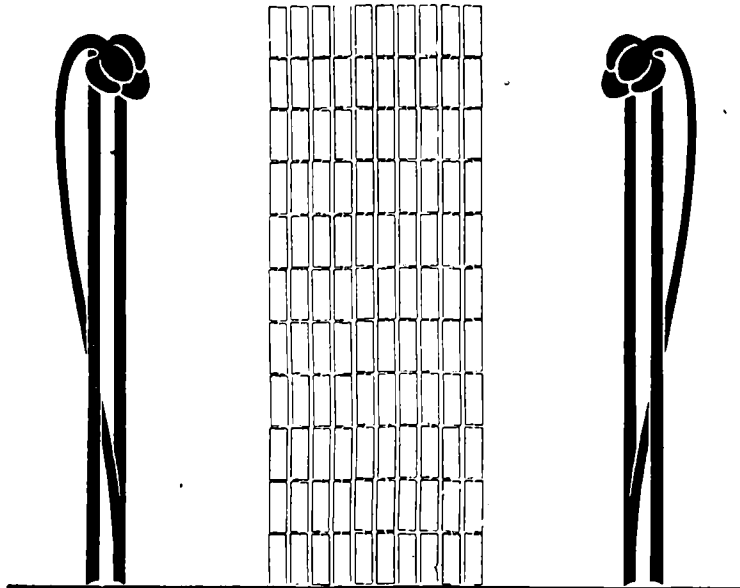
# Rozrywki umysłowe

**KONIKÓWKA**  
ułożył kapral Tadeusz M. Skręt

	prze	nie	wach	dy	swo	du	
sil	im	wi	ich	al	dla	in	w
du	bie	ja	wspól	szy	suds	cy	wi
bar	ni	na	ki	ce	nej	sza	jest
so	al	rę	niej	Pił	tem	dy	pra
po	dziej	dzq	ród	dziej	dzie	ca	niej
na	Im	piecz	lu	jest	J.	jest	in
	da	tem	bar	bez	pra	sil	

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

**LAMIGŁÓWKA**  
ułożył „Wło - cko“



W figurę wpisać poziomo 11 dziesięcioliterowych wyrazów, o wspólnej początkowej i końcowej literze.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Lekarstwo przeciwgorączkowe. 2) Imię żeńskie. 3) Nie umiejący czytać i pisać. 4) Nauka o liczbach. 5) Nauka o ciałach niebieskich. 6) Orszak towarzyszący. 7) Przyjęcie. 8) Przeciwnik żydów. 9) Pęknięcie naczynia krwionośnego, udar. 10) Zarządzający zbiorami dawnych akt. 11) Ubezpieczenie.

**ZADANIE**

ułożył plutonowy Górnicki Bronisław

38	22	6	17	40	41	4	33	43	36	5	19	11	8	13	23
*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*
*	28	12	1	30	15	32	7	42	35	2	39	14	9	10	*
*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*	*
44	46	3	34	45	21	29	37	20	16	18	26	27	25	24	31

W rzędkach pionowych umieścić pięcioliterowe wyrazy o podanym niżej znaczeniu. Następnie ustawić litery według kolejności cyfr, i odczytać rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Wstaw: Jajko. 2) Influenza. 3) Osoba uwielbiana. 4) Rozdzaj skóry na buty. 5) Wąska łódka o jednym wiosle. 6) Środek lecz-

niczy, silna trucizna. 7) Narząd. 8) Dramat, w którym akcję ilustruje muzyka i śpiew. 9) Rodzaj zboża. 10) Zapał, uniesienie, polot, natchnienie. 11) Przywidzenie, złudzenie umysłowe. 12) Wstaw: Kwarce. 13) Ogień święty u pogańskich Litwinów. 14) Wierne naśladowanie obrazu lub rysunku. 15) Drzewa ogrodowe, bardzo pożyteczne. 16) Niebrydki.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie

**NAGRODY:**

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadeślą rozwiązania

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 20 „WIARUSA“:**

**ARYTMOGRAF**

Stańto sto tysięcy wojska. Bogu chwała.  
Teraz to będzie Polska po Europie brzmiała.  
Stańto sto tysięcy wojska, są żołnierze,  
Bogu Chwała! Gdzież oni? Gdzieżby na papierze.  
Dajmy na wojsko wszystko, połowę mniej więcej,  
Bogu Chwała, już i zółd jest na sto tysięcy,  
Jedni płaczą, drudzy śmieją się rozrzewnieni,  
Są miliony. Gdzież są? W każdego kieszeni.

**Klucz pomocniczy:**

Jeżeli cię, kochany czytelniku (pamięć) nie myli...  
Lwów „Żywią i Bronią“ (na sztandarze kosynierów), Tadeusz Czacki, Rejtan i Korsak, Tadeusz Kościuszko, Walerian Łukasiński, Józef, gen. Chłopicki.

**Odpowiedź na zapytanie:**

Wiersz ten był ułożony po Sejmie czteroletnim — szlachta uchwaliła 100-tysięczną armię i podatek na nią. Lecz niestety. Sama ta szlachta nie chciała płacić danin — i wojska wystawić nie można było.

**REBUS**

Konkursy oświatowe „Wiarusa“ nie mają sobie równych.

## Wiarus szachista

**PARTIA GRANA NA TURNIEJU O MISTRZOSTWO POLSKI W JURACIE**

**Białe:** Schaechter (Lwów—Łódź). **Czarne:** Wojciechowski (Warszawa).

1. d2—d4, Sg8—f6. 2. c2—c4, e7—e6. 3. Sb1—c3; Gf8—b4. 4. Hd1—c2, Sb8—c6. 5. Sg1—f3, 0—0. 6. Gc1—g5, Wf8—e8. 7. a2—a3, Gb4xc3+. 8. Hc2xc3, Hd8—e7. 9. Gg5—h4, d7—d6. 10. g2—g4?, e6—e5! 11. d4—d5, e5—e4! Czarne z miejsca dobierają się do rozbijania białych. 12. Sf3—d2 — bicie skoczka na c6 i oddanie skoczka na f3, spowodowałoby odsłonięcie linii dla ataku czarnym. 12... Sc6—e5! 13. h2—h3, Sf6xd5! 14. Gh4xe7, Sd5xc3. 15. Ge7xd6 — błąd, lecz i tak czarne lepiej stały z przewagą materialną. 15... Se5—d3+. 16. e2xd3, e4xd3+. 17. Sd2—e4, d3—d2+ i białe poddały się, gdyż są o figurę słabsze. (Jeśli Kxd2, Sxe4+ i Sxd6).

**Z teoretycznych rozważań**

(Obrona Nimzowicza).

Obrona Nimzowicza w gamblicie hetmańskim polega na ruchu: 3)... Gf8—b4, naturalnie po początkowym debiucie: 1) d2—d4, Sg8—f6. 2) c2—c4, e7—e6. 3) Sb1—c3, Gf8—b4!

Dla białych stoją teraz do wyboru dwa posunięcia dla wzięcia pod obrztał punktu e4: 4) f2—f3, albo Hd1—c2.

Po ruchu 4) f2—f3 czarne grają najlepiej: d7—d5. 5) a2—a3, Gb4xc3+. 6) b2xc3, c7—c5! 7) e2—e3, 0—0. 8) c4xd5, Sf6xd5! 9) Gc1—d2, Sb8—c6. 10) Gf1—d3, c5xd4. 11) c3xd4, e6—e5. 12) d4xe5, Sc6xe5 z wyraźną przewagą pozycyjną czarnych.

O wiele silniejszym dla białych jest drugi wariant: 4) Hd1—c2, d7—d5. Teraz białe mają znowu do wyboru dwa warianty: a) a2—a3, i b) c4xd5. Wariant a) 5) a2—a3, Gb4xc3+. 6) Hc2xc3, Sf6—e4. 7) Hc3—c2, c7—c5. 8) d4xc5, Sb8—c6! i teraz białe nie mogą grać b2—b4, bo grozi Hd8—f6, a także nie dobrze grać c4xd5, bo po e6—e5 grozi Gc8—f5, zaś na f2—f3 grozi Hh4+. Białe mają zatem jako 9 ruch po rozporządzeniu: Sf3 i e2—e3. Te podwarianty trzeba rozpatrzyć:

I. 9) Sg1—f3, Hd8—a5+. 10) Gc1—d2, Ha5xc5. 11) e2—e3, Se4xd2. 12) Hc2xd2! d5xc4. 13) Hd2—c3, po czym gra prowadzi do gry środkowej, wymagającej z obu stron dużej ostrożności, gdyż „rafy podwodne“ grożą natychmiast katastrofą.

II. 9) e2—e3, Hd8—a5+. 10) Gc1—d2, Se4xd2! 11) Hc2xd2, Ha5xc5. 12) c4xd5, e6xd5. 13) Wa1—c1, Hc5—b6. 14) Sg1—f3, 0—0. 15) Gf1—e2, Wf—d8! i gra wyrównana łatwo prowadzi do remis przy obustronnej ostrożności.

# K u m o r

— Zerwałam z narzeczonym, bo jest niedomyślny.  
— Dlaczego?  
— Wczoraj były moje imieniny. Na jego pytanie, co bym chciała w prezencie, powiedziałam, żeby mi kupił coś na szyję, a on mi przyniósł kawałek mydła.

—  
Doktor (notując): Silne migreny, ataki żółci, bóle w szyi... Ile pani ma lat?

Stara panna: Dwadzieścia cztery, panie doktorze.  
Doktor (notuje dalej): Zanik pamięci.

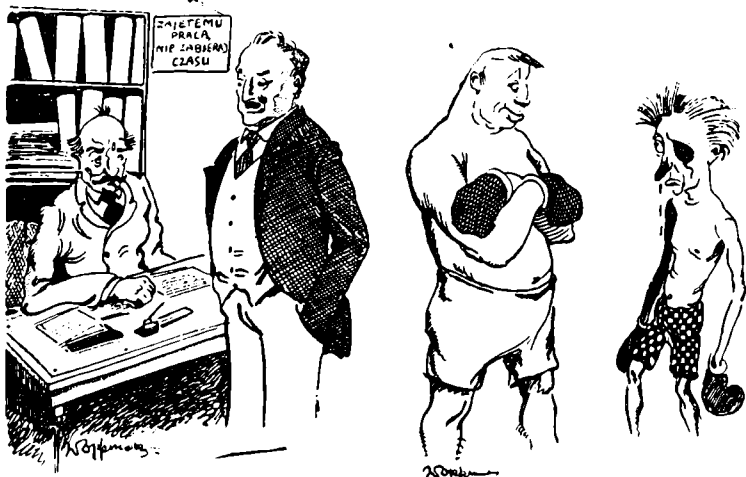
—  
— Teraz to już pracuję tylko dla Państwa?  
— A to ładnie — nie wiedziałem, że pan jest takim altruistą. Komu więc poświęca pan tyle trudu?  
— Wszystko co zarobię, zabiera komornik.

—  
— Czy pan zna doktora Pigulskiego? Byłego lekarza więziennego?

— Czy ja go znam? Przez cała lata był on moim lekarzem domowym.

—  
Ojciec do sześciolatniej córeczki:

— Co ty robisz, Marychno?  
— Maluję lalce buzię na czerwono.  
— A czym to robisz, dziecino?  
— Wódką.  
— Wódką? Przecież od wódki nie nabierze buzia czerwonego koloru!  
— A właśnie, że nabierze. Przecież mamusia zawsze mówi, że tatuś ma nos czerwony od wódki.



## MIEDZY URZĘDNIKAMI

— Tyle mam długów, że spać po nocach nie mogę.  
— Jakżeż sobie radzisz, biedaku?  
— A no trudno, śpię w dzień.

— No, jak się panu podobała pierwsza lekcja?

— B... b... bardzo, ale czy nie mógłbym następnym pojechać systemem korespondencyjnym?

Pan Leon był bardzo nieśmiały. Nie mógł zdobyć się na odwagę, aby się oświadczyć pannie Loli. Postanowił więc załatwić to telefonicznie.

— Halo! Czy to panna Lola?

— Tak. To ja.

— Czy zgodzi się pani zostać moją żoną?

— I owszem. A kto mówi?

—  
Nauczyciel:

— Określ mi drogę, jaką obrałbyś sobie, jadąc do Brazylii.

Uczeń:

— Z Warszawy pojechałbym do Hamburga, tam siadłbym na okręt....

— A dalej?

— Resztę to już zostawiłbym kapitanowi okrętu, który lepiej zna drogę ode mnie i od pana profesora.

—  
— Budzić pana chyba nie potrzebujemy. Kogut pieje wcześniej.

Roztargniony:

— Dobrze. Proszę go zatem nastawić na godzinę siódmą rano.

—  
— Mamo, mammo, popatrz! Ta małpa wygląda zupełnie jak wujcio Franio!

— Cicho, cicho, niegrzeczny chłopcze.

— Dlaczego mam być cicho? Przecież małpa tego nie rozumie.

—  
— Straszny miałem dziś sen. Śniło mi się, że byłem Anglikiem.

— No, to przecież jeszcze nic straszego.

— No tak, ale przecież, jak ci wiadomo, nie umiem ani słowa po angielsku.

—  
— Cobyś robił, jakbyś był taki bogaty jak Rotszyld?  
— E, to mniejsza! Ale ciekawe, co by też robił Rotszyld, jakby był taki goły jak ja.

—  
— Cemu ty wcale nie pracujesz?

— Bo w zimie są takie krótkie dni, że nawet nie warto zaczynać.

—  
— Mój kuzyn, założył restaurację, wprawdzie trzeciorzędna, ale punkt znakomity!

— Pod jakim względem?

— Bardzo niedaleko pogotowia ratunkowego.

—  
Pan B. otrzymuje od swej żony serdeczny liścik: Codzień patrzę na twoją piżamę, wiszącą na gwoździu i myślę sobie z tęsknotą:

— Ach, gdybyć zamiast tej piżamy wisiał tutaj mój słodki mężulek.

## WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144  
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.  
Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.